ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

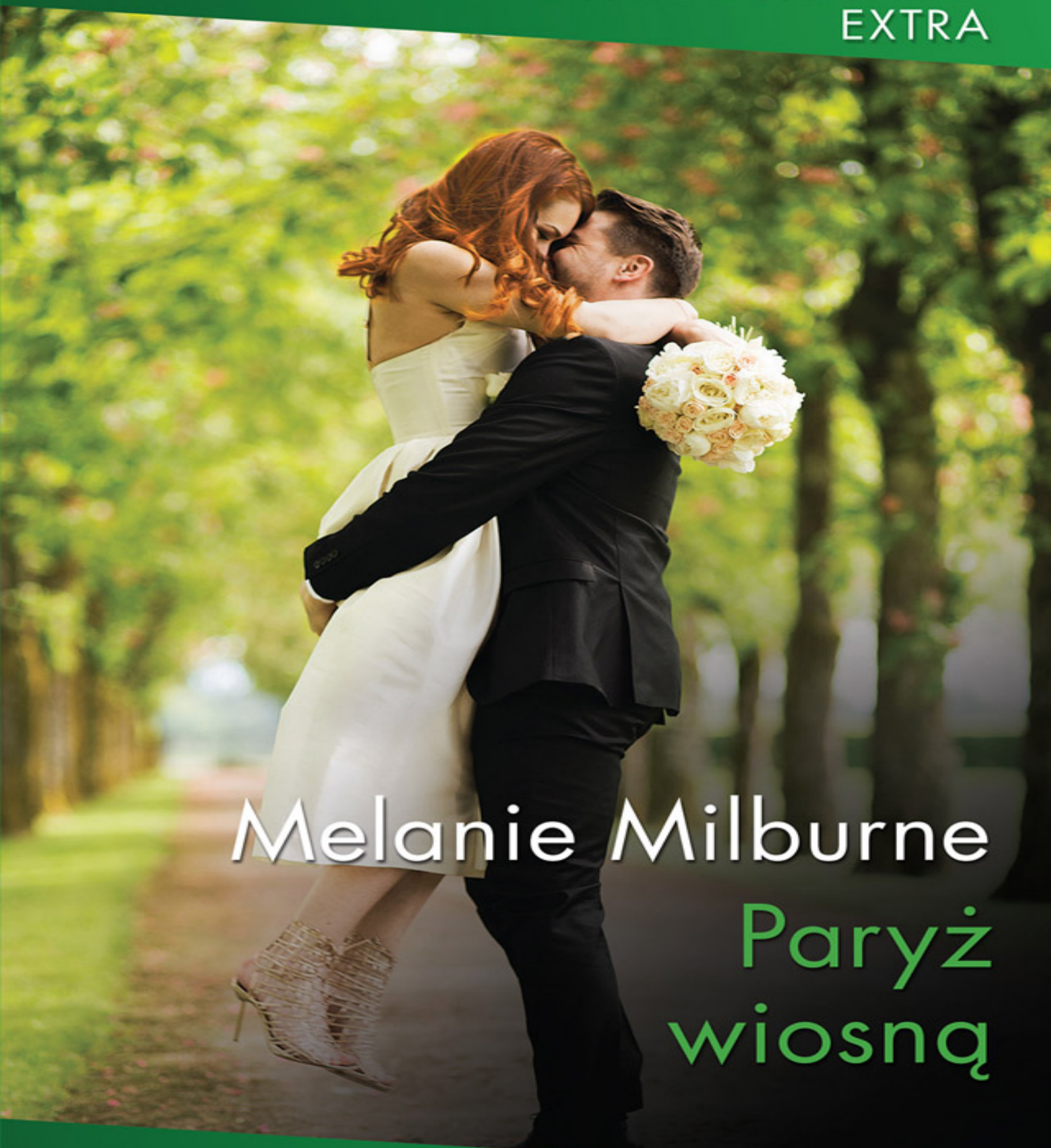

Melanie Milburne

Paryż wiosną

HARLEQUIN®

Melanie Milburne

Paryż wiosną

Tłumaczenie: Karol Nowosielski

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2020

Tytuł oryginału: *Claimed for the Billionaire's Convenience*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Melanie Milburne
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2020

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25
www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-4946-1

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Za każdym razem, kiedy Holly Frost patrzyła na otrzymane zaproszenie, chciała wyemigrować. Najlepiej na Syberię. Nie, żeby Belinda nie była jej bliska. Wszystkie trzy siostry: Katie, Meg i Belinda, były cudowne. Lepszych nie mogłaby sobie wymarzyć. Kochała też rodziców i dziadków. Tworzyli szczęśliwą, wspierającą się rodzinę.

Katie i Meg były mężatkami. Teraz dołączyć do nich miała Belinda – najmłodsza z sióstr. Holly została sama. Znowu.

Oczywiste było dla niej, że po ślubie jej młodszej siostry uwaga całego otoczenia skupi się na niej. Została porzucona przed ołtarzem już dwukrotnie i nie potrzebowała kolejnych nieudanych związków w swoim życiu. Po jej głowie błąkały się różne pytania. Jak przetrwa kolejne rodzinne spotkanie bez osoby towarzyszącej? Jak zniesie ciekawskie spojrzenia i pytania o brak życia miłosnego?

Cała rodzina uważała, że do trzydziestki kobieta musi mieć męża lub przynajmniej porządnego kandydata. Dodatkowo presję pogłębiał fakt, że Holly była florystyką ślubną, zewsząd otoczoną szczęśliwymi pannami młodymi. Towarzyszyły jej dwadzieścia cztery godziny na dobę, przez siedem dni w tygodniu.

Od dzieciństwa fascynowało ją wszystko, co wiązało się z ceremonią zaślubin. Sukces swojego interesu zawdzięczała pięknym bukietom ślubnym, w których projektowanie wkładała całe serce. Zajmowała się

także oprawą florystyczną innych imprez okolicznościowych, ale największą popularność przyniosła jej dekoracja wesel.

Przełomowym wydarzeniem podczas jej kariery w tej branży, było wykonanie dekoracji na przyjęcie zaręczynowe pewnej pary celebrytów. Przed czterema laty byli niezwykle popularnymi gwiazdami telewizyjnego reality show. Cieszyli się wówczas większym zainteresowaniem na portalach społecznościowych niż słynne Kardashianki.

Kwiaciarnia była całym życiem Holly. Zabierała jej sto procent czasu. Za sukcesem zawodowym nie szło, niestety, powodzenie w życiu osobistym. Jej związki były tak koszmarne, jak wystawa w witrynie złożona z samych uschłych bukietów. Zakończyły się zawiedzionymi nadziejami, niespełnionymi marzeniami i poranionym ego. To, jak do samotności Holly podchodziła jej rodzina, bardzo ją denerwowało. W dzisiejszych czasach wiele osób było singlami i świetnie się z tym czuło. Nie każdy chce żyć w bajce – myślała. Zwłaszcza w takiej bajce, w której piękny książę ucieka z inną kobietą tydzień przed ślubem. W następnej bajce następny piękny książę także ucieka – tym razem dzień przed ślubem – ze swoją trenerką personalną.

Dwóch niestałych w swoich uczuciach narzeczonych skutecznie wyleczyło Holly z bajek. Na zawsze.

– Przygotujesz kwiaty na ślub siostry? – zapytała Jane, jej asystentka. Właśnie wyszła z klimatyzowanego pomieszczenia z bukietem białych róż.

Holly przygotowała na stole miejsce dla kwiatów.

– Tak – odpowiedziała. – Jestem pierwszą druhną. Znowu. Ja to mam szczęście.

– Trzeci raz. – Jane cofnęła się, jakby się obawiała zarazić jakąś tropikalną chorobą. – Nie chciałabym być na twoim miejscu. Nie boisz się, że to przyniesie ci pecha?

– Nie. – Holly przycięła łodygę róży. – Bo nie chcę wychodzić za mąż.

– Nie chcesz jeszcze raz spróbować? Zobaczyć, jak to będzie tym razem?

– Nie. – Mówiąc to, przycięła kolejny kwiat.

Jane rzuciła okiem na leżące na biurku zaproszenie.

– Kto będzie twoją osobą towarzyszącą?

– Nie zabieram nikogo! – Holly zacisnęła zieloną wstążkę wokół łodyg róż. Chętnie w ten sam sposób związałaby jednego ze swoich zdradliwych byłych.

– Idziesz sama? – Spojrzenie Jane było bardzo wymowne. – Na imprezę rodzinną? Czy to aby nie… hm… ryzykowne? Po ostatnim razie?

Holly zacisnęła wargi.

– Zabroniłam matce umieszczania mnie w towarzystwie genialnych informatyków, którzy na widok żywej kobiety upijają się do nieprzytomności z nerwów i ze strachu – powiedziała. – To, że wszyscy w mojej rodzinie są już połączeni w pary, nie oznacza, że ja koniecznie też muszę.

– À propos braku partnera. – Jane podniosła kartkę z nowym zleceniem, które przyszło siecią. – Masz zlecenie na imprezę rozwodową. To nasze pierwsze, prawda?

– To od Kendry Hutchinson. Brała ślub około cztery lata temu. Nie pracowałaś tu jeszcze wtedy. To było wielkie wydarzenie towarzyskie. Ogromne wesele. Zarwałam wtedy dwie noce, układając kwiaty, choć wiedziałam, że nic z tego nie będzie. Ona też to wiedziała. Łączyło go coś z jedną z druhen, a mimo to Kendra nie odwołała ślubu. Była tak zaślepiona, że potrzebowała psa przewodnika i białej laski.

– Odwołanie wesela w ostatniej chwili jest bardzo kosztowne.

– Nie musisz mi mówić – rzekła Holly. W myślach dodała: I bardzo, baaardzo zawstydzające.

– Nie wiesz, kto się zajmie rozwodem Kendry? – Jane podekscytowała się ploteczkami z wielkiego świata.

– Zack Knight. Rozwody celebrytów to jego specjalność. Zarobił już na tym miliony.

– Może poznasz go na przyjęciu?

Uśmiech Holly był wymuszony. Nie miała na to najmniejszej ochoty.

Zapał Jane trochę osłabł, kiedy spojrzała za zlecenie Kendry.

– Mam nadzieję, że nie będziemy teraz obsługiwać samych rozwodów i pogrzebów… – powiedziała z wahaniem.

Holly poczuła wewnątrz lekkie uderzenie paniki. W ciągu ostatniego tygodnia jej trzy najlepsze klientki zrezygnowały, bez podania przyczyny. To się jeszcze nigdy wcześniej nie zdarzyło. Starała się nie martwić, ale miała spore wydatki: hipotekę nowego domu, jego kosztowną renowację, wypłaty dla pracowników…

– Terapia mojego bratanka tyle kosztuje. – Jane nerwowo przygryzła wargi. – Jest autystyczny. Nie wiem, co by było, gdybym straciła pracę.

Holly wolałaby zamieszkać na ulicy niż pozwolić choremu bratankowi Jane na pozostanie bez fachowej opieki.

– Nie stracisz pracy. – Holly chwyciła swoją asystentkę za rękę. – Nie poradziłabym sobie bez ciebie. Poza tym podobno przyjęcia rozwodowe stają się niezłym interesem.

– Ale twoją specjalnością są śluby – powiedziała Jane. – Kochasz je, wszyscy to wiedzą. – Może to z powodu twojego podejścia do mężczyzn?

Dziwny ton koleżanki zafrasował Holly.

– Co to ma w ogóle do rzeczy?

– Niespecjalnie ukrywasz to, że uważasz wszystkich mężczyzn za drani – ciągnęła Jane. – Kilka twoich komentarzy na różnych portalach było dość złośliwych. Jak długo nie byłaś na randce? Dwa i pół roku? Może to odstrasza potencjalnych klientów?

Holly z pozornym spokojem przycinała kolejną łodyżkę róży.

– Nie widzę związku między moimi przemyśleniami na temat mężczyzn a prowadzeniem kwiaciarni. Nie potrzebuję mężczyzny. Dobrze się czuję ze swoim życiem.

– Jeśli nie dostaniemy więcej zleceń ślubnych – odrzekła ponuro Jane – jesteśmy skończone. W Londynie konkurencja jest duża. Potrzebujesz zmiany wizerunku. Lub mężczyzny. Najlepiej jednego i drugiego.

– Co to za obsesja szukania mi mężczyzny? – odpowiedziała Holly, odkładając nożyce. – Dlaczego wszyscy uważają, że kobieta bez partnera jest wybrakowana?

Z głośnika komputera rozległ się dźwięk oznaczający nadejście kolejnego zamówienia. Jane podeszła do ekranu i westchnęła:

– Jest następne. Odwołanie czerwcowego ślubu Mackie.

Holly poczuła nieprzyjemne ukłucie w brzuchu. Setki malutkich igieł. Spojrzała na wiadomość. Tu również nie podano przyczyny odwołania zlecenia. Czyżby to była rzeczywiście moja wina? – pomyślała.

– No dobra – rzekła, prostując się przed komputerem. – Ograniczę moje komentarze odnośnie niewiernych mężczyzn.

– Hej, mam pomysł. – Jane zastukała palcami o blat stołu. – Niech ktoś zrobi ci zdjęcie z Zackiem Knightem, gdy stoicie obok siebie na tym przyjęciu. Może Kendra? Jest bardzo popularna w internecie. Zdjęcie, na którym słodko flirtujecie, na pewno będzie miało duży zasięg. To rozwiąże twoje problemy wizerunkowe.

Holly podniosła nożyce, oczami wyobraźni widząc, jak obcina najcenniejsze partie anatomiczne swoich sprzeniewierzonych byłych.

– To doprawdy genialne, Jane – zakpiła. – Niestety, ale flirtowanie odwiesiłam dawno na kołek. Nie pamiętam już chyba, jak to się robi.

Głos w głowie dodał: A nawet gdybym pamiętała, to i tak bym tego nie zrobiła!

Przyjęcie rozwodowe odbywało się w eleganckim hotelu, w samym sercu Londynu. Szampan lał się strumieniami. Panowała luźna i bardzo towarzyska atmosfera. Holly Frost była jednak w podłym nastroju. Zasiane ziarno paniki zaczęło kiełkować i coraz bardziej martwiła się o swoją płynność finansową. Postanowiła, że za żadne skarby nie może dopuścić do porażki.

Nakładała sobie drugą porcję sernika szwarcwaldzkiego, kiedy przybył Zack Knight. Cały żeński skład imprezy wstrzymał oddech. Również Holly zareagowałaby w ten sposób, gdyby jej ust nie wypełniał sernik. Nabrała, jedynie nerwowo kolejną łyżeczkę pysznego deseru. Widziała już, co prawda, zdjęcia Zacka w plotkarskich magazynach, musiała jednak przyznać, że nie oddawały w pełni całej męskiej urody adwokata. Na żywo był najprzystojniejszym facetem, jakiego widziała w swoim życiu – o przeszło głowę wyższy od wszystkich obecnych na sali. Pomimo kosmicznie wysokich obcasów otaczające go kobiety wyglądały jak cyrkowe kucyki pląsające wokół rasowego ogiera pełnej krwi.

Prawnik miał kruczoczarne, swobodnie wystylizowane włosy. Fryzura niosła informację: „Właśnie wstałem z łóżka po upojnej nocy”, i dodawała właścicielowi zuchwałej frywolności. Pomimo tego że był starannie ogolony, na jego twarzy odznaczał się ślad ciemnego zarostu, który jeszcze

bardziej podkreślał jego męskość. Jasną cerę dopełniała lekka opalenizna. Zack Knight roztaczał wokół aurę zdrowej, witalnej energii.

Holly z miejsca wyczuła tę aurę. Odbierała sygnał, który wysyłało jego ciało. Na jej skórze pojawiła się gęsia skórka. Dreszcz przebiegł ją od stóp do głowy. W brzuchu coś się obudziło i przeciągnęło niczym leniwy kot.

Twarz Zacka zdobił uśmiech. Taki, który pokonuje najsilniejszy kobiecy opór. Był jak miotacz płomieni, który topi bryłę lodu. Omiótł wzrokiem salę. Jego spojrzenie mówiące: „Czy my się czasem nie znamy?”, zatrzymało się na Holly.

Śpiący w jej brzuchu kot zamruczał.

Tymczasem wzrok mężczyzny przeszedł gładko z oczu na usta, po czym otaksował całą zgrabną figurę Holly. Kolejny wstrząs ogarnął jej ciało. Serce zaczęło mocno bić, oddech stał się płytki i szybki, jak po sprincie na sto metrów. Holly poczuła gorąco. Skóra stała się wrażliwa nawet na dotyk jej własnego ubrania.

Nie przypominała sobie, żeby widziała kiedyś równie przystojnego mężczyznę. Miał wspaniałą sylwetkę – efekt codziennych ćwiczeń, dobrych genów lub miłosnych maratonów z licznymi kochankami, jak mniemała Holly. Pomimo że „skończyła już z mężczyznami”, poczuła się nagle jak mała szpileczka do bukietów przyciągana przez potężny, fabryczny magnes.

Zack znów na nią spojrzał. Jego usta przybrały pewny siebie uśmiech. Skierował się w jej stronę. Zdecydowany krok potwierdzał to, co Holly już wiedziała. Na sali sądowej był strasznym przeciwnikiem. Obiegowa opinia mówiła: „Zatrudnij Zacka Knighta – za każde pieniądze – zanim zrobi to twój były”. Wykonywał tytaniczną pracę na rzecz swoich klientów i – kiedy płacili – zawsze był skuteczny. Zawsze! Brał udział w najpaskudniejszych sprawach rozwodowych celebryckiego świata, a jego klienci wychodzili z nich zwycięsko.

Holly zorientowała się, że wstrzymuje oddech. Była oszołomiona. Pomyślała, że może to przez alkohol. Wypiła już dwie lampki szampana, choć nie miała czego oblewać ani z kim.

Zack Knight stał pół metra przed nią. Każda komórka jej ciała podskakiwała w górę i w dół, jak nadaktywna cheerleaderka. Odezwał się do niej dźwięcznym barytonem:

– To pani odpowiada za kwiaty dzisiejszego wieczoru? – Skierował na Holly taksujące spojrzenie i dodał: – Piękne.

Holly nie mogła wydobyć z siebie dźwięku. Całą uwagę poświęciła oczom prawnika. Były błękitnoszare z granatowymi przebłyskami w tęczówce i równiutką, granatową otoczką. Hipnotyzowały.

– Nie wygląda pan na kogoś, kto ma czas na podziwianie zapachu róż.

Roześmiał się.

– Oczywiście. Uwielbiam róże. Zwłaszcza z kolcami. Im więcej mają kolców, tym są piękniejsze – zripostował.

Starała się nie patrzeć na jego usta. Ten uśmiech kierował jej myśli w stronę gorącego i namiętnego pocałunku. Zabójczo atrakcyjne wargi były jednocześnie bardzo foremne i wyraźnie określone. Holly od ponad dwóch lat nie dotykała męskiej twarzy, nie mówiąc już o pocałunku. Chyba nie pamiętała nawet, jak to się robi. Gdy tak o tym myślała, Zack wyciągnął rękę.

– Zack Knight – przedstawił się.

Holly podała mu swoją dłoń. Elektryczny dreszcz przeszył ją do głębi. Przez umysł przebiegła myśl o ucieczce i świadomość, że jej ciało reaguje, jakby była wyposzczoną starą panną. Którą w sumie była, ale bez przesady… – uciszyła wewnętrzny głos.

Palce Zacka delikatnie zamknęły się na dłoni Holly i subtelnie ją ścisnęły. Holly podświadomie fantazjowała, co by było, gdyby te silne

dłonie powędrowały wzdłuż jej ciała, piersi, brzucha i niżej…

– Holly Frost. – Postarała się nadać głosowi zdecydowany i zadziorny ton.

W uśmiechu Zacka zagościła nutka ironii, jakby mężczyzna zdał sobie sprawę, jak duże wrażenie właśnie na niej zrobił.

Pierwszy przerwał uścisk dłoni, co zdenerwowało Holly. Nie chciała wyjść na maniaczkę, która nie chce wypuścić z rąk przystojniaka. Co prawda, faktycznie nie chciała, ale nie w tym była rzecz. Gdy analizowała tę sytuację, zauważyła, że prawnik kilkukrotnie prostował i zaciskał palce, jakby i on przeżył coś podczas tego przywitania. Przez jego twarz przeszedł cień zaskoczenia, a może zaintrygowania – pomyślała. Nie mogła oderwać od niego wzroku. Zapach wody po goleniu, której używał, cytrusowy z drzewnymi nutkami, pobudzał zmysły kobiety. Był świeży i ostry. Całość imponującej postaci Zacka nie pozostawiała miejsca na wątpliwości. Był przywódcą, silnym, zdecydowanym, o uderzającym spojrzeniu.

Ubrany był w błękitny garnitur i białą biznesową koszulę, ze swobodnie rozpiętym kołnierzykiem.

– Napijesz się czegoś? – zaproponował.

Holly nie potrzebowała alkoholu. Kręciło jej się w głowie od samego przebywania w towarzystwie Zacka.

– Nie, dziękuję – odparła. – Dwa drinki. Wykorzystałam swój limit na dzisiaj.

W oczach rozmówcy znów coś zamigotało. Jakby odmowa spowodowała jakiś dziwny rodzaj zadowolenia.

– Prowadzisz?

– Nie. Wezwę taksówkę.

– Czy jest szansa, że skuszę cię do złamania twojej zasady dwóch drinków?

Holly przybrała ton swojej starej nauczycielki ze szkółki niedzielnej.

– Nie, panie Knight, nie skusi mnie pan.

Uśmiech Zacka mówił coś zupełnie przeciwnego.

– Jesteś tu z kimś?

– Przyszłam sama.

– Często tak robisz? – dopytywał, a ton jego głosu spowodował, że Holly zaczęła się zastanawiać, czy omawiają status jej stanu cywilnego, czy dużo bardziej intymne kwestie.

Holly poczuła, że na jej policzki wypływa rumieniec. Uśmiechnęła się, starając się zamaskować w ten sposób onieśmielenie.

– Nie chcę cię odrywać od innych gości.

– Nie interesują mnie inni, tylko ty. – Patrzył na nią z determinacją.

Holly postanowiła wziąć się w garść, jednak z mizernym efektem.

– Nie rozumiem, dlaczego miałbyś się mną interesować.

Przeklęła się w duchu. Jej odpowiedź zabrzmiała jak klasyczna zachęta do flirtu.

Sytuację uratowało pojawienie się Kendry.

– Zack! – zabrzmiał przenikliwy głos. Organizatorka przyjęcia podeszła do nich na obłędnie wysokich szpilkach. – Och! I znalazłeś Holly.

Uśmiechnęła się promiennie do florystyki.

– Wszystko mu o tobie opowiedziałam – rzekła Kendra. – Mam nadzieję, że nie masz mi tego za złe?

Holly zamaskowała zaciśnięcie zębów uprzejmym uśmiechem.

– Ależ skąd. Jeżeli pan Knight szuka kwiatów weselnych, służę pomocą.

Kendra roześmiała się, prezentując Zackowi perfekcyjny uśmiech.

– Czyż ona nie jest cudowna? Wiedziałam, że od razu się dogadacie.

– Bezsprzecznie cudowna – przytaknął Knight. Jego spojrzenie miało wyraz łowcy, który obrał już następny cel.

– Holly nie była na randce od dwóch i pół roku – ciągnęła Kendra bez żenady. – Nie uważasz, że to niesamowite?

Holly uznała, że niesamowite było to, że jeszcze nie zamordowała Kendry za pomocą jednego z jej butów. Kendra wyglądałaby też niesamowicie, gdyby wybiła jej kilka śnieżnobiałych zębów zdobiących wypielęgnowaną kolagenem twarz. Kwiaciarka pomyślała, że może się zwierzać i omawiać swoje życie uczuciowe z Sabriną, swoją najlepszą przyjaciółką, ale Kendra? Co ją to obchodzi? Przez te nieszczęsne wpisy na Facebooku –tłukło się w jej głowie. Wszystkim się wydaje, że mnie dobrze znają i mają prawo mnie oceniać”.

Zack znów się uśmiechnął. Tym razem uśmiech zwiastował nadchodzący sukces. Wesoło odpowiedział na pytanie Kendry:

– Zobaczymy, może uda mi się zmienić jej nastawienie do randek.

– Marnuje pan swój czas, panie Knight. – Holly podkreśliła zaczepność w głosie wyzywającym spojrzeniem.

– Mój czas, moje zmartwienie.

Kendra wyciągnęła telefon i uniosła go do zrobienia zdjęcia.

– Uśmiech, proszę!

Holly poderwała się.

– Nie, zaczekaj. Nie teraz, ja… – Za późno. Lampa błysnęła, aparat cicho cyknął.

Holly miała przed oczami nadchodzące wydarzenia. Miliony udostępnień na mediach społecznościowych. Zdjęcie Zacka Knighta i jej, stojącej z szeroko rozdziawionymi ustami. Jak nastolatka, która właśnie spotkała swojego największego idola. Kendra sprawdziła zdjęcie. Uśmiechnęła się szelmowsko, po czym zatoczyła krąg palcem

wskazującym wokół sali. Odwróciła się i poszła zabawiać pozostałych gości na przyjęciu.

Holly była przybita.

– Powinieneś był ją powstrzymać. Za minutę to będzie hit Instagrama i Twittera. Zanim się obejrzysz, będziemy narzeczonymi – powiedziała.

Zack nonszalancko wzruszył ramionami.

– Kto w to uwierzy? Nie jestem typem długodystansowca w związkach.

Holly zastanowiła się, skąd u niego taka niechęć do związków. Coś musiało to spowodować. Wywnioskowała, że był odrzucony w przeszłości. To zaważyło na nawiązywaniu przez niego krótkich romansów – seksu bez zobowiązań i bez zaangażowania emocjonalnego.

Zack ściągnął z tacy przechodzącego kelnera dwa kieliszki.

– Wciąż nie dasz się skusić?

Wzięła od niego kieliszek szampana. Starała się nie dotknąć przy tym jego dłoni. Miała plan wylać zawartość naczynia, na twarz prawnika, jeśli stanie się nieznośny.

– Też nie jestem dobrym przykładem stabilizacji – wypowiedziała wolno. – Ale to już chyba wiesz od Kendry?

Upił łyk z kieliszka, po czym znów spojrzał na rozmówczynię.

– Powiedziała mi, że parę razy złamano ci serce – odrzekł.

Holly poczuła zawstydzenie i żal.

– To nie do końca prawda, raczej zraniono.

– Rany wciąż bolą – nie ustępował.

– To głos doświadczenia czy obserwacja? – zapytała.

Zack uniósł kieliszek, jakby szykował się do wygłoszenia jakiejś uniwersalnej, wiecznej prawdy o świecie.

– Ciężko jest przeżyć trzydzieści cztery lata i nie ponieść żadnego emocjonalnego uszczerbku.

Holly zauważyła w jego wzroku cyniczny błysk. Jego uśmiech stał się trochę bardziej złośliwy. Postanowiła zmienić temat.

– Dlaczego prawo cywilne? Dlaczego nie karne albo gospodarcze?

Rzucił jej baczne spojrzenie.

– Dlaczego jesteś florystyką?

– Kocham kwiaty.

– Ale dlaczego weselne? – drążył temat.

Holly poczuła, że się czerwieni na wspomnienie ślubnej obsesji, która opanowała ją już we wczesnej młodości. Sypialnię, zamiast plakatów z boysbandami i amantami filmowymi, oklejały zdjęcia ślubne. Na lekcjach w szkole rysowała bukiety weselne.

– Kocham śluby, pomimo że sama już nie planuję mieć swojego. To cudowne wydarzenia, podczas których całe rodziny spotykają się, by świętować związek bliskich im ludzi. Uwielbiam być tego częścią. Pomagać w wybieraniu kwiatów, kształtowaniu wizji tego wyjątkowego dnia – opowiadała Holly. – Nic mnie tak nie cieszy, jak widok kościoła lub ogrodu ozdobionego według mojego projektu. No i bukiet panny młodej – rozwijała myśl. – Wykonanie go jest dla mnie największą nagrodą, nie tylko finansową.

Zamilkła, kiedy się zorientowała, że zbyt wiele już powiedziała. Zack był świetnym słuchaczem.

– Ciągle nie wiem, dlaczego prawo cywilne – wróciła do tematu Holly.

– Pozwala płacić rachunki – odpowiedź Knighta była krótka.

Świetnie skrojony kosztowny garnitur potwierdzał tę wersję. Leniwy uśmiech jego właściciela spowodował, że w brzuchu Holly znów coś zakotłowało. Przeklęła w duchu Zacka za jego atrakcyjność.

– Złota reguła, by odnieść sukces zawodowy – dodał Zack – to nigdy nie sprzedawać się tanio. Jeśli jesteś w czymś dobra, twoja wypłata musi być tego odbiciem.

– Trzeba pamiętać o wyraźnej granicy między uczciwą zapłatą a wykorzystaniem człowieka w ciężkiej sytuacji życiowej – odparła karcącym tonem.

Oczy Zacka stały się jeszcze bardziej niebieskie.

– Jasne. Ja nie wykorzystuję klientów. Dostają to, za co płacą, czyli doskonałą usługę.

Holly uśmiechnęła się ponuro.

– Jeśli będę potrzebowała kiedyś rozwodu, już wiem, na kogo mogę liczyć.

– Tak jak ja z kwiatami ślubnymi – odparł.

Holly była przerażona tym, że z nim flirtowała. Jeszcze bardziej tym, że tak bardzo jej się to podobało. Upiła łyk szampana.

– Niech nie daje mi się pan już dłużej zatrzymywać.

– Przed czym? – zaciekawił się Knight.

– Przed poznaniem jakiejś miłej dziewczyny na jednorazową przygodę bez zobowiązań – mówiąc to, wskazała gestem tłum ludzi na sali.

Rozbawiło go to.

– Nie pochwala pani jednorazowych przygód bez zobowiązań panno Frost?

Holly zrobiło się gorąco. Powinna była unikać takich aluzji w towarzystwie Zacka. Tak sobie założyła, lecz teraz jej podświadomość nadawała sygnał niczym zacięta płyta winylowa: „seks, seks, seks”. Nie mogła mu się oprzeć. Widząc te usta, chciała przywrzeć do nich swoimi.

Widząc jego dłonie, pragnęła, by jej dotknęły. Chciała, by przycisnął ją do ściany, namiętnie i dziko.

Nie rozumiała, co się z nią dzieje. Dlaczego reaguję w ten sposób? – zastanawiała się. To było jak gorączka, która pozbawiała ją samokontroli. Już od lat nie czuła takiego pożądania. Wirus przejął kontrolę i nic nie mogła z tym zrobić. Jedna rozmowa z Zackiem Knightem i wszystkie zasady, których tak dzielnie się trzymała, ulotniły się jak kamfora.

Zmusiła się do wytrzymania jego dwuznacznego spojrzenia.

– Nie wiem, dlaczego właśnie ja jestem tą szczęściarą, przed którą rozpościerasz swój urok osobisty. Z góry przepraszam, jeżeli to odrobinę popsuje twoje dobre samopoczucie, ale nie interesuje mnie kontynuowanie tej rozmowy. Czy wyrażam się wystarczająco jasno? – Postarała się zabrzmieć chłodno i rzeczowo.

Zack wykonał teatralny gest, jakby przeszły przez niego dreszcze.

– Uwielbiam, kiedy kobieta sztorcuje mnie jak nauczycielka niesfornego ucznia.

Holly bezwolnie się uśmiechnęła i od razu tego pożałowała. Już dawno postanowiła, że nie da się oczarować żadnemu mężczyźnie.

– Jesteś niemożliwy – powiedziała. – Jeszcze nie spotkałam kogoś równie nieznośnego.

– A ja jeszcze nie spotkałem tak fascynującej kobiety – odparł błyskawicznie.

– Bo jestem jedyną, która ci się opiera?

– Jak na razie.

Holly skrytykowała się w duchu, że tak łatwo dała się przejrzeć. Nie dawała jednak za wygraną.

– Zapewniam, że nie jestem tobą zainteresowana w taki sposób, o jakim myślisz.

Próbowała oderwać oczy od ust Zacka, ale nie wyszło jej to zbyt dobrze. Zack stłumił śmiech, skierował kieliszek w stronę Holly.

– Spotkamy się jeszcze – odparł. – *Ciao*.

Gdy Holly zastanawiała się nad ciętą ripostą, Knight odwrócił się i odszedł. Została sama z myślą, że powinna mieć ostatnie słowo. Była wściekła na swoje emocje i uczucia, których właśnie doznawała. Jednocześnie czuła, że od dwóch i pół roku po raz pierwszy żyje oraz że zawdzięcza to właśnie Zackowi Knightowi. Pobudził jej krew do szybszego krążenia w żyłach.

Wzięła głęboki oddech. Opanowała się. Pomyślała, że nieważne, jak bardzo czarujący i przystojny jest Zack Knight. Nie zmieni to jej podejścia do mężczyzn.

Zack tylko połowicznie angażował się w rozmowy na przyjęciu. Kątem oka obserwował Holly poruszającą się po pokoju. Widać było, że stara się uczestniczyć w luźnych rozmowach, uśmiechnięta i swobodna. Nagle stała się jakby nieobecna.

Zaintrygowała go. Dowiedział się od Kendry, że Holly z własnej woli wybrała samotność. Czuł się dotknięty, że go spławiła. Nie zdarzyło mu się to od liceum, a chłodne przyjęcie, jakie mu sprawiła, podrażniło mu ego. Od jakiegoś czasu randki zaczęły go nieznośnie nudzić i uznał, że nadszedł czas, by coś w życiu zmienić.

W tej właśnie chwili zapragnął Holly Frost. Pomyślał o jej oczach, brązowych jak świeże toffi i otoczonych grubym czarnym wachlarzem rzęs. Wyobraził sobie jej lśniące, miedziane bujne loki spływające na jego pierś. Czuł jej świeży kwiatowy zapach, kiedy stała przed nim. Przechylał się nieznacznie w jej stronę, by móc się nim napawać. Przypatrywał się jej ustom, gdy rzucała mu błyskotliwe riposty. Były pełne i sprężyste.

Przyciągały go, kiedy nieznacznie je zaciskała, gdy stawała się zaczepna i wyzywająca. Pragnął je pocałować.

Miała świetną sylwetkę. Szczupłą, seksownie zaokrągloną we wszystkich tych miejscach, o których Zack nie przestawał teraz myśleć. Jej kremowa skóra miała wręcz perłowy odcień i była idealna. Jej jedyną, uroczą – jak myślał – skazą była delikatna wysepka piegów u nasady zadartego nosa.

Złapał jej wzrok z drugiego końca sali. Zacisnęła usta, uniosła podbródek, oczy wysłały piorunujące spojrzenie. Wykonała ustami grymas, jakby właśnie poczuła w nich nieprzyjemną suchość, i ciężko przełknęła ślinę.

Zack zrozumiał. Był wytrawnym graczem i od razu rozpoznał te znaki. Pociągał Holly i nie była to tylko fantazja jego wybujałego ego.

Od momentu, kiedy ich dłonie się dotknęły, poczuł, że pomiędzy nimi jest chemia. Elektryczność przeszła między połączonymi palcami. Wciąż czuł ich delikatny dotyk. Krew pulsowała mu mocno w arteriach. Ich spotkanie dosłownie zdemolowało jego ciało od środka. Zauważył, w jaki sposób patrzyła na jego usta, a także jak jej spojrzenie pociemniało od narastającego pożądania.

Umiał czekać. Wiedział też, że na najlepsze wydarzenia w życiu warto poczekać. Zabawa w kotka i myszkę, którą narzuciła Holly, była dość przyjemna. Było to jednak, jak mniemał, tylko kwestią niedługiego czasu, kiedy wylądują razem w łóżku.

Bardzo tego pragnął.

ROZDZIAŁ DRUGI

Zazwyczaj Holly przychodziła do kwiaciarni pierwsza. Tego dnia pani Fry zatrzymała ją chwilę. Musiała jej koniecznie opowiedzieć o nowym sąsiedzie. Krzywo wystawił kubły śmietnikowe do odbioru, czym bardzo naraził się starej plotkarce. Nic nigdy nie uchodziło uwagi właścicielki kamienicy.

Holly tymczasowo wynajmowała u niej małą kawalerkę. Czekała, aż renowacja jej nowego domu dobiegnie końca. Remont przeciągał się i był coraz bardziej kosztowny. Nie mogła się już doczekać końca prac.

Posiadanie własnego domu było wielkim marzeniem Holly, jeszcze zanim przeniosła się do Londynu. Przez lata wynajmowała pokoje w lokatorskich mieszkaniach, o ścianach cienkich jak z papieru. Śniła wówczas o swoim własnym miejscu. Miejscu, które będzie mogła sama urządzić, w którym będzie mogła mieć psa – prawdziwego i wiernego towarzysza życia.

Kiedy Holly przekroczyła próg swojej kwiaciarni, Jane – podekscytowana jak nigdy dotąd – odwróciła w jej stronę monitor komputera. Było nowe zamówienie.

– Zrobiłaś chyba niezłe wrażenie na przyjęciu – powiedziała. – Zamówił kwiaty do swojej kancelarii. Co tydzień w innym kolorze. Dwa tuziny róż.

Holly pochyliła się nad ekranem. Serce zabiło jej mocniej, gdy zobaczyła imię i nazwisko Zacka. Gdy się podniosła, miała nadzieję, że nie

ma na twarzy wielkich czerwonych rumieńców. Policzki aż piekły ją z gorąca.

– Nie chcę mieć z nim nic wspólnego – stwierdziła. – To egocentryczny palant, który myśli, że potrafi każdą zaciągnąć do łóżka.

– To nie wszystko.

Oczy Jane błyszczały z podniecenia. Wskazała na rubrykę o specjalnych preferencjach dostawy.

– On chce, żebyś je dostarczyła osobiście – wypaliła.

Holly skamieniała.

– Jestem właścicielką tego interesu, a nie doręczycielem. Czy on myśli, że nie mam nic lepszego do roboty?

– Jego biuro jest nieopodal. Napisał, że jeśli ty nie dostarczysz kwiatów, to on przyjdzie i sam je odbierze. – Jane przybrała cukierkowy uśmiech – Byłoby zabawnie.

Holly złapała fartuch i wściekłymi ruchami obwiązała się wokół talii.

– Nie zamierzam spełnić tych beznadziejnych żądań.

– Może mu się naprawdę spodobałaś. To fantastyczne być uwodzoną przez takiego mężczyznę. I dać się uwieść! – Jane się rozmarzyła.

– Oglądasz zbyt dużo telewizji. Nie chcę ani być uwodzona, ani dać się uwieść. Zwłaszcza gościowi, który nie rozumie znaczenia słowa „nie” – ostudziła zapał asystentki.

– Pomyśl o tym, Holly. To może pomóc interesom. – Jane spoważniała. – Zrobiłaś sobie z nim zdjęcie? Sprawdzałam na portalach, lecz nic się nie pojawiło.

– Kendra zrobiła jedno, ale widocznie zrezygnowała z opublikowania go. – Holly odetchnęła z ulgą.

– Już widzę te nagłówki. – Jane przeciągnęła ręką, jakby wskazywała napis na billboardzie. – „Spec od rozwodów gwiazd zakochuje się we florystce ślubnej”. Tłumy będą się do nas ustawiać, kiedy się okaże, że najbardziej pożądany playboy Londynu zainteresował się tobą.

Holly zamyśliła się. Zastanawiała się, czy asystentka ma rację i plotki o rzekomym związku jej i Zacka Knighta mogą przynieść interesom wymierne korzyści. Skoro jedna plotka potrafiła zepsuć jej renomę wśród klientek, druga mogłaby odwrócić złą sytuację.

Myślała też o tym, że umawianie się z Zackiem jest bardzo ryzykownym pomysłem.

Kwiaciarka kończyła właśnie przygotowywać bukiet, kiedy usłyszała dzwonek sygnalizujący, że ktoś wszedł. Wyszła więc obsłużyć gościa.

Był nim Zack Knight. Stał przy ladzie z leniwym uśmiechem. Holly wstrzymała oddech. Podeszła do lady, chwyciła dłońmi jej blat i wyprostowała się.

– Czym mogę służyć?

– Czy dostałaś moje zamówienie?

W jego pytaniu Holly doszukała się szczypty rozbawienia i kpiny. Nie dała się jednak zbić z tropu.

– Nie realizuję takich zamówień. To znaczy – poprawiła się – takich specyficznych zamówień jak twoje. Jeśli chcesz kupić róże lub inne kwiaty, to zostaną ci dowiezione przez mojego kuriera.

– Zapłacę podwójnie, jeśli dostarczysz je osobiście.

Holly przeszło przez myśl, że usłyszał o jej problemach finansowych. Rozeźliło ją to. Chwyciła mocno ladę i spojrzała gniewnie, po czym powiedziała:

– Panie Knight, może nie udało mi się zbić fortuny takiej jak pańska, ale proszę uwierzyć, że nie jestem jeszcze w tak tragicznej sytuacji, by przyjąć tę łapówkę.

Podszedł tak blisko, że poczuła cytrynowy zapach jego perfum i delikatniejszą jeszcze nutkę świeżości po kąpieli. Ta bliskość wystraszyła ją trochę.

– Zapomnij o różach. Zamiast tego zjemy wspólnie kolację.

To nie była prośba, a żądanie. W dodatku wypowiedziane niskim, głębokim głosem, wywołującym podrażnienie w jej wnętrzu. Zack uśmiechnął się, a kolana Holly lekko zadrżały.

Przełknęła nerwowo. Serce w piersi biło jej jak oszalałe. Kusiło ją, by przyjąć zaproszenie. Z kilku względów. Była już znużona samotnymi wieczorami w domu. Chciała również udowodnić Zackowi, że nie pójdzie mu z nią tak łatwo, dać mu nauczkę.

Uznała to za zabawne. Pokaże mu, że nie jest w stanie uwieść jej swoim gładkim urokiem. Dodatkową wartością takiej kolacji było to, że na pewno zostaną razem zauważeni, co miało szansę przełożyć się na obroty kwiaciarni.

Poluźniła morderczy uchwyt, którym trzymała ladę. Skapitulowała.

– Dobrze – jęknęła. – Zjem z tobą kolację. Gdzie i kiedy? Spotkamy się na miejscu.

Uśmiech Zacka pozostał niezmącony, w spojrzeniu natomiast pojawił się błysk cynizmu.

– Gdy spotykam się z kobietą, mam pewną zasadę. Zawsze przyjeżdżam po nią i bezpiecznie odstawiam do domu.

Holly wydęła usta. Wyobraziła sobie reakcję pani Fry, właścicielki mieszkania, na ich spotkanie przed randką.

– Też mam zasadę. Tylko kolacja, nic więcej. W porządku? – zapytała.

– Tylko kolacja – odparł Knight. Wyciągnął telefon, poprosił Holly o numer i wpisał go do pamięci aparatu. Wsunął telefon do kieszeni garnituru, wysyłając przy tym kolejny olśniewający uśmiech. – Będę o siódmej.

Tego dnia Zack miał kilka spotkań mediacyjnych do przeprowadzenia. W biurze czekała na niego potwornie wysoka sterta papierkowej roboty. Usiadł przy niej i, bawiąc się piórem, rozmyślał. Zastanawiał się, co skłoniło Holly do zgody na randkę. Od początku wykluczała jakąkolwiek znajomość z nim. Chętnie uznałby ten sukces za efekt swoich perswazji, lecz podejrzewał, że było coś jeszcze.

Doszedł do wniosku, że miała coś do udowodnienia, ale on też miał. Pragnął jej. Nie pamiętał, czy kiedykolwiek był aż tak podekscytowany wizją zbliżającego się spotkania. Holly była zimna i zadziorna, lecz planował już wkrótce przebić się przez ten pancerz ochronny. Gdy z nią skończę, lód zamieni się w ogień – myślał. Widział zapowiedź tego w jej oczach – błysk i iskry pożądania, po których zapragnął jej jeszcze bardziej.

Stanowiła dla Zacka urzekające wyzwanie, którego dawno – o ile w ogóle – nie miał. Nie mógł sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz natrafił na taki opór ze strony kobiety. Znudziła go łatwa zdobycz. Trud, jaki musiał włożyć w uwodzenie Holly, był dla niego dziwnie podniecający. Musiał się przy niej nieźle napracować. Nie walczyła przecież tylko z nim, lecz także ze swoimi przekonaniami.

Zadzwonił telefon. To był jego ojciec. Poczuł ściśnięcie żołądka, jak zwykle przy tej okazji. Ojciec nigdy nie doszedł do siebie po odejściu żony, matki Zacka. Porzuciła ich, kiedy Zack miał dziesięć lat. William Knight wciąż miał nadzieję, że żona kiedyś do niego wróci. Przeżył w międzyczasie kilka związków, lecz zawsze wyglądały tak samo –

początkowo słodkie, z czasem stawały się prawdziwym piekłem na ziemi. Z ostatnią partnerką rozstał się kilka miesięcy temu. Bardzo źle znosił odrzucenie i potrzebował pomocy syna, by wrócić na właściwy tor.

Schemat ten powtarzał się w życiu zawodowym Zacka do znużenia. Utracona miłość, nieodżałowana strata, nierozwiązana kwestia życiowa, zatruwają każdy kolejny związek, w efekcie niszcząc go.

Te doświadczenia nauczyły Zacka jednego: nigdy się nie zakochać. Nie chciał stać się jednym z tych ludzi, którzy nie potrafią żyć bez partnera, którego utracili. Tak jak jego ojciec, który był w takim dołku, że mógł nawet stracić pracę. Zack był pewien, że żadna miłość nie jest warta takiego cierpienia.

Odebrał połączenie.

– Cześć, tato, jak leci?

– W porządku. – Głos w słuchawce był stłumiony. Zack zmartwił się, że ojciec zaczął pić. – Zastanawiałem się, czy coś dzisiaj planujesz. Może byśmy się gdzieś razem wybrali? Zjedli coś, obejrzeli film?

Syn zaklął w myślach. Zapomniał, że dziś przypadała rocznica ślubu rodziców. Pierwszy kwietnia zawsze był dla ojca fatalny. Jeśli był akurat w związku, było nieco lepiej, ale teraz miał depresję po ostatnim rozstaniu. Zack zazwyczaj pilnował tego terminu, by pomóc ojcu przetrwać ten dzień. W tym roku z jakiegoś powodu zapomniał o tej dacie. Chciał powiedzieć ojcu, że ma dziś randkę, ale nie mógł mu tego zrobić. William był trzeźwy, od czterech miesięcy jakoś się trzymał. Zack wiedział jednak, że wystarczy jeden drink i pójdzie w tango. To był dzień podwyższonego ryzyka.

– Jeśli jesteś zajęty… – usłyszał w słuchawce.

– Nie, coś wymyślę – odrzekł szybko. Starał się ukryć brak entuzjazmu. – Zabiorę cię o siódmej.

Rozłączył się i wyszukał w telefonie numer Holly. Przez dłuższą chwilę zastanawiał się, czy spróbować jej wyjaśnić, dlaczego musi odwołać randkę. Niewiele osób wiedziało o problemie, jaki miał z ojcem. Uznał wreszcie, że niczego by to nie zmieniło.

Wybrał numer, usłyszał jednak głos poczty głosowej. Zostawił krótką wiadomość i odłożył telefon. Uznał, że wysłanie kwiatów kwiaciarce wyglądałoby głupio, wybrał więc zamiast tego luksusowe czekoladki. Poprosił, by kurier wstąpił po drodze do jego biura. Zack chciał dodać do nich odręczny liścik. Uśmiechnął się na wspomnienie chwili, kiedy ujrzał Holly po raz pierwszy przy stoliku deserowym pałaszującą słodycze. Tak – utwierdził się w myślach – Holly Frost zdecydowanie warta była starań.

Holly odbywała popołudniowe spotkanie biznesowe z Sabriną. Spotykały się co najmniej raz w tygodniu – po pracy – na drinka, kawę lub kolację, by omówić bieżące sprawy. Dzisiaj siedziały w salonie ślubnym Sabriny, oddalonym o kilka ulic od kwiaciarni.

Sabrina chciała poczęstować przyjaciółkę ciastem marchewkowym.

– Czy coś się ruszyło w interesie? – spytała, podsuwając talerzyk.

Holly wstrzymała jej rękę.

– Dziękuję za ciasto. Wczoraj na przyjęciu u Kendry wzięłam dwie dokładki sernika – wytłumaczyła odmowę. – A co do interesów – ciągnęła – jest jeszcze gorzej. Wczoraj przyszło kolejne odwołanie zamówienia.

– Och, nie! Jeszcze jedno?

– Nie wiem, co się dzieje. Zwykle o tej porze miałam pełny zeszyt zamówień ślubnych. Chyba już nie wyczuwam potrzeb klientek – zmartwiła się Holly. – Będę musiała pójść w przyjęcia rozwodowe.

– Jak wyszło pierwsze? – zainteresowała się Sabrina.

– Ciekawie. Poznałam Zacka Knighta. Był adwokatem Kendry podczas sprawy rozwodowej. Zrobiła koszmarne zdjęcie Zackowi i mnie. Obawiałam się, że zechce umieścić je w sieci. Znasz ją, snobuje się na swatkę. Jeszcze go nie opublikowała, lecz przez to jeszcze bardziej się boję.

– Widziałam kiedyś zdjęcie Knighta w czasopiśmie z ploteczkami. Jaki on jest? – zainteresowała się przyjaciółka. – Na zdjęciu wyglądał bosko.

– Był dokładnie taki, jakiego się spodziewałam. Pełen uroku, z wystrzelonym w kosmos ego. – Holly zachowała chłodną pozę, bała się jednak, że może ją zdradzić kolor policzków. Zaklęła w myślach, że czerwieni się już nawet na dźwięk jego imienia.

Jane nie pozwoliła jej zamknąć tematu.

– I…?

– I idę z nim na kolację dziś wieczorem.

– Że co, proszę? – Oczy Sabriny zrobiły się wielkie jak spodki. – Mówiłaś mi, że nigdy w życiu.

– To tylko kolacja. Pójdę tam i dam mu nauczkę. Myśli zapewne, że mnie nakarmi, spoi i od razu wyląduję u niego w łóżku. Pokażę mu, że są kobiety odporne na jego styl.

– No nie wiem, Holly. Możesz sobie nie poradzić z takim facetem – powątpiewała Sabrina.

– Nic mi nie będzie, wiem, co robię – zapewniła Holly. – To będzie dobre dla mojego wizerunku. Jane uważa, że te odwołane zlecenia to wina moich wpisów w sieci. Tych, w których opisywałam moje wkurzenie na mężczyzn.

– Byłaś w nich bardzo negatywna. To może naprawdę zniszczyć twoją markę. Naszą markę. – Sabrina przygryzła dolną wargę.

Holly zmartwiła się.

– Też miałaś rezygnacje z sukien?

– Tylko jedną.

– Kiedy? Kto? Podali jakiś powód? – Holly była pełna najgorszych przeczuć.

– Ślub Mackie.

Holly przeraziła się. Może Jane miała rację? – pomyślała. – Może wszystko to, co zrobiłam wtedy, rzutuje dziś na interes mój i Sabriny? Chyba faktycznie potrzebuję zmiany wizerunku, potrzebuję mężczyzny.

– Przepraszam – powiedziała. – Naprawdę nie sądziłam, że moje wynurzenia mogą ci zaszkodzić.

– To może nie mieć nic wspólnego z tobą – uspokoiła ją przyjaciółka.

– A jeśli ma? Muszę nad tym wszystkim szybko zapanować – postanowiła Holly.

Sięgnęła po telefon, by sprawdzić na nim godzinę. Zauważyła, że podczas gdy telefon był wyciszony, miała połączenie. Nie rozpoznała numeru, ale rozmówca zostawił wiadomość na poczcie głosowej.

– Przepraszam cię, ale ktoś dzwonił – wytłumaczyła się przed Sabriną i połączyła się z pocztą.

To była wiadomość od Zacka. Krótka. Zasłuchanej w seksowny i głęboki tembr głosu ze słuchawki Holly chwilę zajęło zrozumienie treści nagrania. Zack odwoływał wspólną kolację. Poczuła rozczarowanie. Przez umysł przebiegły jej podejrzenia o randkę z inną kobietą.

Wyłączyła telefon i cisnęła go z powrotem do torebki. Sabrina przysunęła się bliżej.

– Skąd ta mina?

– Najwyraźniej Zack zapomniał o swoich wcześniejszych zobowiązaniach na dzisiejszy wieczór.

– Odwołał?

Holly kiwnęła głową i sięgnęła po porcję deseru.

– Wystawił mnie. Tradycyjnie. – Spojrzała na przyjaciółkę z zadumą. – Co dzisiaj robisz? Masz ochotę na kolację i film?

– Mam lepszy pomysł – odrzekła Sabrina. – Jeden z moich klientów ma siostrę, która występuje w musicalu na West Endzie. Zadzwonię do niej. Może jest w stanie załatwić nam wejściówki. Ubierzemy się ładnie i zrobimy babskie wyjście na miasto. Pasuje ci?

– Oczywiście – bez namysłu odparła Holly.

Wspólne wypady z ojcem rzadko sprawiały Zackowi przyjemność. Zazwyczaj był wtedy bardziej stróżem niż synem. Nie to, że ojciec nie mógł być dobrym kompanem. Mógł, ale nie pierwszego kwietnia. Po niezwykle drogiej kolacji William Knight wygłosił męczący monolog o tym, jak bardzo jest samotny. Podczas wylewania frustracji przez ojca Zack myślał, jak bardzo chciałby być w innym miejscu.

Zdołał zdobyć dobre miejscówki na przedstawienie na West Endzie. Na romantyczny musical. Kiedyś ojciec wspominał o tym tytule, więc Zack miał nadzieję, że przedstawienie poprawi jego kiepski nastrój. Spektakl nie był w guście Zacka. Chciał w ten sposób pomóc ojcu przetrwać ciężki dzień.

Ten jednak, nie zważając na dobre intencje syna, zapadał się coraz bardziej i bardziej w fotelu. Nawet kiedy orkiestra grała naprawdę głośno. Stawał się też ckliwy i co chwilę do uszu Zacka dochodziły depresyjne westchnienia. Starał się ignorować myśl, że mógł ten wieczór spędzić z Holly.

Przedstawienie skończyło się około dwudziestej trzeciej. Ojciec musiał skorzystać z toalety i Zack czekał na niego we foyer. Postanowił sprawdzić

wiadomości. W poprzednim esemesie zaproponował Holly przesunięcie terminu spotkania. Dostał odpowiedź – krótką i oschłą: „Nie, dziękuję”.

Zack zdziwił się, że odmowa aż tak go rozczarowała. Był zaskoczony i zszokowany. Postanowił bardziej się postarać o zdobycie tej kobiety. Uśmiechnął się do siebie i wsunął komórkę do kieszeni. Nagle spostrzegł Holly. Wyszła z innej części teatru i teraz, w towarzystwie młodej kobiety, przechodziła jakieś dwa metry od niego. Towarzyszka była atrakcyjną brunetką, ale Zack widział tylko Holly Frost.

Ubrana była w szmaragdową sukienkę, która opinała jej piersi i przylegała do kształtnych bioder, prawie tak, jakby była namalowana na jej ciele. Czarne szpilki, które miała na stopach, wąskimi paskami otaczały zgrabne jak u tancerki kostki. Oczami wyobraźni widział te kostki oplatające go w pasie. Obrazu całości dopełniały kręcone, ufarbowane na miedziany kolor i upięte w wyszukanym stylu włosy oraz makijaż – jak u dziewczyny z okładki kolorowego czasopisma. Holly była skrzyżowaniem słodkiej sąsiadki z naprzeciwka i seksownej supermodelki.

Idąc, zaśmiała się głośno z czegoś, co powiedziała jej towarzyszka. Zack poczuł dziwne ukłucie w piersi. Napięcie powoli rozprzestrzeniało się niżej, aż do jego bioder – gorące, zaciśnięte i kuszące. Jego oddech na przemian zastygał i uruchamiał się na nowo, lecz Zack nawet nie zdawał sobie z tego sprawy.

Nagle Holly odwróciła głowę i zauważyła go. Jej wzrok zapałał gniewem, dłonie zacisnęły się na kopertówce. Ruszyła prosto w jego stronę, mijając zgrabnie ludzi w przechodzącym tłumie.

– Miło spędza pan czas, panie Knight? Tak wyglądają pana „wcześniejsze zobowiązania”? – Głos miała zimny i przeszywający jak lecące z dachu sople lodu. Jednocześnie wyraźnie wzrokiem szukała partnerki Zacka.

W normalnych okolicznościach Zack nie tłumaczyłby się, uznał jednak, że Holly zasługuje na wyjaśnienie sytuacji. Przy okazji zdziwił się, że udało im się natknąć na siebie w tak wielkim mieście, w takich okolicznościach. To niewiarygodne – pomyślał.

– Przepraszam za odwołanie naszego dzisiejszego spotkania – odezwał się. – Na śmierć zapomniałem, że obiecałem ojcu spędzić ten wieczór razem z nim.

Gniewny wyraz twarzy Holly chwilowo trochę osłabł.

– Ojcu? – wydukała zaskoczona.

– Tak. Poszedł do łazienki. – Wskazał skinieniem głowy drzwi toalet teatralnych. – Zaraz tu będzie.

– Zaraz? – zapytała z cynicznym niedowierzaniem.

Zack spostrzegł, że towarzyszka Holly przygląda im się z odległości. Miała wyraz twarzy widza walki bokserskiej. Zack przegrywał pierwszą rundę. Znów skupił się na Holly.

– Powinien już być. Musi być długa kolejka – wyjaśnił.

Holly odparowała wyzywająco:

– Długie kolejki zazwyczaj są w damskich toaletach. Chyba twój… – chrząknęła znacząco – ojciec nie korzysta z takich?

Rzeczywiście ojca nie było długo. Zack zaczął się martwić. A co, jeśli nawiał tylnym wyjściem? – zastanawiał się. – Może wysusza już kolejną szklaneczkę whisky w pobliskim pubie? Przyssał się do butelki i topi smutki w alkoholu?

– Holly, mogę wszystko wyjaśnić…

– Nie fatyguj się i nie marnuj mojego czasu. – Holly wyzywająco uniosła brodę. Oczami miotała pioruny. Zack był ich celem.

Chciał jej powiedzieć o problemach z ojcem. Tak naprawdę nikomu o nich nie opowiadał. Były zbyt osobiste i bolesne. Zack wkurzył się na myśl, że będzie zmuszony przeszukać każdą knajpę w okolicy. Niejednokrotnie znajdował ojca sączącego szkocką w jakimś ciemnym zaułku. Zack nie wstydził się Williama. Było mu go żal. Jednocześnie postawa ojca bardzo go frustrowała.

Wyrównał oddech. Miał nadzieję, że uspokoi to galopujący puls i rozluźni nakręcającą się sprężynę obaw o ojca.

– Tata przechodzi teraz kiepski okres i ja… – zaczął opowieść Zack.

– Bo mi serce pęknie! – zawołała Holly z sarkazmem. Słowa ucięły rozmowę jak wymierzony policzek. Holly odeszła w kierunku swojej przyjaciółki. Po drodze, w wyniku wzburzenia, część upiętych włosów opadła i kołysała się dynamicznie w rytm zdecydowanych kroków.

Zack stał rozdarty pomiędzy chęcią podążenia za Holly a obowiązkiem odnalezienia ojca. Uznał, że akurat tego dnia nie mógł ryzykować i kwestia ojca zwyciężyła nad tą drugą.

Zakołatała mu myśl, że zawsze tak było.

Sabrina była żywo zainteresowana tym, co zobaczyła.

– Zdawało mi się, czy to był Zack Knight? Co mu powiedziałaś? Obawiałam się, że zaraz go walniesz.

– Daj spokój z tym wstrętnym gościem. Właśnie dlatego zrezygnowałam z randek – odpowiedziała Holly. Chwyciła przyjaciółkę pod ramię i razem wyszły z teatru.

– Wyobraź sobie – kontynuowała już na ulicy – powiedział, że przyszedł tam z ojcem. Rozumiesz? Z ojcem! Jaki facet idzie na musical z ojcem? Uważa mnie chyba za skończoną idiotkę.

Sabrina spróbowała znaleźć plusy sytuacji.

– Nie wszyscy mężczyźni są oszustami. Może rzeczywiście przyszedł z tatą, może mamą albo…

Nie dokończyła. Holly weszła jej w słowo.

– Siostrą? – powiedziała z przekąsem. – A może daleką kuzynką, która, jakimś trafem, jest jego trenerką personalną?

Przyjaciółka wykrzywiła się i przyznała jej rację.

– Punkt dla ciebie.

Holly odwróciła się, chcąc sprawdzić, czy zobaczy tam Zacka z „ojcem” lub z kimkolwiek innym, ale nie było nikogo. Wyrzucała sobie naiwność przekonania, że potrafiłaby go przechytrzyć. Okazało się, że to on przechytrzył ją. Prawdopodobnie był teraz w drodze do swojego apartamentu, z ojcem, jak nazwał swoją dzisiejszą zdobycz – myślała.

Żałowała, że nie okazała mu dość lekceważenia, gdy wykręcał się z randki. Wziął inną zamiast niej, więc nie powinna się przejmować jego uczuciami. Myślała, że dobrze się stało, ponieważ i tak miała wątpliwości, czy dobrze zrobiła, umawiając się z nim. W duchu musiała jednak szczerze przyznać, że trochę jej zależało na tym spotkaniu.

– Ale jest przystojny.

Głos przyjaciółki wyrwał ją z zamyślenia. Sabrina zachowywała się jak nastolatka.

– Wygląda jak facet z reklamy wody po goleniu. Mroczny i seksowny – nie przestawała opisywać swoich wrażeń. – Nie dziwię się, że jesteś zawiedziona.

– Nie jestem w ogóle zawiedziona – zaprzeczyła Holly Frost. – Chciałam tylko utrzeć mu nosa, a przy okazji poprawić swój wizerunek marketingowy. Nie udało się, trudno, znajdę inny sposób. Na pewno nie dam się wodzić za nos Zackowi Knightowi. Cholera! – Zabrzmiała, jakby

traciła resztki poczucia własnej wartości. – Chciałabym zobaczyć, kto to był. Jak wyglądała moja konkurentka.

– Nie wiem, czy w tej sukience masz jakąkolwiek konkurencję – spostrzegła Sabrina z uznaniem. – Wyglądasz zjawiskowo, kochana.

Holly spięła na nowo lekko zburzoną fryzurę.

– Hm – westchnęła. – Nie sądziłam, że mogę kogoś tak znielubić. – W głowie niechętnie dopowiedziała resztę: I wciąż czuć do niego pociąg.

Kiedy Holly wróciła do mieszkania, znalazła paczkę pozostawioną na stoliku naprzeciwko drzwi. Pani Fry odbierała pocztę i zawsze odkładała tam listy lub inne przesyłki do Holly, jeśli ta nie wracała do domu prosto z pracy. Holly podniosła pięknie zapakowane pudełko z dołączonym liścikiem i weszła do mieszkania.

Oderwała karteczkę i przeczytała jej treść:

„Przepraszam za tak niezręczne odwołanie spotkania. Mam nadzieję, że przyjmiesz tą skromną rekompensatę. Zack Knight”.

Przez chwilę wpatrywała się w zamaszyste kształty odręcznego pisma. Rozpakowała paczkę i znalazła w niej pudełeczko ręcznie robionych ekskluzywnych czekoladek ze znanej, prestiżowej cukierni. Zamyśliła się. Skąd wiedział, że miała wielką słabość do czekolady?

Sięgnęła po czekoladkę. W połowie drogi cofnęła rękę. Pomyślała, że nie da się skusić. Choćby wysyłał całe wagony słodyczy, ona nie może spróbować ani jednej sztuki. Nie i już!

Tymczasem Zack przeczesywał puby w poszukiwaniu ojca. Znalazł go w czwartym z kolei, siedzącego przy stoliku z drinkiem w zaciśniętej dłoni. Zawartość szklanki wyglądała na nietkniętą.

Ojciec spojrzał na syna, gdy ten dosiadł się do stolika.

– Wiem, co chcesz powiedzieć, ale daruj sobie. Nie zrozumiesz tego. Nigdy nie byłeś z kimś dłużej niż dwa tygodnie.

– Tato – zaczął mimo wszystko Zack. – Wiem, że jest ci ciężko. Musisz zaakceptować fakt, że niektóre związki się kończą. Musisz iść dalej.

– Dalej? – zdziwił się William Knight. Oparł łokcie na stole i ukrył twarz w dłoniach. – Jak mam iść dalej? Każdy związek kończy się klapą. Nie umiem kochać tak, jak kochałem twoją matkę. Staram się, ale nie mogę.

Zack miał wątpliwości, czy ojciec wciąż kochał matkę, czy też tęsknił za ich wspólnym życiem. Było ono szalonym wirem zalotów, zakończonych ślubem – przyspieszonym z powodu ciąży. W efekcie pojawił się Zack.

Przez pierwszych kilka lat małżeństwo było w zasadzie udane. Matce po pewnym czasie zaczęło brakować wrażeń. I szybko je znalazła. Ojciec wybaczył jej romans z ogrodnikiem, a także późniejszy – z facetem od czyszczenia basenów. Kolejny jej wyskok zakończył się ogromnym skandalem. Matka odeszła z miejscowym pastorem. Ludzie w rodzinnym miasteczku Knightów do dziś o tym mówią.

Zack położył rękę na ramieniu Williama.

– To już dwadzieścia lat, tato. To wystarczająco długo, aby…

Ojciec podniósł ciężko głowę.

– Jesteś zablokowany, podobnie jak ja. Dlatego nie umiesz związać się z kimś dłużej. Obwiniam za to siebie – powiedział do syna.

– Jest mi dobrze. Nie potrzebuję stałej partnerki – odrzekł Zack.

– Jesteś playboyem. – W tonie ojca zabrzmiało rozczarowanie, jak gdyby Zack co najmniej był handlarzem narkotyków.

Zack zaśmiał się. Nie zabrzmiało to jednak zbyt przekonująco.

– Myślałem, że podziwiasz mój styl życia – spróbował obrócić to w żart.

– Czy wiesz, że przez to czuję się jak nieudacznik? Nie dość, że sam nie potrafię zbudować związku, to jeszcze obarczyłem tą dysfunkcją własnego syna.

Zacka zszokowało to wyznanie. Nie wiedział, że ojciec obwinia się o to. Poza tym, co z tego, że unikam zaangażowania? – myślał. – To nie wada, tylko kwestia wyboru. Nie miało to źródła w dzieciństwie, a przynajmniej nie tak bardzo, jak twierdzi ojciec.

– To szaleństwo, tato. Bycie wolnym to nie porażka – odpowiedział.

– Nie rozumiesz. Byliśmy z twoją matką dziesięć lat. Wtedy wszystko było dobrze. Nie wiesz, jakie to uczucie być z kimś tak blisko, nigdy nie byłeś zakochany, nie poznałeś tej jedynej.

Dzięki Bogu – dodał w myślach syn. Nie chciał skończyć jak jego ojciec – załamany i wyniszczony każdym kolejnym związkiem, który się nie udał. Nie był chętny do dźwigania odpowiedzialności za czyjeś zawiedzione uczucia i pogrzebane nadzieje. Wystarczało mu to, że musiał wspierać ojca przez te wszystkie lata.

Zack chciał jakoś złagodzić poczucie winy ojca, pokazać mu, że nie przejął jego wyimaginowanej klątwy mężczyzny, który nie umie się związać emocjonalnie. Pomyślał, że wie, jak to zrobić. Przekona Holly Frost do kolejnej randki.

– Tato, tak naprawdę to poznałem pewną kobietę. Jest wyjątkowa. Myślę, że się ze mną zgodzisz.

William chwycił syna za rękę, z nadzieją wymalowaną na twarzy.

– Naprawdę? Powiedz o niej coś więcej – poprosił.

– To dopiero początki, ale nigdy nie czułem się przy kimś w taki sposób.

To nawet nie było kłamstwo – uzmysłowił sobie Zack. Jeszcze żadna kobieta nie przyciągała go tak bardzo.

Twarz ojca rozjaśniła się.

– Byłoby wspaniale. Ustatkowałbyś się, dałbyś mi kilkoro wnucząt – rozmarzył się.

– Spokojnie, tato. Nie wybiegajmy aż tak daleko w przyszłość.

Wstał od stołu. Podniósł płaszcz ojca wiszący na oparciu krzesła i podał mu go.

– Chodź. Wracamy do domu – powiedział.

ROZDZIAŁ TRZECI

Następnego dnia Holly wstała bardzo wcześnie. Wybierała się na Targ Kwiatów w New Covent, który otwierany był o czwartej rano. Oczywiście dostarczano jej kwiaty, lubiła jednak – przynajmniej dwa razy w tygodniu – pojechać tam sama.

Nie miała obecnie zapełnionego grafika ślubów, ale kto jej zabroni marzyć? Przebywanie wśród pięknych jasnych kolorów zawsze podnosiło ją na duchu. Na targu był ogromny wybór kwiatów. Można tu było znaleźć róże we wszystkich możliwych barwach; hortensje mieniące się niezwykłymi kolorami; przepiękne biało-różowe piwonie wielkości filiżanek do herbaty; smukłe, kobaltowo-niebieskie lub żółte jak żółtko jajka irysy. Na stołach piętrzyły się setki kwiatów o wyszukanych kształtach i kolorach: pachnące lilie, goździki, kolorowe tulipany i piękne śnieżnobiałe łyszczce.

Holly wciąż pamiętała swoją pierwszą wizytę na targu. Stała tam otoczona kwiatowymi zapachami i szaleństwem kolorów. Czuła się jak w niebie. Przez lata zdołała poznać i polubić niektórych hodowców kwiatów. Jedna z jej ulubionych ogrodniczek, Katarina, zawołała, gdy tylko ją ujrzała:

– Witaj, Holly. Ten twój post o wiarołomnych zakłamanych facetach! Popieram w stu procentach!

O rany! – pomyślała Holly. – Ile ja tego poumieszczałam w sieci?

Nie mogła sobie przypomnieć dokładnie, ale z liczby odwołanych zamówień wywnioskowała, że całkiem sporo. Zmusiła się do uśmiechu. Wyszedł nieco karykaturalnie.

– Chyba nie wszyscy są tacy… – próbowała zaprzeczyć swojej własnej teorii.

– Jasne, tylko ci, których my dwie spotykamy na swojej drodze – mówiąc to, Katarina mrugnęła porozumiewawczo.

Holly pochyliła się, by powąchać herbaciane róże.

– Mmm – wciągnęła powietrze. – Te są boskie.

– Mogę przywieźć ich więcej, jeśli potrzebujesz – zaproponowała Katarina.

– Wzięłabym wszystkie, jakie masz, ale niestety klientka odwołała ślub. – Holly lekko nagięła prawdę.

– Szkoda – stwierdziła Katarina. – Ale jak to mówią: tego kwiatu pół światu – przytoczyła wyświechtanie powiedzenie. – Będzie następny.

– Taką mam nadzieję.

Niedługo później Holly opuściła targ. Uświadomiła sobie, jak bardzo pomyślność jej interesu zależała od ślubów. To z ich powodu założyła firmę, z ich powodu wstawała co rano z zapałem do pracy. Projektowanie oprawy ślubnej stanowiło dla niej wyzwanie. Czuła wtedy dreszcz emocji i zarazem szczęście. Utwierdziła się w przekonaniu, że nie może dopuścić do zmiany profilu swojej kwiaciarni, bez względu na wszystko.

Wróciła do sklepu i zaczęła wypakowywać poranny zakup z minivana. W tym czasie nadeszła Jane, niosąc jej kawę i czekoladową muffinkę.

– Kawę wezmę chętnie, ale za ciastko muszę podziękować – powiedziała Holly. – Wczoraj wieczorem przesadziłam ze słodyczami, przepraszam cię.

Holly nie oparła się jednak paczce czekoladek od Zacka. Poprzedniego wieczoru spałaszowała prawie całe pudełko. To nie wróżyło dobrze. Jeżeli nie umiała się oprzeć słodyczom, to czy da radę oprzeć się Zackowi, jeśli znów zdecyduje się ją zaprosić?

– Jak udała się randka? – zapytała asystentka.

– Odwołał, ale wpadłam na niego w teatrze. Poszłyśmy tam z Sabriną po spotkaniu. Przysłał mi przeprosinowe czekoladki. Nie wiem, dlaczego dałam mu w ogóle mój adres – zirytowała się Holly.

– Był z kimś?

– Twierdził, że z ojcem. To coś nowego – zakpiła. – Owen, mój pierwszy były, odwiedzał nieżyjącą od pięciu lat babcię. Peter, drugi były, nocował u kuzynki. Później okazało się, że to baaardzo daleka kuzynka, jednocześnie jego trenerka osobista.

– To ta, z którą wziął ślub?

– Tak, w tym roku urodziły im się bliźnięta. – Wydała westchnienie, w którym czuć było gniew i obrazę. – Jestem beznadziejna.

– Nie wyrzucaj sobie tego, to nie twoja wina – pocieszyła ją Jane. – Swoją drogą, może faktycznie był z ojcem?

– Mało prawdopodobne – odrzekła Holly.

Kilka dni później kwiaciarnię odwiedziła Kendra.

– Jak tam sprawy z Zackiem? – zawołała od progu. – Zakochaliście się już w sobie?

Holly zmusiła się do grzecznego uśmiechu i odpowiedziała:

– Niestety okazało się, że nie był zbyt mocno zainteresowany. Zaprosił mnie, a później zostawił na lodzie. Spotyka się z kimś innym.

– To niemożliwe. – Kendra podejrzliwie zmarszczyła brwi. – Wiem na pewno, że nie umawiał się z nikim od kilku tygodni, trzech, może więcej.

Widziałam, że obserwował cię podczas przyjęcia. Wierz mi, pierwszy raz mu się to zdarzyło. Mówił mi później, że bardzo mu się spodobałaś. Użył określenia: „czarująca”.

Holly pomyślała, że jeśli była taka czarująca, to dlaczego do teatru zabrał kogoś innego? Podniosła opadły płatek róży, zgniotła go w palcach i wrzuciła do kosza.

– Nie zgodzę się na kolejne zaproszenie. W zasadzie już to się stało. Chciał przełożyć spotkanie, ale grzecznie odmówiłam.

Kendra wyjęła telefon i zaczęła w nim stukać. Miała przy tym uśmiech doświadczonej swatki.

– Myślę, że oboje potrzebujecie małego motywującego kopniaka – zażartowała. – Założę się, że on pojawi się tutaj, zanim powiesz: „bukiet weselny”.

Holly próbowała dojrzeć, co też Kendra robi w swoim telefonie. Przeraziła się.

– Czy to Twitter? Boże! Nie. To nasze zdjęcie? Nie umieszczaj go, proszę. Wyglądam na nim okropnie. Co za głupia mina!

Nie zważając na protesty, Kendra zamieściła zdjęcie.

– Gotowe – powiedziała. – Trzymałam je na specjalną okazję. Nie martw się, trochę je przerobiłam i wyglądacie, jakbyście byli w sobie zadurzeni. Nie rób takiej miny. W najgorszym wypadku podniesie to notowania twojej kwiaciarni. Słyszałam, że interesy nie idą zbyt dobrze.

Holly zrobiło się niedobrze.

– Gdzie to słyszałaś?

– Znam Alexandrę Mackie. Nasze matki grają w brydża – odparła Kendra. – Wczoraj Alexandra powiedziała, że odwołała u ciebie zamówienie.

– Czy powiedziała, dlaczego?

Mina Kendry była zawstydzona i szelmowska zarazem.

– Chyba zbyt często udostępniałam twoje wkurzone posty wszystkim obserwującym mnie w sieci. Przepraszam cię za to – wyraziła skruchę. – Ale mogę to naprawić. Patrz i ucz się.

Telefon Kendry zaczął wydawać dźwięki świadczące o przyjściu ogromnej liczby wiadomości na Twitterze.

– Co tam się dzieje? O czym oni wszyscy piszą? – zaniepokoiła się Holly.

Celebrytka miała chytry wyraz twarzy.

– Gratuluję, Holly – odpowiedziała. – Właśnie zaręczyłaś się z najbardziej pożądanym kawalerem Londynu.

Holly stała jak zamurowana.

– Czy on nie będzie miał ci tego za złe? – zapytała, myśląc przy tym, jak teraz spojrzy Zackowi w oczy.

– Ma poczucie humoru. – Kendra wzruszyła ramionami. – Poza tym, kiedy mu opowiem, jak zaszkodziłam twojemu interesowi, ucieszy się, że może pomóc. Nienawidzi niesprawiedliwości, dlatego jest takim dobrym prawnikiem – zakończyła.

Holly była sceptyczna.

– Kto uwierzy w te zaręczyny? Wszyscy wiedzą, że Zack Knight nie uznaje związków. Sam mi to nawet powiedział. To nie ten typ.

Kendra, odgrywając rolę dobrej wróżki, odparła:

– Kto wie? Może jesteś kobietą, która to zmieni?

Zack zwlekał z odezwaniem się do Holly. Po konfrontacji zazwyczaj doradzał swoim klientom okres przerwy w kontaktach, na ochłonięcie. Uznał, że Holly Frost też potrzebuje czasu, by mu wybaczyć jego przewinienie.

Z ojcem było już lepiej. Planował nawet zapisać się na siłownię, by poprawić swoją formę oraz poznać nowych ludzi. Małe kłamstewko Zacka przyniosło nadspodziewanie dobry skutek. Zack miał tylko nadzieję, że uda mu się namówić Holly do wspólnego wyjścia, żeby mógł udowodnić ojcu prawdziwość swoich słów.

Chciał zamówić kwiaty do biura, lecz mu się nie udało – najwyraźniej Holly zablokowała jego mejl. Wyciągnął telefon, by do niej zadzwonić, i spostrzegł wiadomość. Była od jednego z kolegów prawników. Miała dziwną treść: „Od kiedy jesteś zaręczony?”. Pomyślał, że to pomyłka, i sprawdził ponownie nadawcę. Wszystko się zgadzało. Po chwili otrzymał następną wiadomość. Znajomy z pracy wspominał coś o „zaręczynach ogłoszonych na Twitterze”.

Zack szybko sprawdził swoje powiadomienia. Zobaczył wiadomość od Kendry, ze zdjęciem jego i Holly. Podpis brzmiał: „Londyńska popularna florystyka ślubna trzeci raz zaręczona z Zackiem Knightem – znanym adwokatem”.

Serce Zacka zabiło jak dzwon na trwogę. Co to ma znaczyć, do cholery? – pomyślał. – Kto to wszystko uknuł? Kendra? – Głowa pulsowała mu od natłoku myśli. – Może Holly, w rewanżu za wystawienie jej tamtego wieczoru?

Przypomniał sobie swoje postanowienie:„Nigdy żadnej kobiecie nie kupi pierścionka zaręczynowego tylko po to, by później puściła go kantem z jakimś nowym chłoptasiem. Nawet takiej kobiecie, jak mała seksowna Holly Frost.

Z drugiej strony mógł przekonać ojca, że zmienił swój styl życia i że nie powiela jego zahamowań emocjonalnych i wypaczonych związków. Pragnął Holly. Była najbardziej fascynującą kobietą, jaką poznał w swoim życiu. Ta cała afera z zaręczynami zaczęła mu się coraz bardziej podobać.

Nie miał nic do stracenia, a wiele do zyskania. Czuł się trochę winny, wiedział jednak, że William dzięki temu pozbędzie się wyrzutów sumienia.

Holly stała za ladą i sprawdzała coś na komputerze, kiedy Zack wszedł do kwiaciarni. Na dźwięk dzwonka podniosła głowę i powitalny uśmiech znikł z jej twarzy.

– Ach, to ty. Przepraszam, ale właśnie będę zamykać – powitała go zimno.

– Słyszałaś o naszych zaręczynach? – zapytał.

Holly zaczerwieniła się.

– Nie mam z tym nic wspólnego – zapewniła. – To Kendra. Nie mogłam nic zrobić. Przepraszam, jeżeli cię to żenuje. Przeczekamy, temat sam przycichnie.

Przygryzła wargę w zakłopotaniu.

– A co, jeżeli nie chcę, by przycichł? – powiedział Zack.

Holly zrobiła ze zdumienia wielkie oczy.

– Co?

Zack pochylił się, by powąchać jedną z róż stojących w wazonie.

– Odpowiada mi bycie zaręczonym przez jakiś czas – rzekł, prostując się przed nią.

– Może tobie odpowiada, ale mnie nie.

– Przecież byłaś już dwa razy zaręczona, prawda? Jeden raz więcej nie zrobi różnicy.

Oczy Holly zwężyły się.

– Wyjdź – nakazała, wskazując drzwi.

Zack nie odpuszczał łatwo. Dostrzegł nutę wahania w wydanym poleceniu. Uwielbiał wyzwania.

– Próbowałem zamówić kwiaty z twojej strony internetowej, ale nie mogłem. Nie chcesz zarabiać pieniędzy?

– Nie chcę twoich pieniędzy – odrzekła z naciskiem na „twoich”. – Twoich głupich czekoladek też nie chcę.

– Słuchaj, mieliśmy słaby początek…

– Nie zrozumiałeś? – Oczy Holly rzucały gromy. – Proszę wyjść, zanim zawołam policję.

Zack westchnął głęboko.

– Chyba na to zasłużyłem – przyznał.

– Tak. Zasłużyłeś.

Stała z rękoma zaplecionymi na piersi. Zack przypatrywał jej się chwilę, zastanawiając się, dlaczego tak mu na niej zależy. Może dlatego, że go spławiła? Może był jak ojciec?

Przeraził się tej ostatniej myśli.

– Pozwól mi w takim razie kupić kwiaty przed wyjściem – poprosił. Wskazał cytrynowe frezje. – Te są ładne.

Holly uniosła brwi w teatralnym zainteresowaniu.

– Czy będą, może, dla twojego ojca? – zakpiła.

– Dla jednej z sekretarek. Leży w szpitalu z zapaleniem płuc.

Przez chwilę się zastanawiała.

– Chcesz, by je dostarczyć?

– Nie. Wezmę ze sobą. Obiecałem wpaść tam po pracy.

Holly ostrożnie wyszła zza lady.

– Chcesz wiązankę czy zrobić z tego bukiet? Mogę dodać jakieś inne kwiaty.

– Jak uważasz, to ty jesteś ekspertką.

Uśmiechnął się do niej. Ona odwzajemniła uśmiech, lecz jej był kwaśny i sceptyczny. Wzięła z wystawy cztery wiązki frezji i poszła do pracowni. Zack przyglądał jej się zza lady. Ułożyła artystyczny bukiet, dodając kilka akcentów zieleni oraz związując je czerwoną satynową wstążką. Wróciła i wręczyła mu owoc swojej pracy.

– Proszę.

– Piękne – powiedział Zack, patrząc na Holly. Nawet nie spojrzał na kwiaty. Spostrzegł, że była piękna, w naturalny, tak rzadko spotykany sposób. Uznał, że będzie musiał być bardzo przekonujący, by namówić ją do udawania związku. Z drugiej strony wiedział, że jej się spodobał i że opiera mu się z dumy i chęci ustawienia go w szeregu.

Albo ją zdobędę, albo umrę z żądzy – pomyślał.

Gdy podała mu wydruk z kasy, ich palce się spotkały. Po obojgu przebiegł subtelny, elektryczny wstrząs, który rozszedł się po całym ciele. Holly cofnęła rękę i poprawiła włosy.

Zapadła cisza, w której można było usłyszeć odgłos spadającego na podłogę płatka róży.

Ciszę przerwał Zack.

– To co robimy z zaręczynami?

Holly przełknęła nerwowo.

– Powiedz Kendrze, że ma usunąć wiadomość – odpowiedziała. – Mnie nie chce słuchać. Na nieszczęście rozpowszechniła kilka moich negatywnych postów o mężczyznach. Wiesz, że ma miliony obserwujących. Mój interes trochę zwolnił, miałam kilka rezygnacji ze zleceń w ostatnim czasie. Kendra wymyśliła, że „pomoże mi”, poprzez ustawienie naszej niby-relacji. Nie sądziłam, że ktoś w to uwierzy, ale, jak widać, nikt nie ma z tym problemu – zakończyła gorzko.

– Jeśli interesy idą słabo, to sprawa z zaręczynami jest świetną metodą, żeby to odwrócić – powiedział Zack. Zdziwił się przy tym, jak bardzo się zapalił do tego pomysłu. – Może potrzebujesz pieniędzy?

– Nie. Dam radę – odparła z dumą.

Zastukał palcami o ladę.

– Musimy sprawić ci pierścionek.

– Oszalałeś? Nie musimy sprawić mi pierścionka, bo nie jesteśmy zaręczeni!

– Pomyśl, Holly. To pomoże nam obojgu. Ożywi twój interes, a ja poprawię wizerunek.

Spojrzała sceptycznie.

– Dlaczego tak bardzo chcesz go zmienić? Myślałam, że nie chcesz stabilizacji.

– Bo nie chcę – odpowiedział Zack. – Chcę tylko przez jakiś czas ją udawać.

– Jak długo? – dopytywała Holly.

Wzruszył ramionami.

– Nie wiem, kilka tygodni, może kilka miesięcy…

– Kilka miesięcy? – Otworzyła usta ze zdziwienia.

Zack uśmiechnął się.

– Może to przesada, ale jak sądzisz, ile czasu potrzeba, by poprawić sytuację kwiaciarni?

Holly przygryzła w zamyśleniu wargę.

– Jest kwiecień, zazwyczaj o tej porze zaczynają się rezerwacje na wiosnę i lato – zastanawiała się. – Wciąż nie powiedziałeś, dlaczego chcesz to zrobić. To nie tylko sprawa reputacji, jak sądzę?

– Nie domyślasz się? – Wytrzymał jej wzrok.

– Nie myśl, że w ten sposób zaciągniesz mnie do łóżka.

– Przecież tego chcesz.

Holly zaczerwieniła się lekko.

– Muszę się nad tym wszystkim zastanowić – powiedziała. – Przy okazji, dziękuję za czekoladki.

– Zamierzałem wysłać kwiaty, ale to byłoby nieco dziwne, prawda?

Popatrzyła na Zacka.

– Nikt nigdy nie kupuje mi kwiatów, a są moją największą miłością – odpowiedziała smutno.

– Naprawdę nikt? Nigdy? – zdziwił się.

Przecząco potrząsnęła głową.

– Nie.

Wskazał na piwonie stojące w oknie.

– Chcę kupić pięć bukietów – rzekł.

– Pięć? – zdziwiła się i wyszła ostrożnie zza lady.

– Ich kolor jest jak twoje policzki, kiedy się zawstydzasz po moich kolejnych okropnych uwagach – zażartował.

– Nie czerwienię się – powiedziała Holly i poczuła, że właśnie to robi.

– Czy gdzieś je dostarczyć? – Postarała się zabrzmieć profesjonalnie.

– Nie, dziękuję. Wezmę je ze sobą.

Holly wyszła przygotować kwiaty. Po pewnym czasie wróciła i podała Zackowi piękny bukiet.

– Mam nadzieję, że twoja sekretarka wkrótce poczuje się lepiej.

– Dziękuję. Na pewno poprawią jej humor. – Uśmiechnął się, odbierając kwiaty. – Miłego popołudnia.

– Dzięki… – zawahała się i dodała: – Pozdrów ode mnie ojca.

– Może kiedyś się poznacie.

Zack nigdy nie przedstawiał kochanek ojcu. Nie były to relacje na tyle długie, by było to możliwe. Miał jednak przeczucie, że tacie spodobałaby się Holly. Była typem dziewczyny z sąsiedztwa – bardzo naturalna i czarująca.

– Byłoby… ciekawie. Załóżmy, że się zgodzę na tą maskaradę. Czy poszedłbyś wówczas ze mną na imprezę zaręczynową mojej siostry? – zaryzykowała pytanie.

Zack wyczytał z jej twarzy, że jej na tym zależy, chociaż starała się wywołać odwrotne wrażenie.

– Nigdy nie byłem na takim przyjęciu.

– Naprawdę? – nie mogła uwierzyć.

– Tak. Jestem pod tym względem zupełną dziewicą. Co innego imprezy rozwodowe – zaśmiał się.

– Pójdziesz tam ze mną? – powtórzyła.

– Gdzie to się ma odbyć?

– W domu moich rodziców, w Bath. Z góry przepraszam cię za mamę i tatę. Są dość przytłaczający – wyrzuciła z siebie Holly.

– Przeżyję. Kiedy?

– Za miesiąc.

– Pojedziemy tam – potwierdził Zack. – Ale to znaczy, że w pewnych kwestiach też mi pomożesz. Zgoda?

– Dobrze.

– Świetnie.

Zack resztkami sił opanował chęć pocałowania Holly. Na szczęście zadzwonił jej telefon. To były matka Holly i jej dwie siostry – powstało coś na kształt telekonferencji, w której udział brały cztery osoby. Zack

postanowił nie przeszkadzać w rozmowie i wyszedł z kwiaciarni, gestem pożegnawszy właścicielkę.

Matka była podekscytowana.

– Czy to prawda? Zaręczyłaś się z „tym” Zackiem Knightem?

Holly nie chciała okłamywać matki. Uznała jednak, że pomoże to przetrwać kolejne rodzinne spotkanie, a dodatkowo podnieść z kolan podupadający interes. Dwie pieczenie na jednym ogniu – podobała jej się ta wizja. Zwłaszcza że Zack, o dziwo, też gotów był brać udział w maskaradzie.

– Poznaliśmy się przez wspólną znajomą – rozpoczęła. – Wiem, że to bardzo szybko, ale nigdy wcześniej się tak nie czułam.

To w zasadzie była prawda.

– Przykro mi, że dowiedzieliście się o tym z Twittera – ciągnęła. – Chciałam powiedzieć wam wcześniej. Nie wiedziałam, że Kendra obwieści to w internecie.

– Zdziwiliśmy się trochę – odparła matka – ale jesteśmy zachwyceni, że kogoś znalazłaś. Martwiliśmy się o ciebie, byłaś taka nieszczęśliwa.

– Dzięki, mamo. Będziesz zachwycona Zackiem. – Holly kontynuowała swoją grę. W duchu dodała: Jak wszystkie kobiety chodzące po tym świecie.

– Dziewczyno, co za niespodzianka! – włączyła się Katie – On jest boski. Nic dziwnego, że wpadłaś po uszy. Kiedy bierzecie ślub?

– Nie myśleliśmy jeszcze o tym, najpierw chcemy się sobą nacieszyć. – Holly rozwinęła pokłady fantazji. – Zresztą, ten czas należy do Belindy, nie chciałabym jej go zabierać.

Zdziwiła się, jak łatwo przychodziły jej te kłamstwa.

– Zawsze myślisz o innych, Holly – to był głos Belindy. – Dziękuję. Tylko nie przedłużaj zanadto narzeczeństwa, jak poprzednio.

– Zack nie jest jak Peter i Owen – ponownie mówiła Katie. – Wystarczy na niego popatrzeć.

– Przyprowadzisz go na przyjęcie Belindy? – zaciekawiła się matka. – Jesteśmy z tatą bardzo ciekawi. Martwiliśmy się o ciebie – powtórzyła. – A tu, proszę, najbardziej pożądany kawaler Londynu.

– Było trochę zawirowań, ale kiedy wiesz, że to już to…

– Prawda – przytaknęła matka. – Wiem, że nie byłaś pewna żadnego z tamtych, nie było między wami właściwej chemii.

To był stały temat matki. Holly słyszała o właściwej chemii przez większość swojego życia. Zawsze myślała o sobie, że nie jest zbyt zmysłowa, lecz pojawienie się Zacka zmieniło wszystko. Jej zmysły szalały, kiedy był w pobliżu. Chciała być uwodzona, całowana, pieszczona i zaspokojona.

Nie chciała natomiast zostać jedną z jego kolejnych kochanek. Dla Holly nie istniały przygodne miłostki, krótkie romanse. Szła na całość, z pełnym zaangażowaniem w związek.

Ledwo zakończyła rozmowę z matką i siostrami, do kwiaciarni wpadła Sabrina.

– Właśnie zobaczyłam coś na Twitterze. – Spojrzała na przyjaciółkę. – Chyba nie jesteś z nim zaręczona? Jesteś…?

Holly westchnęła.

– Nie – wyjaśniła. – Ale musisz udawać, że jestem. Nikt nie może wiedzieć, że to nieprawda.

– Ale dlaczego?

– Chcę zmienić wizerunek. Nie mogę być postrzegana jako wróg mężczyzn. To szkodzi popularności kwiaciarni.

Sabrina chciała coś powiedzieć, ale się zawahała. Po chwili jednak odezwała się:

– Nie wiem, czy najlepszym sposobem na to są zaręczyny z mężczyzną, którego przed tygodniem szczerze nienawidziłaś. Dlaczego on się w ogóle na to zgodził?

– Nie wiem. Chwytam okazję.

– Na pewno wiesz, co robisz? – upewniła się Sabrina.

– Nie martw się – uspokoiła ją Holly. – Za miesiąc idziemy na przyjęcie zaręczynowe Belindy. Nawet jeśli nie wpłynie to pozytywnie na interesy, to przynajmniej powstrzyma matkę przed szukaniem mi męża.

– To rozumiem. – Sabrina zmarszczyła brew. – Mam tak samo, kiedy rodzice zapraszają Maxa Firbanka. Wymyślili sobie, że idealnie do siebie pasujemy. Nie wiem, skąd ten pomysł. On uważa mnie za niedojrzałą i niezorganizowaną, ja jego za maniaka kontroli. Nie możemy na siebie patrzeć.

Max był przystojnym architektem, odnoszącym sukcesy na całym świecie. Rodzice jego i Sabriny bardzo się przyjaźnili. Byli nawet chrzestnymi swoich dzieci.

– Zastanawiam się, czy ty naprawdę tak nie lubisz Maxa, jak okazujesz – zaśmiała się Holly.

Sabrina też się roześmiała.

– Jakbym słyszała rodziców i braci.

– Wciąż mają do ciebie pretensje o to, że rzuciłaś medycynę? – zapytała.

– Zawsze, kiedy mnie widzą – westchnęła przyjaciółka. – Mają nadzieję, że jeszcze wrócę na studia. Jeśli nasz interes splajtuje, może będę zmuszona to zrobić.

Holly pomyślała, że nie może do tego dopuścić.

Gdy wieczorem była już w domu, rozległ się dzwonek do drzwi. Podeszła i wyjrzała przez wizjer. To był Zack. Stał na korytarzu z bukietem

piwonii, które kupił od niej wcześniej tego dnia. Zastanawiała się wówczas, czy wręczy jej ten bukiet, i była rozczarowana, że tego nie zrobił. Była zła na siebie za te uczucia i próbowała je ignorować. Teraz Zack stał przed jej drzwiami i poczuła, jak bardzo go pragnie.

Otworzyła drzwi równocześnie z panią Fry. Holly wystraszyła się, że starsza pani zasypie Zacka gradem pytań, więc od razu zareagowała.

– W porządku, pani Fry, ja się tym zajmę.

– Pan jest sprzedawcą? – spytała staruszka, patrząc na Zacka.

– Nie – odparł. – Prawnikiem.

– O! Czy Holly ma jakieś problemy z prawem?

– Z tego co wiem, to jeszcze nie – odpowiedział Zack i posłał jeden ze swoich czarujących uśmiechów. – Holly i ja jesteśmy zaręczeni.

Pani Fry zdumiała się.

– Czy to prawda? – Spojrzała w stronę Holly.

– Tak.

Starsza pani kiwnęła głową.

– No wreszcie. Ta młoda dama mieszka tu od miesięcy i jeszcze nigdy nie widziałam u niej mężczyzny – stwierdziła, patrząc na Zacka. – Ja w jej wieku miałam już czwórkę dzieci. Zaczęłam się już zastanawiać, czy nie jest…

Holly weszła jej w słowo.

– Proszę nam wybaczyć. Dziś świętujemy zaręczyny.

– Zazwyczaj nie pozwalam na to, lecz dziś może pan zostać na noc – wspaniałomyślnie oświadczyła Zackowi. Spojrzała na bukiet w jego rękach. – Dobra partia. Która dziewczyna oprze się takim kwiatom?

Holly poczuła, że policzki jej płoną. Poczekała, aż właścicielka domu wróci do siebie, po czym zaprosiła Zacka do mieszkania.

– Przepraszam, pani Fry potrafi być męcząca.

Zack z trudem powstrzymał śmiech. Wręczył Holly kwiaty.

– Proszę, to dla ciebie.

Holly pochyliła głowę, by poczuć zapach piwonii.

– Dziękuję… – odpowiedziała – ale, dlaczego nie dałeś mi ich wtedy?

– Uznałem, że bardziej je docenisz, jeśli trochę poczekasz.

Uśmiechnął się złośliwie.

– Jesteś okropny – odpowiedziała.

Zapadła chwila ciszy. Przerwała ją Holly.

– Napijesz się czegoś? Proszę, usiądź. Znajdę tylko coś na te kwiaty.

Poszedł za nią do kuchni. Głową prawie trącił żarówkę lampy. Gdy usiadł na jednym z krzeseł, jego długie nogi wystawały zza wąskiego blatu stołu. Miał na sobie biznesowy garnitur, lecz zdjął krawat i rozpiął trzy guziki koszuli. Na twarzy miał całodniowy zarost.

– Długo tu mieszkasz? – zapytał.

– Zbyt długo – odparła, wyciągając wazon z szafki. – Kupiłam dom, lecz jego renowacja trwa dwukrotnie dłużej, niż planowałam. Kosztuje też dwa razy więcej.

– Wiesz już, kiedy się wprowadzisz?

– Nie – zaprzeczyła. – Płacę rachunki i modlę się, żeby szybko to zrobili.

– Twoja gospodyni wydaje się miła.

– Miła? – Holly zaśmiała się. – To dobra kobieta, lecz doprowadza mnie do szału. To największa plotkarka i pedantka, jaką znam. Potrafi mierzyć odległości pomiędzy kubłami na śmieci i obciążać karami, jeśli są niewłaściwe.

Zack roześmiał się.

– Znam ten typ.

– Dziękuję za kwiaty – zagadnęła Holly.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

Spojrzał na nią, trochę zbyt długo.

– Może napijesz się wina, herbaty, a może soku…

Podniósł się z krzesła, przeszedł całą kuchnię i zatrzymał się przed Holly.

– Dlaczego jesteś taka zdenerwowana? – zapytał.

– Nie, nie jestem. – Głos Holly zadrżał.

Zawinął wokół palca jeden z jej kosmyków.

– Masz piękne włosy.

– Dziękuję.

Powoli założył kosmyk za ucho Holly.

– Chciałbym cię pocałować, ale nie wiem, jak to zostanie odebrane.

Patrzyła na jego usta i pragnęła, by to zrobił.

– Dlaczego chcesz mnie pocałować? – zapytała cichym, miękkim głosem.

Zack uniósł dłoń i delikatnie dotknął jej warg.

– Chcę sprawdzić, czy twoje usta są tak miękkie i seksowne, na jakie wyglądają. – Jego głos był niski i dźwięczny. Zapragnęła go jeszcze bardziej.

– Myślę, że jeden mały pocałunek nie zaszkodzi. W końcu jesteśmy zaręczeni.

– Czyli ciągniemy tę grę? – upewnił się.

– Chyba nie mam wyjścia – przytaknęła. – Twitter to nic przy pani Fry. Jutro cała okolica będzie wiedzieć. Powiedziałam też rodzinie.

Uśmiechnął się powoli.

– Naprawdę? Ucieszyli się?

– Szaleńczo – odparła. – Uważają, że wygrałam los na loterii.

Zack delikatnie ujął jej twarz. Poczuła na policzkach ciepło palców. Dotyk rozpalił w niej ogień. Serce zaczęło mocniej bić, tętno szalało. Obserwowała jego usta, gdy zbliżały się do jej ust.

– Jesteś tego pewna, Holly? – zapytał cicho.

Nie była pewna. Wycierpiała zbyt wiele upokorzeń w wyniku zerwanych zaręczyn. Te miały być trzecie. Musiała jakoś przetrwać przyjęcie zaręczynowe siostry i poprawić sytuację kwiaciarni. Po raz kolejny przyznała w duchu, że chwilowy flirt z tym niezwykle seksownym mężczyzną był dla niej bardzo kuszącą opcją. Potrzebowała tego, by dowartościować się i podnieść z dołka.

– Jestem – przyznała w końcu. – Tylko pamiętaj, że naprawdę nie wychodzę za ciebie za mąż.

Zack roześmiał się miękko.

– Cieszę się, że to słyszę.

Atmosfera zrobiła się gęsta. Wreszcie usta Zacka dotknęły ust Holly. Pocałunek, początkowo delikatny jak muśnięcie piórka, po chwili powrócił ze zwiększoną mocą.

Holly oplotła ramionami kark Zacka. Stojąc na palcach, poczuła jego rosnące podniecenie. Przez ciało Holly przebiegł błysk naturalnej, pierwotnej potrzeby. Delikatne ukłucie w jej wnętrzu.

Odwzajemniła pocałunek, jak gdyby miał być ostatnim w życiu. Delikatnie chwycił zębami jej dolną wargę. Zmysły Holly rozpalały się coraz goręcej. Nie była pewna, czy jest jeszcze w stanie się opierać. Nie panowała nad swoim ciałem. Wyrażało teraz uczucia i potrzeby, z których istnienia nie zdawała sobie sprawy. Jej nogi drżały, z trudem utrzymując ją w pionie.

Ten pocałunek był jak coś znanego z poprzedniego życia, coś, co nagle powróciło. Wytworzyła się pomiędzy nimi harmonia. Nie było zgrzytów, potrącania się nosami, nienaturalnego wykręcania głowy czy rozpaczliwego zaczerpnięcia powietrza. Był czymś znanym i obcym zarazem, jak nagłe odkrycie ulubionego smaku.

Dłonie Zacka objęły biodra Holly. Przycisnął ją do siebie. Tak bliski kontakt z jego twardym, muskularnym ciałem, doprowadzał ją do szaleństwa. Gdy Zack zaczął całować szyję Holly, uzmysłowiła sobie, że nikt do tej pory tak jej nie całował. Dziwiła się podświadomie, że jeden pocałunek doprowadził ją do tak ekstatycznego stanu.

Żaden z jej byłych nie był w stanie rozbudzić w niej takich pokładów zmysłowości. Każda część jej ciała stała się czułym źródłem doznań. Teraz, pierwszy raz, zapragnęła odwdzięczyć się partnerowi tym samym.

– Pięknie pachniesz – wyszeptał. Jego usta były tak blisko, że czuła wypowiadane słowa na skórze. – Jak wiosenne kwiaty.

– Hm… Jestem florystyką? – zasugerowała pytająco odpowiedź.

Poczuła, że się uśmiechnął.

– Powinienem przestać cię całować.

– Dlaczego powinieneś? – zdziwiła się, że powiedziała to głośno.

– Nie chcesz, żebym przestał?

Wzruszyła ramionami, jakby się nic nie wydarzyło.

– Dawno nie całowałam mężczyzny. To był tylko pocałunek, czyż nie?

Spojrzał na kobietę.

– Myślałem, że coś więcej, ale może to tylko złudzenie.

– Dobrze całujesz – przyznała Holly. – Już wiem, dlaczego kobiety zabijają się w wyścigu do twojego łóżka.

Zack ponownie objął jej twarz.

– Pragnę cię – wypowiedział poważnie. – Ale to już chyba wiesz.

Też go pragnęła. Ogromnie. Musiała się jednak opanować, by nie stracić wszystkiego w swoich oczach.

– Nie zawsze dostajemy to, czego chcemy.

– Ty też mnie pragniesz – stwierdził.

Holly odsunęła się od niego. Zdawała sobie sprawę, że całe ciało domaga się, by wróciła w jego objęcia. Powstrzymała się siłą woli.

– Nie chcę się teraz w nic angażować. Mam ważniejsze sprawy.

Spojrzała na niego i zdziwiła się. Zamiast spodziewanego wyrzutu odrzucenia dostrzegła współczucie.

– Co zaszło między tobą i narzeczonymi? – zapytał wprost.

Holly wykrzywiła się.

– Obaj uciekli ode mnie. Jeden tydzień przed ślubem, drugi – na dzień przed.

– Hm. To musiało boleć – stwierdził z empatią.

– Nie tylko emocjonalnie. Uderzyło mnie to też po kieszeni – powiedziała. – Musiałam wziąć koszty na siebie. Żaden się nie poczuwał do pomocy, a ja nie nalegałam, bo nie chciałam mieć z nimi nic wspólnego.

– Od tej pory byłaś sama?

– Tak. I jest mi z tym dobrze. – Holly oparła się o ladę kuchenną. – Niestety, moja rodzina nie może znieść myśli, że nie mam nikogo. Dlatego tak ważne jest dla mnie to przyjęcie zaręczynowe, o którym ci mówiłam. Odkąd dostałam zaproszenie, paraliżuje mnie strach.

– Przecież cieszysz się ze szczęścia siostry, prawda? – zapytał Zack.

– Oczywiście, ale jeśli pojawię się tam sama, matka znajdzie mi kandydata. Już tak było i skończyło się koszmarnie. Dlatego zgodziłam się na tę maskaradę.

Zapadła cisza.

– Może jednak chcesz czegoś? – ponowiła pytanie Holly, wskazując ręką na lodówkę.

Uśmiechnął się leniwie.

– Gdybym powiedział głośno, czego chcę, pewnie dostałbym w twarz – odrzekł.

– Jestem dla ciebie chyba pewnego rodzaju nowością? – zmieniła nieco temat.

– Dlaczego? – zainteresował się.

– Bo po pierwszym twoim uśmiechu nie wylądowaliśmy w łóżku.

– Jeszcze nie – zażartował Zack. Wyraz jego twarzy mówił, że to tylko kwestia czasu.

– Chcesz herbaty przed wyjściem? – Stanęła za stołem, starając się stworzyć między nimi barierę.

Okrążył stół i stanął przed nią.

– Chcę cię jeszcze raz pocałować – powiedział.

– Nie jestem pewna, czy to dobry pomysł…

Podniósł palcem jej brodę. Ich wzrok się spotkał.

– Tylko jeden. Nic więcej, dobrze?

Zack oparł dłonie na biodrach kwiaciarki i pocałował ją. Holly początkowo próbowała nie odpowiadać na pocałunek, lecz po chwili odwzajemniła go z pełnym zaangażowaniem. Przekonali się, że ten pierwszy raz nie był przypadkiem. Doskonale się rozumieli. Instynktownie wyprzedzali swoje potrzeby.

Zack przycisnął ją lekko do siebie. Po chwili jednak odsunął się. Miał ciężki, nierówny oddech. Uśmiechnął się.

– Lepiej się zatrzymam, póki jeszcze mogę.

Holly poczuła rozczarowanie zamiast spodziewanej ulgi. Zack rozpalił ją jak nikt wcześniej. Zastanawiała się, jak bardzo to widać.

– W takim razie przestańmy. – Nie poznała swojego głosu. Był miękkim szeptem, z którego przebijało niezaspokojenie.

Zack dotknął jej warg.

– Masz cudowne usta.

Podeszła bliżej. Działał na nią jak magnes. Dłonią przeciągnęła po muskularnej klatce piersiowej Zacka. Poczuła kolejny przypływ pożądania. Znów się cofnęła, przestraszona swoimi myślami. Robisz wszystko to, czego nie powinnaś. Nie możesz być następną zaliczoną przygodą – podpowiadał jej odzyskany rozsądek.

Zack nie wyglądał na rozczarowanego. Zdawał się znać myśli Holly.

– Jak zrobimy z przyjęciem twojej siostry? – zaczął nowy temat. – Mam zarezerwować dla nas pokój na noc?

Holly nie przemyślała wcześniej tej kwestii, lecz oczywiste dla niej było, że rodzice będą oczekiwać, że ona i Zack zostaną w domu. Wierzyli święcie, że para, która śpi razem, pozostaje razem. Trzymali się tej zasady całe wspólne życie.

– Rodzice na pewno nas zatrzymają. Musimy spać tam razem, to znaczy, w jednym pokoju, inaczej nikt nam nie uwierzy – stwierdziła. – Jeszcze do tego wrócimy. Mamy miesiąc na przygotowania – ucięła niewygodny temat.

– Chętnie tam zostanę, jeśli tobie to pasuje.

Holly stwierdziła w myślach, że za bardzo jej to pasuje. Jeszcze nie ochłonęła po pocałunku, a pojawiła się wizja dzielenia łóżka. Chciała tego. Jej opór był nieszczery.

– Nie jesteś w moim typie, a ja zapewne w twoim – powiedziała bez przekonania.

– Byłaś w moim typie, kiedy cię pocałowałem. – Zack zbliżył się. – Nie pragniesz odkryć tej chemii, która jest między nami?

– Jakiej chemii? – udawała, że nie rozumie.

Wsunął dłoń pod jej bujne włosy. Pochylił wolno głowę, zbliżając się do ust Holly.

– Tej chemii – rzekł cicho.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Nigdy jeszcze nie całował takich ust. Zack był pod ogromnym wrażeniem pocałunku. Nie mógł się opanować, musiał go powtórzyć. Usta Holly były miękkie jak poduszka i tracił przy nich kontrolę. Wspaniale smakowały. Zastanawiał się, jak mógł myśleć, że jeden raz wystarczy. Chciał go powtarzać ciągle na nowo.

Usta Holly były wyjątkowe z jeszcze jednego powodu. Odpowiadała na wszystkie subtelne elementy pocałunku Zacka. Reagowała na wszystko. Czuć było ich ogromne zgranie ze sobą. Jakby robili to od lat i w tym czasie doszli do perfekcji. Nie było to zwykłe „odbębnienie swojego”. Była w tym prawdziwa pasja i zaangażowanie.

Od pierwszego pocałunku Zack zachwycił się smakiem ust Holly. Miały w sobie nutkę wanilii i cynamonu oraz wyraźny posmak truskawki. Pomyślał, że od tej pory za każdym razem, kiedy zobaczy truskawki, będzie myślał o Holly Frost.

Nie pamiętał, kiedy ostatnio tak zareagował na ten intymny gest. Jego hormony oszalały, nadając pulsowi krwi galopujące tętno. Co rusz, jego ciało przeszywały impulsy pożądania, jakby był tarczą strzelniczą, podczas zawodów łuczniczych.

Przycisnął plecy Holly do najbliższej ściany. Zachwycała go w każdym aspekcie – ciała, umysłu, a nawet zdeterminowanego oporu, który przejawiała. Wiedział, że była nim zainteresowana, nie był egoistycznym dupkiem, który bierze „nie” za „tak”. Szanował to, że kobieta może

odmówić w każdym momencie miłosnej gry. Reakcja Holly powodowała u niego dreszcze ekscytacji. Był pewien, że opór nie będzie trwał długo.

Holly objęła kark Zacka. On delikatnie przycisnął jej drobne plecy do siebie. Pragnął jej bardzo. Czuł to w każdym centymetrze ciała.

Oparł dłoń o ścianę za głową Holly.

– Już wiesz, o jakiej chemii mówię? – zapytał. W jego oczach widniało pożądanie.

– Tak… – odparła.

– Podrapałem cię, przepraszam – powiedział, gdy spostrzegł na ślady na jej policzku po jego szorstkim zaroście.

Oczy Holly błyszczały.

– Nie szkodzi.

Mówiła cicho, z trudem oddychając. Pocałował ją krótko i delikatnie. Zauważył, że gdy się odsuwał, zbliżała się do niego.

Teraz był już pewien.

Holly nagle mrugnęła i wyprostowała się.

– Gdybyś zmienił zdanie co do przyjęcia… – zaczęła.

Nie dał jej skończyć.

– Nie zmienię.

Zdjęła z siebie jego dłoń i przemknęła pod jego ramieniem. Odwróciła się z uśmiechem.

– Zatem do zobaczenia za cztery tygodnie, w sobotę.

Zack nie dopuszczał do siebie takiej myśli.

– Chciałbym spotkać się z tobą wcześniej.

Oczy Holly zaiskrzyły.

– To niemożliwe. Będę bardzo zajęta – skłamała.

– Jesteśmy zaręczeni – podjął grę. – To znaczy, że powinniśmy spędzać ze sobą wolny czas. Potrzebujemy też pierścionka.

Holly, nieświadomie przygryzając dolną wargę, wpatrywała się w jego usta.

– Czy to konieczne? – spytała wreszcie.

Chwycił ją za rękę. Palcami objął jej palec serdeczny.

– A czy inni narzeczeni dawali ci pierścionki?

Po jej twarzy przemknął cień przykrych wspomnień.

– Tak, ale z nimi byłam zaręczona naprawdę. To co innego – stwierdziła.

Zack pomyślał, że porzucenie kobiety tuż przed ślubem to żałosne zachowanie. Zastanawiał się, jakiego rodzaju ludźmi musieli być poprzedni narzeczeni Holly, skoro tak łatwo wystawiali ją na publiczne upokorzenie. Nie rozumiał tego.

– Kochałaś któregoś?

– Wtedy tak myślałam…

– A teraz?

Westchnęła i oswobodziła dłoń z jego uchwytu.

– Nie. Czułam presję ze strony rodziców. Jako pierworodna córka powinnam była zostać szczęśliwą mężatką. Chwyciłam się pierwszego faceta, który okazał mi zainteresowanie. Teraz wiem, że też wywierałam na nim presję. Zignorowałam znaki mówiące, że nie pasujemy do siebie. Byłam tak zaaferowana ślubną psychozą, że to właściwie ja mu się oświadczyłam.

Na twarzy Holly malował się wyraz zażenowania.

– A ten drugi?

Holly roześmiała się ponuro.

– Peter pojawił się piętnaście miesięcy po tym, jak Owen odwołał nasz ślub. Był nawet zapalony do pomysłu małżeństwa. Chyba dlatego, że nie chciałam z nim pójść do łóżka bez poważnego zobowiązania z jego strony. Przynajmniej tym razem to on się oświadczył, ale nie było to zbyt romantyczne.

– Jak to zrobił? – zainteresował się Zack.

– Powiedział, cytuję: „To może się hajtniemy?” – Przewróciła oczami. – Zgodziłam się. Okazało się, że w tym samym czasie miał romans ze swoją trenerką personalną, którą przedstawił mi jako swoją daleką kuzynkę.

Zack zmarszczył brwi.

– To naprawdę podłe – powiedział. – Wiem, że mam opinię kobieciarza, ale nigdy nie oszukiwałem partnerki, nieważne, jak bardzo przelotna byłaby to relacja.

– Byłeś kiedyś zakochany? – zapytała Holly.

– Nie.

– To, co powiedziałeś, zawierało dużo empatii – stwierdziła.

– Bo to prawda. Nigdy nie czułem się w ten sposób.

– Żadnych mocniejszych uderzeń tego zamkniętego serca? – spytała z nutką zuchwałości. Tak wyraźną, że Zack się zastanowił, czy ona nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo go pociąga.

– Nie – zaprzeczył, choć w tej właśnie chwili serce mu waliło jak młotem kowalskim.

– Nie mogę ci zajmować całego wieczoru. Jeszcze raz dziękuję za kwiaty.

– Zjedz ze mną kolację.

Uniosła podbródek.

– Czy zawsze rozkazujesz wszystkim, by spełniali twoje życzenia?

Zack zignorował jej naburmuszony ton.

– Przecież musisz jeść. Równie dobrze możemy zjeść razem. Jesteśmy zaręczeni, pamiętasz? – przypomniał.

– Przestań mi to ciągle powtarzać.

– Masz pięć minut na przygotowanie się – powiedział. Wyciągnął telefon. – Patrzcie no, wiadomość o nas szybko się rozprzestrzenia. Lepiej zadzwonię do taty, zanim…

Przerwał mu dzwonek telefonu. To był ojciec.

– Przepraszam – powiedział do Holly i odebrał połączenie.

– W porządku, tato?

– Co się dzieje? – usłyszał głos w słuchawce. – Podobno się zaręczyłeś? Dlaczego mi wtedy nie powiedziałeś?

Zack był świadomy, że Holly słyszy całą rozmowę. Mrugnął do niej znacząco.

– Tak… no więc, wtedy jeszcze jej nie poprosiłem o rękę. Nie byłem pewien, czy się zgodzi.

– Chłopcze, tak się cieszę. – Ojciec był zachwycony. – Mój syn wreszcie się żeni.

– Zmęczyła mnie już samotność, chcę się ustatkować.

Zack uznał, że jest świetnym aktorem. Nie przypuszczał, że tak łatwo mu przyjdzie okłamywanie własnego ojca.

– Kiedy mogę ją poznać?

– Zorganizuję wspólną kolację. Dam ci znać jak najszybciej. Przepraszam, że dowiedziałeś się od kogoś innego. Powinienem był ci wspomnieć o moich planach.

– W porządku, synu. Najważniejsze, że jesteś szczęśliwy.

Zack zakończył rozmowę i spojrzał na Holly. Jej policzki pąsowiały.

– Zapewne słyszałaś – powiedział. – Tata się ucieszył.

– Przepraszam, że nie uwierzyłam w tę historię z ojcem. Sądziłam, że byłeś wtedy w teatrze z jakąś kobietą.

– Nie przejmuj się. Dużo bardziej wolałem być z tobą, ale ojciec często potrzebuje wsparcia.

Zack, mówiąc o tym, nie poczuł się tak niezręcznie, jak się tego spodziewał. Zdziwił się tym.

– Nie czuje się dobrze? – spytała Holly z troską.

– Bardzo przeżywa ostatnie rozstanie.

– Długo byli razem?

– Wystarczająco długo, by porównywać ją z moją matką, która jest dla niego ideałem kobiety, pomimo tego że rozwiodła się z nim dwadzieścia cztery lata temu.

– Musiało ci być ciężko – stwierdziła Holly. – Ile miałeś wtedy lat? Dziesięć?

– Tak. Było ciężko, głównie dlatego, że ojca to załamało. Czułem się za niego odpowiedzialny, chciałem mu pomóc. Miał tylko mnie. Przez tamte wydarzenia po każdym kolejnym zawodzie wpada w depresję. Wtedy szuka oparcia we mnie.

Zack wyrzucił z siebie zalegającą frustrację. Przy Holly łatwo przychodziło mu mówienie o trudnej przeszłości.

– Źle cię wówczas oceniłam – powiedziała ze współczuciem. – Jesteś dobrym synem. Ma szczęście, że go wspierasz.

– Staram się, choć czasem jest trudno. Stąd ten pomysł z zaręczynami. Ojciec wbił sobie do głowy, że ponosi odpowiedzialność za mój brak stabilizacji. Żeby zdjąć mu ten ciężar z barków, chciałem mu pokazać, że umiem zbudować związek – uśmiechnął się smutno Zack. – Zazwyczaj nie mówię o tych sprawach. Jesteś dobrą słuchaczką.

– Ty też – odparła.

Podszedł do niej i musnął dłonią jej policzek.

– Jeżeli wkrótce nie zjemy razem kolacji, mogę się rozmyślić – postraszył. – I zamiast kolacji zjeść ciebie.

Delikatna aluzja miłosna spowodowała dreszcz podniecenia u Holly. Wymknęła mu się i powiedziała:

– Pójdę się przebrać. Proszę, czuj się jak u siebie.

Cofając się, potrąciła stół, zaczerwieniła się ponownie i bąknęła coś o swojej niezgrabności. Po czym zniknęła za drzwiami.

W sypialni wzięła głęboki uspokajający wdech. Jej serce waliło, jakby ktoś wstrzyknął jej dawkę adrenaliny. Spojrzała w lustro – na brodzie różowił się ślad po pocałunku. Dlaczego nie umiałam mu się oprzeć? – pytała samą siebie. Jego pieszczoty były jak narkotyk – robiły z nią dziwne rzeczy i wciąż chciała ich więcej.

Nabrała szacunku do Zacka za jego dobre stosunki z ojcem i wsparcie, którego mu udzielał. Zganiła się w duchu, że tak cynicznie potraktowała jego słowa w teatrze. Było jej przykro z tego powodu.

Dowiedziała się natomiast, że miała rację w innej sprawie. Rozwód rodziców był dużym wstrząsem i spowodował jego późniejszą niechęć do zaangażowania się w związek.

Odwróciła się i otworzyła drzwi garderoby. Nie wiedziała, co ma włożyć. Przez nadmiar pracy przestała być na bieżąco z modą. Zazwyczaj wybierała strój swobodny, trochę sportowy. Florystyka bywała dość brudzącym zajęciem. Miała, co prawda, w szafie kilka fajnych kreacji, lecz nie były tej klasy, do której – jak mniemała Holly – był przyzwyczajony Zack. Jak w swojej małej czarnej mogłaby się mierzyć z jego poprzednimi wytwornymi kobietami? – zastanawiała się.

Holly zdjęła ubranie, które miała w pracy, i wskoczyła w sukienkę. Wygładziła ją nad brzuchem i na udach. Wyszczotkowała włosy, po czym upięła je w kok, pozwalając kilku kosmykom swobodnie opadać wokół twarzy. Odszukała w toaletce kolczyki, które dostała w prezencie urodzinowym od rodziców – perły w kształcie kropelek – i założyła je.

Po odświeżeniu makijażu spryskała się perfumami, po czym wsunęła stopy w szpilki. Na ramiona narzuciła kaszmirowy szal – prezent od Katie. Zastanawiała się przy tym, dlaczego akurat ją wybrał Zack na ofiarę swego kuszenia i uwodzenia. Nie uważała się za klasyczną piękność, jakimi były jej trzy siostry. Raczej za dość ładną, ale w nienarzucającym się stylu.

Gdy chwyciła wieczorową torebkę, zrodziła się w niej myśl, że udawanie zaręczyn z Zackiem Knightem jest najbardziej zwariowaną rzeczą, jaką zrobiła w życiu. I najbardziej ekscytującą.

Gdy wyszła z sypialni, Zack przeglądał coś w telefonie. Wstał i zlustrował jej figurę z bezczelnym męskim uznaniem.

– Wow, wyglądasz niesamowicie.

Holly troszkę się zawstydziła, jednocześnie komplement sprawił, że poczuła się bardziej kobieca, atrakcyjna i pożądana. Podobał jej się ten stan. Jeszcze nikt nie umiał rozbudzić jej zmysłowości w taki sposób, jak robił to przystojny prawnik.

– Dziękuję – odparła.

– Zadzwoniłem do przyjaciela, który jest jubilerem. Ma własną ekskluzywną linię biżuterii i obiecał, że poczeka na nas z zamknięciem sklepu. Możemy wstąpić tam przed kolacją – zaproponował Zack.

– To brzmi bardzo kosztownie. Nie możemy wziąć czegoś ze zwykłego sklepu?

Zack wyprostował się.

– Może nasze zaręczyny to lipa, ale biżuteria, którą będziesz miała ode mnie, już nie – powiedział. – Nie pozwolę, żeby ludzie mówili, że jestem zbyt skąpy, by kupić narzeczonej porządny klejnot.

– Zgoda – przyznała Holly. – Ale zwrócę ci go tuż po zakończeniu tego przedstawienia. W porządku?

– Nie. – W tonie Zacka była pewność i zdecydowanie. – Zatrzymasz go. Nalegam. Potraktuj go jako podarunek.

Uniosła dumnie głowę.

– Nie przyjmuję drogich prezentów od mężczyzn.

– Nawet tych, których kochasz?

– Nie kocham cię – udała śmiech.

Zack się uśmiechnął. Palcem przeciągnął po zarumienionym policzku Holly.

– Chyba pora, żebyśmy ustalili podstawowe zasady – powiedział. – Nie zakochujemy się w sobie. To nie jest na zawsze, okej?

– Mówisz to do mnie czy do siebie? – odgryzła się Holly.

– Nie chcę, by zabrzmiało to obraźliwie, ale nie zakocham się w tobie ani w nikim innym. – Jego uśmiech stał się bardziej poważny.

Zabolało ją to i rozczarowało. Było to tym bardziej dziwne, że nie zależało jej na tym uczuciu. Ostatnio brała pod uwagę przelotny romans, ale miłość? Co to, to nie – myślała w duchu. Mimo wszystko kontynuowała grę.

– Może nie poznałeś odpowiedniej kobiety? Takiej, która wzruszy twoje skamieniałe serce.

Jego twarz była nieprzenikniona. W odpowiedzi potrząsnął kluczykami w kieszeni.

– Chodźmy już. Nathan czeka.

Holly i Zack wyszli na zewnątrz. Stał tam zaparkowany samochód Zacka – najnowszy model sportowego auta. Był granatowy. Jak jego oczy – pomyślała. Otworzył i przytrzymał jej drzwi, po czym pomógł wsiąść. Żadnego z jej byłych nie było stać na taki gest.

Gdy wsiadała, zaciągnęła się zapachem wody po goleniu. Jej zmysły zawirowały.

Zack usiadł za kierownicą. Holly spostrzegła, jak blisko są siebie w zamkniętej przestrzeni auta. Mocne uda Zacka były w zasięgu jej ręki, podobnie dłoń na drążku zmiany biegów.

Zapięła pasy bezpieczeństwa i wciągnęła powietrze, modląc się, by Zack nie zauważył, w jakim stanie się znajduje. Walczyła ze sobą, ale przegrywała tę walkę, bo zdradzało ją własne ciało. Pragnienie, które odczuwała, przychodziło falami – jedna za drugą, bez przerwy, osłabiając opór.

Silnik zaryczał, a ciało Holly przeszły dreszcze.

– Gotowa? – zapytał Zack.

– Gotowa.

Przyjmowanie pierścionków zaręczynowych od niekochających mężczyzn, stawało się dla niej rutyną. Na razie nie myślała o tym, jak długo będzie to trwało. Zack mówił o tygodniach, może miesiącach. Z plotkarskich magazynów Holly wiedziała, że nigdy nie był w związku dłużej niż miesiąc. To, że chce podnieść ojca na duchu, uznała za słodkie, lecz jak długo będzie w stanie wytrzymać? – zastanawiała się.

Uznała za głupią myśl, że Zack miałby się w niej zakochać. Dość bajek – skarciła się w duszy. W bajkach zawsze dostawało jej się zatrute jabłko. Teraz był to zakazany owoc i postanowiła bez wyrzutów sumienia wykorzystać tę zmianę. Cieszyć się nią.

– Opowiedz mi o twojej rodzinie – przerwał jej rozmyślania głęboki głos mężczyzny.

– Rodzice są nauczycielami w liceum. Zakochali się w sobie podczas pierwszego spotkania, w pokoju nauczycielskim. Mam trzy młodsze siostry, dwie już zamężne, trzecia, Belinda, właśnie się zaręczyła – wyjaśniła Holly.

– Wyczuwam lekką presję.

– Nawet mi o tym nie mów – żachnęła się. – Nie umieją zaakceptować mojej wolności.

Zack zerknął na Holly.

– Więc odrzucasz całą tę bajkową otoczkę? Wielki kościół, biel, dekoracje?

– Moja bajka dała mi dobrze w kość. Już nigdy więcej – powiedziała i odwróciła się do niego. – A twoi? Czym się zajmują?

Mięśnie zagrały na szczęce Zacka.

– Ojciec jest urzędnikiem. Ostatnio pracuje na niecały etat.

– A matka?

Uśmiechnął się cynicznie kącikiem ust.

– Nie pracuje. Odkąd zaszła z ojcem w ciążę. Jej mąż, trzeci

z kolei, jest zamożnym deweloperem.

– Z kim spędzałeś czas?

– Z tatą – odparł. – Matka nie zabiegała o opiekę.

Holly pomyślała, że przeżycia z dzieciństwa wpłynęły na życiowe wybory Zacka. Wszystkie rozwody odciskają piętno na dzieciach. Poczuła wdzięczność dla swojej matki za miłość, którą miała dla niej i jej sióstr. Nie rozumiała, jak matka może nie chcieć opieki nad dzieckiem.

– Musiało być ci bardzo ciężko. Miałeś tylko dziesięć lat – powiedziała ze współczuciem.

Zack udawał obojętność, lecz jego ręce zbyt mocno ścisnęły kierownicę.

– Przeżyłem – odpowiedział.

– Często widywałeś matkę?

– Okazjonalnie, w urodziny i święta.

– Przez ich rozwód zostałeś prawnikiem rozwodowym? – dopytywała Holly.

– Być może tak. – Zack obejrzał się przez ramię i zmienił pas ruchu. – Gdy matka zażądała rozwodu, ojciec był zaślepiony. Bardzo chciał uratować ten związek. Moim zdaniem, za bardzo – skwitował. – Bez niej jest mu dużo lepiej, choć nie dopuszcza tego do wiadomości.

– To było dawno temu. Chyba nie może już liczyć na to, że do niego wróci – bardziej stwierdziła, niż zapytała Holly.

– Powiedz to mojemu ojcu. On wierzy, że to jedyna kobieta, którą naprawdę kochał. Dlatego nie udają mu się wszystkie kolejne związki.

W głosie Zacka wyczuwalna była frustracja.

– A teraz? Często widujesz matkę?

– Jestem posłusznym synem – odparł sarkastycznie Zack.

– Ale nie zanadto oddanym?

– Nie.

Dzieciństwo Zacka było tak różne od dzieciństwa Holly. Zaintrygowało ją. Sama, zawsze otoczona miłością i opieką, ufała rodzicom, wiedziała, że się kochają. Matka Zacka odeszła od nich, pozostawiając po sobie emocjonalne zgliszcza. Zmusiła małego chłopca do opieki nad rozbitym na drobne kawałeczki ojcem, sama w ogóle nie interesując się ich późniejszym losem.

Czy dlatego Zack jest tak zamknięty na związki? – myślała. – Boi się odrzucenia, jakiego doświadczyli obaj z ojcem?

– To, przez co przechodził twój tata, zapewne spowodowało twoje obawy wobec związków – zasugerowała. – Praca jeszcze bardziej je spotęgowała.

– Moje związki są proste.

– I krótkie.

Spojrzał na nią kpiąco.

– Czyli czytasz plotkarskie gazety?

Holly poczuła, że się czerwieni.

– Kiedy byłam u fryzjerki… – usprawiedliwiła się. – Ciężko było znaleźć magazyn bez twojego zdjęcia z jakąś miłą blondynką.

Rzucił jej znaczące spojrzenie.

– Aktualnie celuję w rude.

– Nie jestem ruda – zaprotestowała. – Moje włosy są kasztanowe.

– Są piękne. To była pierwsza rzecz, na którą zwróciłem uwagę. To, i twoja boska figura. – Wyszczerzył się w uśmiechu. – Ach! No i usta.

Samoocena Holly rosła z każdym jego słowem. Znała, co prawda, swoje mocne strony, lecz pod wpływem wyraźnego zainteresowania Zacka czuła się jak najpiękniejsza i najseksowniejsza kobieta na ziemi.

Studio jubilerskie Nathana mieściło się w centrum. Holly słyszała o nim. Było odwiedzane przez sławnych i bogatych członków society Londynu. Nie sądziła, że kiedyś tam trafi w poszukiwaniu zaręczynowego pierścionka.

Po przywitaniu Nathan przeszedł do rzeczy.

– Czy masz jakiś upatrzony wzór? – zapytał.

Holly zauważyła, że na żadnym z pierścionków nie było ceny. Znaczyło to jedno: nigdy nie będzie jej stać na żaden z nich.

– Hm… lubię proste wzory – odpowiedziała. Wskazała na najbardziej subtelny klasyczny egzemplarz, z pojedynczym kamieniem.

– Ten ci się podoba? – Zack podniósł pierścionek. Obejrzał brylant pod światło.

– Tak, jest cudowny.

– Twoja narzeczona ma doskonały gust – pochwalił Nathan. – Zresztą, nic dziwnego, wybrała ciebie, no nie?

Zack z uśmiechem ujął dłoń Holly. Wsunął pierścionek na palec.

– O, proszę. Pasuje idealnie. To musi być znak – stwierdził.

Holly spojrzała na pierścionek. Był piękny. Jej jasna dłoń kontrastowała z mocną śniadą dłonią Zacka. Wyobraziła sobie, że ta dłoń dotyka ją i pieści.

– Jest piękny – potwierdziła. – Jesteś pewien?

– Nigdy nie byłem bardziej. – Ścisnął czule jej rękę.

Holly wiedziała, że odgrywa przedstawienie dla swojego przyjaciela. Przez głowę przeleciała jej tęskna myśl o tym, że miło byłoby wybierać pierścionek z mężczyzną, który ją kocha. Nie była pewna, czy taki w ogóle istnieje.

Zack w ich zaręczynach na niby postarał się bardziej niż którykolwiek z jej byłych. Było dla niej dziwne, że bez mrugnięcia okiem kupił tak kosztowny prezent.

Para pożegnała się z Nathanem i udała się do restauracji, w której mieli zarezerwowany stolik. Podczas tego krótkiego spaceru Zack wziął Holly pod rękę. Gdy stali na przejściu dla pieszych, powiedział:

– Nie rób takiej miny. Nie był aż taki drogi.

– To niewiarygodne, że jesteś w stanie zapłacić tak dużo za pierścionek dla kobiety, której nawet nie kochasz – powiedziała.

– Mówiłem ci już. Nie chcę, żeby ludzie myśleli, że nie jesteś tego warta.

Holly była poruszona tą sytuacją. Wciąż spoglądała na palec ozdobiony idealnie pasującym pierścionkiem. Gdy tak szła, z Zackiem pod rękę, odniosła dziwne wrażenie naturalności. Zupełnie jakby spacerowali razem od lat.

– Pierścionki, które wcześniej dostawałam, były okropne. Peter, mój drugi, kupił mi sztuczny brylant. Zorientowałam się dopiero po zerwaniu, choć powinnam się domyślić wcześniej – powiedziała.

– Im więcej wiem o twoich byłych, tym bardziej mam ochotę chwycić ich za głowy i solidnie nimi stuknąć. – Zack zmarszczył brwi.

– Tak. Nowej żonie kupił już prawdziwy – kontynuowała Holly. – Przyszła z nim do mojej kwiaciarni wkrótce po ich zaręczynach i ostentacyjnie mi go pokazała. Oznajmiła mi również, że jest w ciąży. W tym roku będą mieli bliźnięta.

Zack objął ją ramieniem i przysunął bliżej do siebie.

– Przykro mi, że tacy idioci uprzykrzali ci życie. Rozumiem już, dlaczego nie chcesz kolejny raz ryzykować.

Pomyślała, że mimo wszystko ryzykuje. Przechadza się ulicami Londynu z najgorętszym facetem w mieście. W dodatku dostała od niego pierścionek zaręczynowy. Zdawała sobie sprawę, że jeżeli nie będzie uważała, jej serce może pęknąć, tym razem na dobre.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Chwilę później Zack i Holly siedzieli naprzeciwko siebie w restauracji. Na smukłej dłoni florystyki błyszczał diament. Był bardzo drogi jak na rekwizyt mający uwiarygodnić ich związek. Zack nie chciał jednak, by poczuła się wykorzystana lub niedoceniona podczas odgrywania tej maskarady. Te „zaręczyny” miały przynieść korzyści obojgu.

Pierścionek pasował jak ulał. Było to dość dziwne zrządzenie losu, Zack musiał to przyznać. Nigdy nie brał pod uwagę, że założy komuś na palec ten przedmiot, nie chciał tego. Teraz pierścionek był na palcu Holly. Na kilka tygodni, nie dłużej – zapewniał sam siebie.

Gdy Holly po raz kolejny spojrzała na dłoń, Zack przykrył ją swoją.

– Hej. Może już wystarczy? – powiedział z uśmiechem. – To jedyny, jaki zamierzam kupić w swoim życiu, więc pozwól sobie też na odrobinę przyjemności.

Holly mimo wszystko nie była przekonana.

– A co, jeśli się kiedyś zakochasz naprawdę? Możesz wtedy zmienić zdanie na temat małżeństwa i rodziny.

Knight cofnął rękę i chwycił kieliszek z winem. Myśl, którą wypowiedziała Holly, przerażała go. Nie był nieczuły. Odczuwał i przeżywał głęboko. Był tylko bardzo ostrożny w relacjach miłosnych. Nie chciał dopuścić do sytuacji, że pozna kogoś, bez kogo nie będzie umiał żyć. Nie mógł się dać zniszczyć przez miłość do kobiety, która nie będzie

w stanie jej odwzajemnić. Gdy myślał o tym, od razu wizualizował mu się ojciec i jego cierpienie.

Zack również został porzucony, i to przez tę samą kobietę. Kiedy na podjazd domu wjeżdżał samochód, zawsze stał w oknie, licząc na powrót matki. To nigdy nie była ona i mały Zack przestał ufać miłości. Obecny stan pozwalał mu czuć się bezpiecznie.

– A co z tobą? – odwrócił pytanie. – Czy nie jest tak, że wszystkie kobiety pragną się zakochać, wyjść za mąż i mieć dzieci?

– Kiedyś tak miałam – przyznała. – Teraz nie potrafię znieść myśli o ponownym publicznym upokorzeniu.

– Możesz mieć następnym razem więcej szczęścia.

– Nie – uśmiechnęła się ponuro. – Mówiłam ci już: koniec z bajkami! Jeśli chodzi o dzieci, stanę się oddaną ciotką moich przyszłych siostrzeńców i siostrzenic.

Wizja, którą roztoczyła Holly, była smutna, wręcz tragiczna, i Zack był nią zaskoczony. Choć wiedział, że można przeżyć spełnione życie bez zobowiązań, był pewien, że większość kobiet dąży do założenia rodziny. Wyobraził sobie gromadkę rumianych dzieci wokół Holly, która otacza je miłością i troską, jakiej on sam nie doznał w dzieciństwie.

– Może któregoś dnia zmienisz zdanie? – zasugerował.

– Może ty też? – odparowała.

Zack roześmiał się wymuszenie. Przed oczyma stanął mu ojciec, porzucony, z dziesięcioletnim synem pod opieką. Nie chciał być na jego miejscu.

– Całe moje dorosłe życie upewniam się, że żadna z moich partnerek nie zajdzie w ciążę. Nie sądzę, żeby się to miało zmienić.

– Nie lubisz dzieci?

– Kocham – odparł. – Bardziej martwi mnie to, co przeżywają podczas rozwodu rodziców.

– Nie musisz się rozwodzić. Możesz należeć do tych, którym się poszczęściło. – Holly podniosła do ust kieliszek z winem.

– Wszyscy tak na początku myślą, ale udany związek nie zależy tylko od jednej osoby, ale od obojga – rozwinął myśl. – Widziałem to u moich rodziców. Ojciec kochał matkę i wspierał ją, jak mógł, ale to nie wystarczyło. Matka znalazła kogoś lepszego.

– Miała romans? – zapytała Holly.

– Kilka. Ojca to zniszczyło. Wybaczył jej, ale ona w końcu uciekła z miejscowym wikarym. Powstał ogromny skandal w naszym rodzinnym mieście.

Zack zszokował się, z jaką swobodą opowiadał Holly najbardziej bolesne wspomnienia ze swojego życia.

– Nie wyobrażam sobie nawet, jak ciężko wam było z ojcem – odparła Holly ze współczuciem. – Moi rodzice wciąż się kochają. Po trzydziestu trzech latach małżeństwa.

– Dobrze wiedzieć, że w życiu bajki wciąż się zdarzają.

Holly zadumała się.

– Tak… – powiedziała cicho. – Uniosła kieliszek. – Za nas i za bajkowe zakończenia – wzniosła toast.

Trącili się kieliszkami.

– Za nas i za bajkowe zakończenia – powtórzył Zack.

Zack odwiózł Holly do domu późnym wieczorem. Żałowała, że te chwile minęły tak szybko. Jedzenie było doskonałe, ale towarzystwo Zacka – jeszcze lepsze. Był czarujący i zabawny. Gdy zwierzył jej się ze swojego dziecięcego odrzucenia i samotności, zrozumiała, że Zack jest dużo bardziej skomplikowany, niż pokazywały to magazyny plotkarskie.

W głębi serca był czuły i wrażliwy. Czasem, być może, samotny. Przykrywał te uczucia pozorną wesołością, ale to, jak bardzo się starał pomóc ojcu w jego problemach, ukazywało jego prawdziwe oblicze.

Holly otworzyła drzwi swojego mieszkania. Odwróciła się do Zacka.

– Wejdziesz na ostatniego drinka? – zaproponowała.

Przez twarz mężczyzny przebiegły nieokreślone emocje.

– Nie jestem pewny, czy to dobry pomysł – odpowiedział wreszcie.

Holly poczuła ukłucie zawodu. Pragnęła, by wszedł do środka, przycisnął ją do ściany i obłędnie całował. Tak bardzo go pragnęła.

– W porządku. Może innym razem – starała się zabrzmieć swobodnie, lecz w jej głosie słychać było niepewność.

– Holly. – Zack patrzył na nią oczami ciemnymi jak nocne niebo. – Wiesz co się stanie, jeśli wejdę.

Oblizała wysuszone wargi i odpowiedziała.

– Przygotuję kawę lub drinka, lub… cokolwiek.

Podniósł rękę i pogładził jej policzek wierzchem dłoni.

– Właśnie to „cokolwiek” powstrzymuje mnie od wejścia.

Holly już nie wiedziała, czy mówią o drinku, czy o czymś więcej. Pod wpływem dotyku Zacka poczuła do niego pożądanie. Chciała, by do czegoś doszło, ale nie zamierzała go o to błagać. Jeśli on ma jakieś opory, by zbliżyć się do mnie – myślała – to niech tak będzie. Postarała się zachować zimną krew.

– Rozumiem – powiedziała. – Myślałeś, że zapraszam cię, żebyś został ze mną na noc? Przykro mi, ale nie jestem taka. – W myślach dodała: Nie byłam, aż poznałam ciebie.

Zack patrzył na nią i znacząco się uśmiechał. Równie dobrze mogła stać przed nim nago z transparentem: „Weź mnie! Jestem twoja!”.

– Zadzwonię do ciebie za kilka dni. *Ciao*.

Holly wsłuchiwała się w odgłos oddalających się kroków na klatce schodowej. Była totalnie rozczarowana. Przeklęła Zacka za to, że tak bardzo go pożądała. Uznała, że nie powinna była pozwolić sobie na takie zaangażowanie myśli. Lub, co gorsza, zaangażowanie uczuć.

Od randki minęło kilka dni. Zack wygodnie siedział w swoim biurowym fotelu. Bawiąc się piórem, wpatrywał się w roztaczający się z okna widok. Padało i z niekłamaną radością oczekiwał planowanego wyjazdu w przyszłym tygodniu do Paryża na konferencję. Takie wyjazdy zazwyczaj owocowały niezobowiązującymi przygodami miłosnymi, lecz teraz pragnął tylko jednej kobiety – Holly Frost.

Rozważał, czy ją zaprosić, by pojechała z nim do Paryża. Dla ojca byłby to kolejny dowód na zmianę jego stylu życia.

Każdego ranka budził się, myśląc o Holly. Śnił o niej leżącej obok w łóżku. Ostatniej nocy nawet chciał ją objąć. Rozczarowany pustką obok, długo nie mógł zasnąć. Zachowywał się jak nastolatek, który przeżywa pierwsze zafascynowanie.

Oczywiście wiedział, że tamtego wieczoru mogli pójść do łóżka, wolał jednak poczekać. Za bardzo podobał mu się ich skrzący flirt i nie chciał, by ta relacja była jak wszystkie poprzednie. Nie wiedział do końca, dlaczego. Przypuszczał, że to ze względu na ojca.

Podniósł telefon i wybrał numer Holly. Odebrała po siódmym sygnale.

– Cześć, Zack.

– Tęskniłaś za mną?

– Ani trochę.

Zaśmiał się pod nosem z jej wyniosłego tonu.

– Chciałbym się z tobą zobaczyć wieczorem – zaproponował.

– Mogę być zajęta – odpowiedziała Holly.

Zack zaczął się kręcić w fotelu. Z przyjemnością słuchał jej głosu. Ich słowne potyczki podniecały go i prowokowały do odniesienia zwycięstwa nad silną wolą Holly. Zwycięstwa, którego był pewny.

– Zabiorę cię o siódmej.

– Masz duży dom? – spytała zagadkowo.

– Tak. Dlaczego pytasz? – spytał zaintrygowany.

– Bo potrzebujesz dużej przestrzeni, by pomieścić przerośnięte ego.

Uśmiechnął się do siebie. Uwielbiał, kiedy tak do niego mówiła.

– Powinnaś to kiedyś sprawdzić.

– Twój dom czy twoje ego? – odbiła piłeczkę.

Podjechał fotelem do biurka i oparł na blacie łokcie.

– Jesteśmy zaręczeni. Ludzie będą się zastanawiać, dlaczego nie mieszkamy razem.

Usłyszał w słuchawce dźwięk wciąganego powietrza. Po chwili przerwy wywołanej zaskoczeniem Holly odpowiedziała z godnością:

– Nie wprowadzę się do ciebie. Możesz wybić to sobie z głowy.

– To nie było zaproszenie, tylko spostrzeżenie – odparł Zack.

Przez chwilę nic nie powiedziała.

– Nie masz jakiejś pracy czy czegoś do zrobienia?

– Mam, ale nie mogę się doczekać naszego spotkania.

Holly stała w oknie, gdy Zack zatrzymał się pod budynkiem. Miała duże wątpliwości, czy się z nim spotkać, czy nie. Im więcej czasu spędzali razem, tym mniej nad sobą panowała. Gdy spojrzał w górę i uśmiechnął się do niej, jej serce mocniej zabiło. Odeszła od okna, wyrzucając sobie, że dała się przyłapać na oczekiwaniu. Zupełnie jak nastolatka przed pierwszą randką – pomyślała. Tak też się czuła.

Zabrzmiało zdecydowane pukanie do drzwi. Holly otworzyła je z wystudiowaną obojętnością na twarzy.

– Dobry wieczór. – Jej głos zabrzmiał jak na przesłuchaniu o rolę obrażonej gospodyni domowej w trudnych dniach. Aż sama się przestraszyła. Ale jak inaczej mogłabym się zdystansować? – pomyślała.

Zack wyglądał zabójczo, jakby właśnie zszedł z billboardu reklamującego ekskluzywny płyn po goleniu. Wszedł do środka i zamknął za sobą drzwi.

– Chodź tu. – Jego ton nie pozostawiał miejsca na sprzeciw.

Cały plan Holly nagle wyparował. Wpadła w jego objęcia, jakby ktoś niewidoczny popchnął ją w jego stronę. Nie mogła się oprzeć i nawet tego nie chciała. Pragnęła Zacka Knighta. On otoczył ją silnymi ramionami i pocałował.

Całował ją z pasją, zwodniczo i kusząco, aż ugięły się pod nią nogi.

– Boże – powiedział. – Czekałem na to od ostatnich czterdziestu ośmiu godzin.

Po tych słowach dreszcze podniecenia przebiegły ciało Holly. Objęła ramionami jego szyję. Palcami przeczesywała koniuszki włosów Zacka opadające na biały kołnierzyk koszuli. Ponownie zbliżyli do siebie usta. Kolejny pocałunek był jeszcze głębszy. Zapach limonki i wyprawionej skóry opanował jej zmysły. Nie mogła się temu oprzeć.

Zack pogładził pieszczotliwie jej plecy. Jedną dłonią przyciągnął ją do siebie. Przylgnęła do niego i zdziwiona spostrzegła, jak bardzo był w tej chwili podniecony.

Zaczął ją delikatnie całować poniżej ucha. Nogi Holly stały się miękkie z wrażenia, jakie zrobiła na niej ta pieszczota.

– Tak bardzo cię pragnę – wychrypiał niskim głosem, który jeszcze bardziej ją podniecił.

– A ja ciebie – odparła.

– Jesteś tego pewna? – spytał, patrząc z mocą w jej oczy.

– Przestań tyle mówić. Całuj mnie. Dotykaj. Kochaj.

Złączyli się w miłosnym uścisku. Zack wędrował ustami po jej wyciętym dekolcie, przeszedł do tylnej strony jej kształtnej szyi, obcałowując delikatnie każdy jej centymetr. Delikatnie musnął dłonią pierś, co zelektryzowało Holly.

Zack rozsunął zamek sukienki i poczuła jego dłoń na nagiej skórze pleców. Sukienka zsunęła się lekko na podłogę, pod ich stopy.

– Jesteś taka piękna – zachwycił się Zack. Jego oczy potwierdzały, że mówi szczerze.

Holly poczuła, że w wyniku komplementu jej cała nieśmiałość znika. Zaczęła powoli rozpinać guziki jego koszuli. Za każdym razem dotykała ustami każdy pojawiający się fragment jego wysportowanego ciała. Po chwili koszula leżała na podłodze obok sukienki.

Zack chwycił ją za rękę i zaprowadził do sypialni. Gdy tylko tam weszli, znów ją objął. Spojrzał na łóżko.

– Gdy ostatnim razem kochałem się na pojedynczym łóżku, miałem jakieś szesnaście lat.

– Przepraszam – bąknęła.

– Może poczekamy, aż wezmę cię do siebie? – zasugerował.

Zareagowała natychmiast.

– Nie. Nie mogę czekać. Chcę cię teraz – powiedziała, chwytając go w pasie.

– Ale jesteś niecierpliwa.

– Mogę to samo powiedzieć o tobie – odparła, przyciskając się znacząco do jego bioder.

Rozpiął jej stanik, który również wylądował na podłodze. Gdy patrzył na nią, poczuła się najbardziej pożądaną z kobiet. Zaczął całować jej nagą skórę. Wstrząsy podniecenia raz za razem przebiegały po ciele Holly. Wydała serię zmysłowych westchnień. Jej piersi jeszcze nigdy nie były traktowane z taką czułością i oddaniem.

– Masz na sobie zbyt dużo ubrań – szepnęła do Zacka.

Rozpięła mu pasek i zdecydowanym gestem wyciągnęła go ze szlufek spodni.

– Myślę, że sprawiedliwie będzie, jeśli cię rozbiorę – powiedziała, patrząc na niego spod długich rzęs.

– Więc bierz się za to, kochanie.

Po chwili stał przed nią w przylegających bokserkach. Gdy je zsunął, widok, który się ukazał, nie pozostawiał żadnych wątpliwości.

– Podniecasz mnie tak bardzo, że ledwo mogę to wytrzymać – powiedział.

– Wzajemnie – odparła.

Przez chwilę dotykała go troskliwie. W pewnym momencie odsunął jej dłoń.

– Wystarczy. Teraz moja kolej.

Pchnął ją lekko na łóżko. Pomógł jej pozbyć się resztek bielizny, po czym zachwycił się jej nagością.

– Taka piękna – powiedział, przesuwając wolno palcem wzdłuż jej ciała.

– Nie jestem w tym zbyt dobra – wyszeptała. – Jeszcze nigdy…

– Zrelaksuj się, kochanie – powiedział łagodnie. Uspokoiło ją to.

Pochylił się nad nią i pieścił delikatnie ustami jej spragnioną kobiecość. Przeszywały ją fale zbliżającej się rozkoszy. Wreszcie pod wpływem

namiętnej czułości Zacka wulkan ekscytacji eksplodował. Nie sądziła, że coś jest w stanie pobudzić jej ciało do tego stopnia. Dotąd traktowała ten rodzaj pieszczot jako coś wymuszonego. Z Zackiem było inaczej. Czuła się z nim naturalnie i swobodnie.

Gdy fala przyjemności ustąpiła, powiedziała:

– Pewnie robiłeś to już setki, nie… tysiące razy?

– Nie robię tego z każdą kobietą. – Spojrzał na nią w taki sposób, że rzeczywiście poczuła się kimś wyjątkowym. – A teraz chcę się z tobą kochać.

Gdy czekał, aż zrobi mu miejsce w swoim pojedynczym łóżku, obserwowała jego ciało. Było boskie. Silne i wysportowane, z pięknie rysującymi się mięśniami, o oliwkowej karnacji skóry. Zbliżył się do niej i pocałował ją.

– Proszę… – wyszeptała.

Położył się przy niej. Delikatnie, aby jej nie przygnieść. Połączyli się w miłosnym uścisku. Jej ciało przywitało go radośnie jak długo oczekiwanego gościa. Kochali się. Początkowo spokojnie i niespiesznie, wyczuwając się nawzajem. Z biegiem czasu ich intymną wspólnotę rozpalał coraz głębiej zmysłowy ogień, jakiego Holly nie poznała nigdy.

Stali się jednością. Reagowali instynktownie na każdy kolejny ruch i dotyk ze strony partnera. Ich ciała stały się świątyniami miłości, perfekcyjnej i spełnionej. Powoli doprowadzali swe zmysły do ekstazy. Ta wybuchła nieoczekiwanie. Holly poczuła się jak w ekstatycznym wirze. Fale przyjemności zalewały jej ciało i umysł w sposób, jakiego nie znała, pozbawiając ją oddechu. Prawie straciła przytomność. Jeszcze nigdy nie przeżyła czegoś podobnego.

Dreszcz satysfakcji przeszedł ich oboje, wypełniając ich błogim stanem tak długo wyczekiwanego zaspokojenia. Z ust kochanków niemal

równocześnie wydobyły się głębokie westchnienia wieńczące ich miłosne zmagania.

– Mój Boże! – Głowa Holly opadła na poduszkę. – To było… niesamowite.

Leżący obok Zack uśmiechnął się i poprawił kosmyk jej włosów.

– Ty byłaś niesamowita – odparł.

Oparła głowę na jego piersi. Czuła szybkie bicie jego serca.

– Zack?

– Czy coś cię martwi? – zapytał z troską.

– Nie sądziłam, że jestem zdolna do odczuwania takich rzeczy. Z tobą… to było takie naturalne. Jak oddychanie.

– Jesteś bardzo zmysłową kobietą – odpowiedział Zack. – Śniłem o tobie, odkąd pierwszy raz cię zobaczyłem.

Przebiegła palcem po jego mostku.

– Dlaczego ja? To znaczy, chyba nie jestem w twoim typie?

Uśmiechnął się szelmowsko.

– Nie wiedziałem, że mam typ. Jestem aż tak przewidywalny? – zapytał wesoło.

Holly wydęła wargi.

– Myślałam, że spotykasz się z takimi jak ty. Jesteś bogaty, czarujący, dobry w łóżku.

– Tylko dobry? – Położył ciepłą dłoń na jej brzuchu. Drgnęła.

– Niesamowity, cudowny, wyjątkowy.

– Nie zawsze bywa aż tak dobrze – powiedział Zack, kreśląc palcem koło wokół pępka Holly.

– Ciężko mi w to uwierzyć.

– Dlaczego?

Nieomal zatonęła w granacie jego oczu.

– Bo jesteś taki uwodzicielski – wyjaśniła. – Sprawiłeś, że zapragnęłam cię od samego początku. Jak ty to robisz?

– To nie ja zrobiłem, tylko my – odpowiedział, a ręką zaczął pieścić pierś Holly. – Poczułem chemię między nami, gdy tylko cię zobaczyłem. Byłem pewien, że stworzymy mieszankę wybuchową.

Leżąc obok niego, czując dotyk i bliskość, przypomniała sobie jego ostrzeżenie: „Nie zakochaj się we mnie”. Nie miała takiego zamiaru. Co innego pożądanie – to mogła wytrzymać, ale miłości – już nie.

Pocałował ją, uruchamiając receptory w całym jej ciele, aż po koniuszki włosów. Przywarli do siebie. Holly wyczuła zapach jego ciepłej skóry – połączenie mydła i męskiego potu. Ten zapach doprowadzał ją do obłędu. Obsypała ciało Zacka pocałunkami. Jego reakcja na pieszczoty jeszcze bardziej ją zachęciła.

– Zabijasz mnie – wychrypiał, oddychając ciężko.

Holly sama się nie spodziewała, że ją na to stać. Spojrzała na Zacka.

– Mam przestać? – spytała.

Zacisnął dłonie na ramie łóżka.

– Nie musisz…

– Ale chcę tego.

Zrekompensowała mu się najbardziej intymną formą pieszczoty, jaką kiedykolwiek oddała partnerowi. Z czułością dotykała i całowała jego męskość. Czuła przy tym absolutną naturalność sytuacji. Pragnęła go zaspokoić, tak jak on wcześniej zaspokoił głód jej ciała.

– Gdzie się tego nauczyłaś? – Zack delikatnie pocałował ją w czoło.

– Na pewno nie od moich byłych. – Poprawiła włosy i oparła głowę o jego pierś. – Nigdy tego nie chciałam.

– Więc dlaczego ja?

– Masz na mnie dziwne oddziaływanie. Powodujesz, że robię rzeczy, jakich nigdy wcześniej bym nie zrobiła.

Zdecydowanym gestem przysunął Holly do siebie. Spojrzał jej prosto w oczy.

– To tak jak ty na mnie. Robię rzeczy, których bym się po sobie nie spodziewał. Jak widać na przykładzie naszych zaręczyn.

Holly bawiła się włosami Zacka. Zamyśliła się.

– To piękne, że tak bardzo chcesz pomóc ojcu. Nie martwi cię, co się stanie, kiedy to zakończymy?

Cień poczucia winy przebiegł mu po twarzy.

– Mam nadzieję, że do tej pory zdołam go przekonać, że jestem inny, niż myśli.

– Jaki był twój najdłuższy związek? – zapytała, kreśląc palcem linie wzdłuż szczęki Zacka.

– Sześć tygodni.

– Kto skończył? Ty czy ona?

Oczy Zacka stwardniały. Zesztywniał.

– Nie czerpię satysfakcji z krzywdzenia ludzi, Holly.

Usiadł na łóżku plecami do niej. Ręce oparł na swoich udach.

– Nie twierdzę, że tak jest – szybko zareagowała Holly.

Wstał, włożył odnalezioną bieliznę i powiedział:

– Muszę już iść. Mam rano rozprawę.

Holly poczuła się emocjonalnie odsłonięta. Okryła ciało kocem.

– Kiedy cię znów zobaczę? – Od razu pożałowała tego pytania. – Myślałam, że idziemy na kolację?

– Może innym razem. Zadzwonię do ciebie. – Zack wkładał koszulę. Westchnął głęboko. Rozluźnił napięte ramiona.

– Hej… – Jego głos stracił już poprzednią szorstkość, spojrzenie złagodniało.

Holly wysiliła się na uśmiech. Nie wyszedł jej najlepiej.

– Przepraszam, ale miałam nadzieję, że to nie tylko jednorazowa przygoda.

Zack usiadł przy niej. Oparł dłoń na jej kolanie i ścisnął obiecująco.

– Nie – zapewnił.

Objęła go, a on objął jej twarz dłońmi.

– Pragnę cię – powiedział.

– A ja ciebie. Tak bardzo, że aż się tego boję – powiedziała szczerze. Jej głos był miękki.

Kolejny raz Zack zbliżył swoje usta do ust Holly.

– Ja też cholernie się boję moich pragnień – wyszeptał.

Pocałował ją namiętnie.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Zack obudził się, obejmując Holly. Jej włosy łaskotały go w twarz. Spojrzał na zegarek i cicho syknął. Miał wyjść, zanim atmosfera stanie się zbyt przytulna i domowa. Tymczasem mocne poranne słońce przebijało się przez zaciągnięte zasłony.

Kiedy postanowił zostać, kochali się raz jeszcze. Potem Holly przygotowała na szybko coś do zjedzenia w zastępstwie planowanej wcześniej kolacji na mieście. Było też wino. Po posiłku wrócili prosto do łóżka.

Zack nie miał zwyczaju nocowania u kochanek. Było w tym coś zbyt intymnego, co odbierał jako zagrożenie. Wolał, kiedy kobiety zostawały u niego. Miał wtedy większy wpływ na to, kto i kiedy ma przyjść, a także opuścić mieszkanie. Jakimś cudem zmienił tę zasadę w stosunku do Holly. Zastanawiał się, czy dobrze zrobił.

Holly zamruczała miękko i przeciągnęła się jak kotka. Otworzyła oczy i zmrużyła je zaraz pod wpływem światła.

– Jaka szkoda – westchnęła. – Chyba już pora wstać?

Trąciła gładką nogą Zacka. Ten poczuł wzbierające pożądanie. Myślał o tym, że nigdy seks nie był dla niego tak przyjemny jak z Holly. Wcześniej seks był fizyczną potrzebą, którą zaspokajał, kiedy nadarzała się okazja. Z Holly była to zupełnie inna energia. Porównał to w myślach do energii elektrycznej, która godzinami wędruje po ciele osoby, z którą miała styczność.

Zsunął włosy z twarzy Holly. Zbliżył swoje usta do jej i zatopił się w ich miękkości. Były słodkie. Mógł ją całować godzinami. Holly delikatnie cmoknęła i zaczęła się bawić włosami Zacka. Uwielbiał, gdy to robiła. Czule masowała przy tym jego skronie, co bardzo go odprężało. Zack przesunął dłoń w górę, ku piersi Holly. Miała jedwabistą skórę, gładką jak powierzchnia perły. Przez chwilę całował ją, aż westchnęła z zadowolenia. Czuł jej kwiatowy aromat podkreślony piżmowymi zapachami ich ciał. Ustami doprowadził Holly do spełnienia.

Wprost kipiał z pożądania. Gdy się kochali, po raz kolejny weszli na nowy poziom intensywności, podniecenia i zrozumienia swoich potrzeb. Gorączkowe reakcje Holly na pieszczoty i dotyk Zacka przynosiły mu satysfakcję. Pasowali do siebie jak dwie strony tej samej monety.

Kiedy nadeszła fala zaspokojenia, dla obojga było ono jak pokaz fajerwerków podczas trzęsienia ziemi. Podczas gdy ich oddechy i szarżujące tętna się uspokajały, umysły wypełnił błogi spokój spełnionego aktu miłości.

Po kilku minutach Holly czule trąciła Zacka.

– Nie powinieneś być dziś w pracy?

Zaklął pod nosem i podciągnął się na ramionach. Pocałował Holly, po czym zerwał się z łóżka i podniósł z podłogi leżące ubrania.

– Przepraszam, że cię tak zostawiam, ale muszę się przygotować przed rozprawą. Mam umówione spotkanie z klientem – wytłumaczył się.

Holly poszła za nim do łazienki. Poślizgnęła się na chodniczku i, ratując się przed upadkiem, chwyciła Zacka w pasie.

– Dziękuję za kolację – powiedział Zack – i wiesz, za wszystko…

Uśmiechnął się i kolejny raz się pocałowali. Nagle wyprostował się i widać było, że wpadł na nową myśl.

– Możesz wziąć kilka dni urlopu? – zapytał. – Wiem, że to niespodziewane, ale mam konferencję w Paryżu, od poniedziałku do piątku. Moglibyśmy polecieć wcześniej i mieć kilka dni dla siebie.

Holly się rozmarzyła: Paryż, miasto miłości. Uśmiechnęła się radośnie.

– Z przyjemnością.

– Przyjadę po ciebie około szóstej. Wystarczy ci czasu?

– Jasne – odpowiedziała. – Muszę tylko zorganizować zastępstwo w sklepie.

Gdy niedługo potem Zack wyszedł z mieszkania, zrobiło się puste i nudne. Holly wciąż czuła w powietrzu jego zapach. Zachwycił ją planowany wyjazd do Paryża. Lekkie ukłucie myśli, o której zapomniała, powróciło: Ostrożnie. Pamiętaj, że miałaś się w nim nie zakochać. Holly zignorowała ten głos. Przygoda z Zackiem była najbardziej ekscytującą w jej życiu. Cieszyła się nią i napawała. Poza tym odkrywała swoją utajoną zmysłowość, pokłady uczuć i doznań, które uwolnił w niej Zack. Była z siebie dumna, pewniejsza swojego ciała. To może wyjść tylko na dobre – myślała. – Kontroluję to.

– O… mój… Boże – powiedziała dobitnie Sabrina, gdy odwiedziła Holly podczas przerwy na lunch. – Spałaś z nim, prawda?

– Skąd wiesz?

– Podrapał cię na brodzie – wyjaśniła przyjaciółka. – I promieniejesz jak nigdy dotąd.

Holly postanowiła niczego nie ukrywać.

– Skoro jesteśmy zaręczeni, to dlaczego nie mielibyśmy ze sobą spać?

– Jak było? – dociekała przyjaciółka.

– Niesamowicie. – Holly przygryzła wargę na samo wspomnienie. – Najlepszy seks, jaki kiedykolwiek przeżyłam. Chce mnie zabrać na tydzień

do Paryża. Ma tam jakąś konferencję.

– O-o! – Sabrina zrobiła znaczącą minę. Przysiadła na blacie.

– Co znaczy „O-o!”? Wiem, co robię. Mam wszystko pod kontrolą – broniła się Holly.

– Nie brałaś wolnego weekendu od lat. Co dopiero tydzień w Paryżu. Zakochasz się w nim.

– Nie zakocham. – Holly wzruszyła ramionami.

– Nie słuchaj mnie, jestem po prostu zazdrosna. Nie pamiętam, kiedy ostatnio byłam z mężczyzną w łóżku.

– Może jesteś zbyt wybredna.

– Mam swoje wymagania, jeśli chodzi o randki – odparła Sabrina. – Jeśli nie zaiskrzy na pierwszej, drugiej nie będzie.

– A była kiedyś druga?

– Nie… – Sabrina spuściła wzrok.

– Powinnaś przemyśleć temat Maxa Firbanka. Przynajmniej go znasz. To mniej przerażające niż randka z nieznajomym – podpowiadała przyjaciółce Holly.

Sabrina spojrzała na nią złym wzrokiem.

– Skąd ten nagły pomysł z Maxem? Mówiłam ci, co o nim myślę.

– Wiem, ale pamiętasz to rodzinne spotkanie, na które mnie zaprosiłaś? Max obserwował cię wtedy całe popołudnie.

– No i? – Sabrina uniosła się dumą jak trzyletnia dziewczynka. – Pewnie chciał mnie przyłapać na rozlaniu drinka albo potrąceniu czegoś.

– Może – powątpiewała Holly – ale kiedy poszłaś tańczyć z którymś z przyjaciół twojego brata, Max szybko dopił drinka i wyszedł z kwaśną miną.

– Naprawdę?

– Tak. Założę się, że z Maxem Firbankiem miałabyś fenomenalny seks.

– Nie spałabym z nim, choćby mi zapłacił – obruszyła się Sabrina.

– Ktoś, kto wygląda jak Max, nie musi za to płacić – zripostowała Holly.

Sabrina zeskoczyła z blatu.

– Temat zamknięty – powiedziała. – Muszę wracać do studia. Mam umówionych kilka klientek. Przy okazji… – przypomniała sobie nagle – … czy zaręczyny z cudownym w łóżku Zackiem Knightem pomogły interesom?

– Tak – potwierdziła Holly. – Telefony się urywają, a strona internetowa w ciągu doby ma więcej wyświetleń, niż wcześniej miała w miesiąc. Doszły zlecenia na maj, czerwiec, lipiec… aż do września. Niektóre naprawdę poważne.

Przyjaciółki przybiły sobie piątkę.

– Tak trzymaj – ucieszyła się Sabrina. – Jesteś na fali.

Holly nie myślała już o tym. Czekała tylko na weekend w Paryżu, z Zackiem.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Dzień Zacka przebiegł pod znakiem zwyczajnej produktywności. Część jego uwagi powracała jednak do nocy, którą spędził z Holly Frost. Jeszcze nigdy niczyja obecność nie cieszyła go tak bardzo. Przy niej czuł się jak napalony nastolatek. Była urocza, słodka i niesamowicie pociągająca. W każdej wolnej chwili wyobrażał sobie Holly w swoich ramionach. Był rozkojarzony. Carol, jego sekretarka, z rozbawieniem powtarzała pytania, na które nie odpowiadał. Spoglądała na niego ze znaczącym uśmiechem, widząc, jak wpatruje się w przestrzeń.

Zack nie myślał o miłości. Był pewny, że to, co zaistniało, to rodzaj niesamowitej chemii. Chemii, którą należy się cieszyć, dopóki nie przeminie. Był pewny, że przeminie. Zawsze tak się dzieje. On wreszcie się znudzi, a zaspokojone żądze wygasną. Wiedział, że tydzień w Paryżu potwierdzi jego dotychczasowe obserwacje. Miał nadzieję, że entuzjazm nie wygaśnie przynajmniej do połowy ich wspólnego wyjazdu.

Wybierał się do domu, by się spakować i odebrać Holly, kiedy zadzwonił ojciec Zacka. Zack kochał ojca, ale wiedział, że nie odwoła już swoich planów, choćby nie wiadomo co się miało wydarzyć.

– Co słychać, tato?

– Poznałem kogoś – odparł William Knight. Zack słyszał ten tekst milion razy wcześniej.

– To… fajnie – znalazł wreszcie odpowiednie określenie. Przyszło z trudem, był sceptyczny wobec nowych znajomości ojca.

Ojciec wyczuł to.

– Pewnie sądzisz, że to też nie wypali – podjął temat – ale znam Kaylę od lat. Byliśmy razem w szkole. Straciliśmy kontakt. Teraz jest wdową i mieszka kilka domów dalej.

– To wspaniale, tato. Cieszę się. Naprawdę.

– Może ty i Holly zjecie z nami kolację? – zaproponował ojciec. – Podwójna randka.

– Jasne – przytaknął Zack. – Zaplanuję coś za tydzień. Teraz wyjeżdżamy z Holly do Paryża.

– Do Paryża? – William gwizdnął z wrażenia. – Dobra robota, synu. Najbardziej romantyczne miasto na świecie.

Zacka ucieszył entuzjazm ojca. Jego plan okazał się skuteczny.

– Nie wiesz, jak się cieszę, synu – ciągnął. – Ustaliliście już datę ślubu?

– Jeszcze nie, ale dowiesz się jako pierwszy.

Miał wyrzuty sumienia, że okłamuje ojca.

Holly wyszła z pracy najszybciej, jak tylko mogła. Chciała zdążyć kupić jakieś nowe ubrania na wyjazd. Tak dawno nie była na zakupach, że nie potrafiła wybrać pomiędzy dwiema fantastycznymi sukienkami. W efekcie kupiła obie. Kupiła też kilka niezobowiązujących kompletów i parę butów. Zdążyła nawet zrobić manicure. Lakier był ciemnoniebieski, prawie jak oczy Zacka – uświadomiła sobie.

W domu szybko wzięła prysznic i przebrała się w nową sukienkę. Jej kolor był dokładnie w kolorze oczu Zacka. Sukienka świetnie leżała i podkreślała nienaganną figurę Holly.

Zabrzmiał dzwonek. Holly wstrzymała oddech i podbiegła do drzwi. To był Zack. Ubrany w ciemne dżinsy, białą koszulę i granatowy blezer.

Przeczesał dłońmi włosy. Wzrok miał natężony jak po ciężkim dniu w pracy.

Przekroczył próg i wziął Holly w ramiona. Pocałował ją namiętnie, po czym uśmiechnął się i spytał:

– Gotowa?

Holly zaniepokoiła się. W oczach Zacka nie było wesołości.

– Czy wszystko w porządku?

Odetchnął nerwowo.

– Przepraszam cię, jestem trochę spóźniony – powiedział, po czym chwycił jej stojący przy drzwiach bagaż. – Dzwonił ojciec.

– Wszystko z nim w porządku? – zapytała Holly.

– Zakochał się – odparł z nutką cynizmu Zack. – Znowu.

– To źle?

– Nigdy mu to nie wychodzi.

Przytrzymał drzwi, by mogła wyjść. W samochodzie znów podjęła temat.

– Może wreszcie twój tata poznał tę jedyną? – zasugerowała.

Spojrzał na nią z ukosa.

– Myślałem, że nie wierzysz w bajki – powiedział nieco za ostro.

Holly nie chciała się z nim kłócić. Zacisnęła usta i patrzyła na widok za oknem.

Zack przesunął dłonią po jej włosach.

– Przepraszam – powiedział. – Jestem w kiepskim nastroju. Wybaczysz mi?

– W porządku… – Uśmiech Holly drżał.

– Całe życie martwię się o ojca – dodał. – Chciałbym, żeby mu się wreszcie ułożyło. Zawsze kończy tak samo źle.

Holly czule pogładziła go po twarzy.

– Niektórzy są bardziej wrażliwi od innych. Ma szczęście, że się nim opiekujesz. Jesteś dobrym człowiekiem, Zack.

Pochylił się i musnął jej usta swoimi. Gdy się cofnął, Holly zamrugała i odwróciła głowę, żeby nie dostrzegł łzy w jej oku. Coś jednak wyczuł. Delikatnie dłonią zwrócił jej twarz ku sobie.

– Proszę, powiedz mi, że nie doprowadziłem cię do płaczu – powiedział chrapliwym głosem.

Uśmiechnęła się do niego.

– Nie, ale będę płakała, jeśli spóźnimy się na ten lot.

– Ja też.

W przeciwieństwie do Holly nie uśmiechał się.

W Paryżu złapali taksówkę, która zawiozła ich prosto do hotelu. Znajdował się na Rue de Rivoli, kilka minut spacerem od Luwru. Z okien rozciągał się fantastyczny widok na Ogrody Tuileries. Gdy Zack prowadził ją do luksusowego apartamentu, Holly poczuła się jak w baśni. Pokój był w kolorze gołębiowej szarości połączonej z bielą, którą przełamywały czarne detale. Stały tam szare pluszowe sofy, wspaniały fotel uszak, otomana i kanapa obite aksamitem. Szklane lampy rzucały białą łunę rozświetlającą głęboki odcień mebli. Stawiając stopę na miękkim, puszystym dywanie, Holly odniosła wrażenie, jakby szła po powierzchni chmury. Pomyślała, że w pewnym sensie to prawda – była tam z Zackiem, bohaterem romantycznych snów każdej dziewczyny.

Zack włożył dużo trudu w przygotowanie apartamentu na romantyczny wypad. Pokój tonął w kwiatach. W wazonach stały fiołki w pełni rozwinięte, pachnące róże, malwy i naparstnice, a na stoliku kawowym pęki pachnącego groszku.

Holly pochyliła się nad jednym z tych pęków, by poczuć ich aromat. Podniosła uszczęśliwiony wzrok na Zacka.

– Naprawdę podniosłeś poprzeczkę, Zack – powiedziała z uznaniem.

– Podobają ci się?

– Są cudowne, jest jak w moim sklepie, tylko nie muszę pracować – powiedziała.

Zack otworzył butelkę szampana. Podał Holly napełniony kieliszek.

– Masz szczęście. Niewiele osób kocha swoją pracę.

– A ty nie lubisz swojej? – zapytała.

Upił łyk ze swojego kieliszka.

– I tak, i nie – odpowiedział.

Usiadła przy nim na sofie.

– Czego w niej nie lubisz?

Przez chwilę wpatrywał się w zawartość naczynia.

– Cóż… Na przykład dzisiejsza sprawa – zaczął. – Rozwód klienta ciągnie się już prawie trzy lata. Kosztuje go fortunę, a on nalega, by podważyć intercyzę, którą dobrowolnie podpisał przed ślubem. Swoją żonę poślubił wyłącznie dla pieniędzy. Niektóre pary są wyrachowane i bardzo okrutne dla siebie. Jak ktoś, kto twierdzi, że kogoś kocha, może się aż tak zmienić? To nie ma sensu, chyba że nigdy się naprawdę nie kochali.

– Ludzie się zmieniają – powiedziała Holly. – I ich uczucia także.

Pomyślała, że jej się zmieniły. Od momentu, kiedy ją pocałował.

Zack spojrzał na nią i twarz mu się rozjaśniła. Nawinął na palec kosmyk włosów Holly.

– Mówiłem ci, jak pięknie dziś wyglądasz?

Holly spojrzała w granatowe oczy Zacka. Jej wewnętrzny opór przed miłością topniał. Zack reprezentował wszystko, o czym marzyła jej

romantyczna dusza. Był uczuciowy, wrażliwy, uważny, męski i seksowny.

– Też wyglądasz całkiem zabójczo – wyszeptała.

Pocałowali się. Krew zaczęła szybciej krążyć w ich żyłach. Nie mogli dłużej powstrzymywać swoich stęsknionych pragnień. Holly oparła rękę o mocną pierś mężczyzny, przywarła do niego całym ciałem. Zack zsunął jej sukienkę i rozpiął stanik. Zadrżała, gdy dotknął jej ciała i zaczął je pieścić.

Prawie zerwała z niego koszulę, po czym obsypała muskularny tors dziesiątkami pocałunków. Gdy rozpięła mu dżinsy, wychrypiał z podniecenia:

– Do sypialni.

Zrzucili resztki ubrań na podłogę, po czym oddali się aktowi miłości, dzikiemu i namiętnemu. Był jak szalony zjazd po zboczu góry, swobodny i nieokiełznany. Doprowadził ich oboje do nieuchronnej ekstazy, którą przeżyli nieomal równocześnie. Po rozkosznym spełnieniu leżeli przez pewien czas, wsłuchując się w swoje uspokajające się oddechy.

Nagle Zack zaklął, obrócił się i usiadł na brzegu łóżka.

– Co się stało? Czy zrobiłam coś nie tak? – spytała zaniepokojona Holly.

– To ja zrobiłem coś nie tak – odpowiedział.

Zmarszczył brwi i wstał. Popatrzył na nią z takim wyrazem twarzy, że się przestraszyła.

– Nie ochroniłem cię – dodał.

Holly zrozumiała, co miał na myśli.

– Nie martw się, zażywam tabletki. Lekarz przepisał mi je z przyczyn zdrowotnych.

– To nie ma znaczenia – powiedział ponuro. – Powinienem był zadbać o to.

Holly oblizała nagle wyschnięte usta.

– Chyba nie myślisz, że jestem chora?

– Nie – zaprzeczył od razu. – Po prostu traktuję to bardzo poważnie.

– Tak długo, jak jesteś mi wierny, nie musisz się o to martwić – powiedziała z nutą uszczypliwości Holly.

Wzdrygnął się na dźwięk słowa „wierny”.

– Niewierność mojej matki zniszczyła ojcu życie. Nigdy nie oszukuję parterki. Gdy poczuję choć odrobinę zainteresowania do kogoś innego, od razu o tym mówię.

Holly była zmieszana. Czy to właśnie chciał jej przekazać? – myślała. Zdała sobie sprawę, jak wielką władzę nad jej uczuciami posiadał Zack. Jednym zdaniem mógł złamać jej serce, jak jeszcze nikt dotąd. Z trudem przełknęła i powiedziała:

– Więc… powiesz mi, kiedy to się stanie?

Trącił pieszczotliwie jej podbródek.

– Teraz jesteśmy razem. Ten tydzień jest nasz, w porządku?

Lecz co później? – przebiegło jej przez myśl. Wyzwoliła się z objęć Zacka.

– Ja też mogę się kimś zainteresować. Znudzić się tobą. – Uniosła dumnie wzrok.

Przez chwilę szczęka Zacka poruszała się, jakby nie mógł wyrzec słowa. W jego oczach zabłysła groźna iskra. Nie znał wcześniej uczucia zazdrości.

– Możesz – powiedział wreszcie.

Przycisnął ją do łóżka. Westchnęła z podekscytowania. Poczuła powrót pożądania. Przyciągnęła go do siebie niecierpliwie. Zack pocałował ją, twardo, intensywnie, nie pozostawiając miejsca na jakikolwiek opór. W tym pocałunku była brutalna pasja i zazdrość.

Holly zdała sobie sprawę, że już nikt inny nie będzie w stanie jej tak pocałować. Nikt oprócz Zacka nie sprawi, że poczuje się w ten sposób. Nie będzie pragnęła już nikogo innego. Każdy jej nerw, każda komórka ciała domagała się jego dotyku.

Wreszcie oddali się upragnionemu aktowi miłości. Ich rozpalone zmysły zaowocowały większą niż do tej pory fantazją. Kochali się w pozycjach, które Holly zawsze uważała za zbyt odważne. Przy Zacku otworzyła się w tej sferze, ufała mu i traktowała nowe doznania jako coś naturalnego. Ich namiętne zbliżenia, choć wydawało się to wręcz niemożliwe, za każdym kolejnym razem stawały się coraz pełniejsze, bardziej satysfakcjonujące i niekontrolowane.

Istna burza namiętności, którą przeżyli, zakończyła się spełnieniem. Po nim nastąpiło pełne wzajemnego zrozumienia wyciszenie. Holly położyła głowę na piersi Zacka. Wsłuchiwała się w jego szybkie i miarowe bicie. On dłonią gładził jej miedziane loki. Nic nie mówili. Słowa nie były potrzebne. Holly nie znała odpowiednich określeń, by opisać to, czego właśnie doświadczyła. Wiedziała tylko, że nie będzie już taka jak kiedyś.

Zack bardzo delikatnie odsunął włosy z jej twarzy. Ten gest był tak czuły, że Holly zaczęła mieć wątpliwości, czy w jego sercu nie kiełkują jakieś uczucia.

– Jesteś głodna? – zapytał.

Odpowiedziało mu burczenie w brzuchu Holly. Zaśmiała się.

– Zawsze jestem głodna. Nie zdążyłeś się zorientować?

– Uwielbiam twój śmiech. Jest jak dźwięk dzwonka.

Trąciła go w nos.

– A ty jesteś głodny?

– Jak wilk.

Holly od razy zrozumiała, że nie mówi o jedzeniu. Uniosła ze zdziwienia brwi.

– Jeszcze? – spytała zdumiona.

– Zawsze – odparł z uśmiechem, zbliżając swoje usta do jej.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Później tej nocy Zack zmusił się do wstania z łóżka, od wciąż kuszącego ciała kochanki. Było bardzo późno, ale w Paryżu o każdej porze można było dostać coś do zjedzenia. Odnaleźli czynny tapas bar, z kuchnią hiszpańską. Zamówili wino i przy posiłku rozmawiali swobodnie na luźne tematy, zupełnie jakby znali się od lat.

Zack uświadomił sobie, że nie potrafi się Holly oprzeć. Była jak lekarstwo, którego potrzebował do życia. Czuł jego pełnię, jak nigdy dotąd. Zaczął zauważać rzeczy, których nie zauważał wcześniej: kolory, światła, nawet smak wina i potraw był inny. Zack czuł się inaczej.

Patrzył na piękną kobietę siedzącą naprzeciwko. Jej granatowa sukienka podkreślała kremowy odcień karnacji. Kręcone miedziane włosy na wysokości ramion szalały w dzikim splątaniu, usta miała lekko opuchnięte od pocałunków. Poniżej, na brodzie, uwidoczniło się lekkie obtarcie, jak podpis. Podpis Zacka.

Nie czuł z tego powodu wstydu. Dzika namiętność, z jaką się kochali, pozostawiała ślady. Ich relację można było porównać do dolewania oliwy do już nieźle płonącego ognia. Zack stracił kompletnie kontrolę nad swoim zachowaniem. Do tego stopnia, że zapomniał o środkach bezpieczeństwa, co zawsze stawiał na pierwszym planie. Trochę go to martwiło, lecz nie tak bardzo jak jego własna reakcja na słowa Holly o tym, że może go rzucić dla kogoś innego.

Zack Knight po raz pierwszy poczuł zazdrość. Nigdy wcześniej nie angażował się emocjonalnie w związki, więc uczucie to było mu obce. Teraz opuścił gardę i pozwolił Holly zbliżyć się do siebie. Niebezpiecznie blisko.

Z zamyślenia wyrwały go słowa Holly.

– Wystarczy. Jeszcze jeden i zacznę tańczyć do Abby – powiedziała, po czym odstawiła pusty kieliszek po winie.

Zack sięgnął po jej dłoń.

– Lubisz tańczyć?

Jej oczy się rozświetliły.

– Uwielbiam.

Zack wstał, poderwał ją z krzesła i wziął w ramiona. Grano romantyczną balladę, która idealnie pasowała do ich nastroju. Miał wrażenie, że Holly spogląda na niego rozmarzonym wzrokiem. Nie był tego pewny, ale nagle przylgnęła do niego, opierając się na nim z zaufaniem. Objęła go w pasie, policzek oparła o muskularną pierś.

Taniec miał coś wspólnego z uprawianiem miłości. Niektóre tańczące pary wyglądają, jakby były sobie przeznaczone, i tak było w przypadku Holly i Zacka. Ich ciała połączyły się, ruch zsynchronizował. Wolno, zmysłowo, wrażliwie.

Holly spojrzała na niego jaśniejącymi oczami. Błyszczały bardziej od brylantu, który nosiła na palcu.

– Zwykle kiedy tańczę, depczę po palcach – powiedziała.

Przyciągnął ją do siebie najbliżej, jak mógł.

– Działasz na mnie niezwykle podniecająco.

Zaczerwieniła się.

– Dziękuję, że mnie tu zabrałeś – rzekła. – Wspaniale się bawię.

– Ja też.

Chwilę później opuścili bar. Szli wzdłuż Sekwany, trzymając się za ręce. Noc była chłodna i lekka bryza znad rzeki osiadała na nich jak drobiny pokruszonego jedwabiu. Holly nie czuła zimna. Towarzystwo Zacka ją rozgrzewało. Był najbardziej troskliwym i romantycznym mężczyzną, jakiego znała. Gdy tańczyli, czuła, jakby robili to od lat.

Wrócili do hotelu nad ranem. Holly nie była zmęczona. Osunęła się w ramiona Zacka. Ich delikatny pocałunek wkrótce stał się żarliwy i zachłanny. Był to namiętny i płomienny wyraz najwyższej formy zmysłowości.

Nie zwracając uwagi na otoczenie, ślepo zaangażowani w swój pocałunek, ocierali się o ściany i meble, trącali je i potykali się o nie. Ściągając z siebie nawzajem ubrania, doszli do sypialni. Przewrócili przy tym jedną z lampek nocnych. Holly w przebłysku świadomości zanotowała w głowie, że teraz naprawdę żyje. Zawdzięczała to Zackowi, który poruszył jej wszystkie uśpione do tej pory pokłady emocji, uczuć, doznań. Spowodował, że krew zaczęła szybciej krążyć w jej żyłach, a serce biło jak szalone.

Zack przylgnął do Holly, a jego gorące pocałunki wędrowały po jej ciele, doprowadzając ją do tęsknego podniecenia. Pieścił ją tak długo, aż ekstatyczny dreszcz przeszył jej ciało.

Kochali się dziko, jakby robili to pierwszy raz. Wreszcie, umęczeni, opadli w swoje ramiona, oddychając ciężko. Nastąpiła chwila ukojenia. Zaspokojone żądze pozostawiły kochanków w pięknej, zastygłej pozie idealnej harmonii, jaką stworzyli. Holly pomyślała, że z nikim nigdy nie czuła tak dużej bliskości fizycznej. Zamknęła oczy i wsłuchiwała się w oddech kochanka. Była spełniona i zrelaksowana. W tle cicho

rozbrzmiewały dźwięki nocnego Paryża. Tylko jedna myśl uporczywie do niej powracała. Była to obawa o przyszłość jej i Zacka.

W sobotni ranek, po wspólnym prysznicu, zjedli lekkie śniadanie, by zaraz potem wybrać się na spacer ulicami Paryża. Idąc, trzymali się za ręce. Wciąż czuła ciepło Zacka, jego silne palce dotykały jej ciała. Owiewał ją znajomy zapach cytrusów. Za każdym razem, gdy ich spojrzenia się spotykały, czuła w brzuchu ukłucie. Jego wzrok promieniował erotyzmem, przez który odczuwała nieustanne miłosne podekscytowanie.

– O której zaczyna się twoja konferencja w poniedziałek? – zapytała, gdy szli brzegiem Sekwany późnym popołudniem.

– Rejestracja o ósmej, pierwsza sesja o dziewiątej.

– Będziesz czytał swój artykuł? – dopytywała.

– Tak.

– O czym?

– O regulacjach opiekuńczych nad dziećmi.

Holly zatrzymała się i popatrzyła na niego.

– To dlatego, że matka porzuciła ojca?

Zack wzruszył ramionami.

– Pewnie tak…

Chwycił Holly w pasie i lekko popchnął, by poszli dalej, zupełnie jakby chciał zostawić niewygodny temat za nimi.

– O czym jeszcze pisałeś? – drążyła Holly.

– Na przykład o ojcach, którzy ukrywali swoje dochody w momencie rozwodu, żeby się wykręcić od płacenia alimentów – westchnął Zack. – Zdziwiłabyś się, jak daleko niektórzy potrafią się posunąć.

Holly pomyślała, jak bardzo dobrym ojcem byłby ten mężczyzna. Jego poczucie sprawiedliwości było silne i godne podziwu. Znów się

zawstydziła na wspomnienie, jak źle go oceniała. Miał opinię prawnika rozwodowego celebrytów, dlatego uznała, że zależy mu tylko na pieniądzach i sławie. Teraz spostrzegła, jak bardzo się myliła. W rzeczywistości zależało mu, by jego klienci postępowali właściwie.

– To przykre, że nie chcesz założyć rodziny – powiedziała po krótkiej przerwie.

– Dlaczego? – zapytał z podejrzliwością w głosie.

– Myślę, że byłbyś wspaniałym ojcem. Ze swoim jesteście bardzo blisko.

Puścił jej dłoń, jakby go parzyła.

– Mam nadzieję, że nie zmierza to tam, gdzie myślę.

Holly wiedziała, że przekroczyła pewną granicę, ale było już za późno.

– Nie wiem, dlaczego tak się denerwujesz. To tylko luźne stwierdzenie – starała się załagodzić sytuację

– Czyżby? – Patrzył na nią cynicznie.

– Oczywiście – potwierdziła. – Chyba nie sądzisz, że chcę zmienić zasady naszych zaręczyn – powiedziała swobodnie.

Przez chwilę patrzył na nią badawczo.

– Ten tydzień to nie obietnica na przyszłość. Zaprosiłem cię, żebyśmy mogli spędzić miło czas i się trochę zabawić. – Odetchnął krótko. – I żeby przekonać ojca, że nie jestem niezdolnym do związków playboyem.

Holly dumnie uniosła głowę.

– Gdy patrzysz tak na mnie, to wcale nie jest zabawne ani miłe. Jeżeli masz zamiar być taki spięty, to może powinnam wrócić do domu i zostawić cię z tym nastrojem.

Po pełnej napięcia chwili rysy Zacka złagodniały. Chwycił Holly za rękę, spletli razem palce dłoni.

– Wiem, że to wygląda, jakbyśmy mieli z tatą świetne relacje – wyjaśnił – ale prawda jest nieco inna. To ja zawsze pełniłem rolę dorosłego. Kiedy ojciec wchodzi w nowy związek, denerwuję się i od razu nastawiam na jego kolejną porażkę.

– Może ten związek przetrwa? – zastanawiała się Holly. – Poznałeś już jego nową partnerkę?

– Jeszcze nie. Ale najwyraźniej to jakaś stara znajoma, jeszcze z czasów, zanim poznał moją matkę.

Holly ścisnęła dłoń Zacka.

– Może zbyt wiele uzależnia od twojego wsparcia, nie sądzisz?

Szli dalej pod rękę. Nad brwiami Zacka pojawiła się zmarszczka.

– To pułapka, w którą obaj wpadliśmy – przyznał. – Ja wszedłem w rolę rodzica, on bezradnego dziecka, którym należy się zająć. – Nagle uśmiechnął się do niej szeroko i powiedział: – Hej! Dlaczego właściwie jesteś florystyką? Byłabyś świetną terapeutką.

Holly dała mu karcącego kuksańca w ramię.

– Taaak – przedrzeźniła go. – Jestem ekspertką od związków. Mam za sobą dwa profesjonalne zerwania zaręczyn.

Zack objął ją i lekko ścisnął, mówiąc:

– Jestem pewny, że żadne nie było z twojej winy.

Holly przez chwilę przygryzała wargę, myśląc.

– Zastanawiałam się nad tym. Byłam w tych związkach ze złych pobudek. Ale już odebrałam lekcję – powiedziała. W myśli dodała: Taką przynajmniej mam nadzieję.

– Cóż to były za pobudki? – pytał Zack.

– Nie wiem do końca. – Utkwiła wzrok gdzieś w przestrzeni. – Chciałam do kogoś należeć…

Patrzył na nią w zamyśleniu.

– Podziwiałam związek rodziców. Zawsze się wspierali, bez względu na wszystko. Mężczyźni, których wybrałam, nie byli dla mnie wsparciem. Co to o mnie mówi? – Zmarszczyła czoło.

Zack pogładził jej podbródek.

– Więcej mówi o nich niż o tobie – stwierdził.

Zastanowiła się nad swoim aktualnym związkiem. To dopiero była zagwozdka. Nie sądziła, że ten romans przerodzi się w coś więcej. Potrzeba, by tak się stało, tkwiła w niej jak cierń. Im więcej czasu spędzała z Knightem, tym bardziej ją kłuł. Musiała przyznać, że różnił się od jej byłych, jak dzień różni się od nocy. Przy nim czuła się wyjątkowo. Naprawdę jej słuchał i przedkładał jej potrzeby nad swoje. Sprawia, że czuję się kochana – pomyślała i zaraz potem sama się w duchu wyśmiała. Uznała, że to Paryż tak na nią działa. Jak jednak mogła zignorować sposób, w jaki na nią patrzył, seksowny uśmiech, którym ją obdarzał, a przez który czuła się najbardziej pożądaną kobietą we wszechświecie? Te myśli nie dawały jej spokoju.

W niedzielę rano, po długim wylegiwaniu się w łóżku wybrali się do kawiarni z widokiem na Sekwanę. Usiedli przy stoliku na zewnątrz i zamówili kawę oraz porcję pięknie udekorowanych wypieków, zapraszająco wystawionych w szklanej gablotce.

Holly delektowała się wybitnym sernikiem oblanym glazurą o smaku toffi. Z zainteresowaniem spoglądała na zamówioną przez Zacka, cytrynowo-limonkową tartę, której jeszcze nie spróbował. Popijał tylko od czasu do czasu espresso. Wyglądało to, jakby wujek zabrał ulubioną siostrzenicę do cukierni.

Holly odłożyła mały widelczyk.

– Uff. Po czymś takim można już umrzeć – westchnęła z przyjemnością.

– Chcesz moje? – Zack przesunął swój talerzyk w jej stronę.

– A ty nie chcesz?

– Większą przyjemność sprawia mi patrzenie, jak ty jesz. – Uśmiechnął się przy tym.

Holly zaczerwieniła się aż po czubki uszu.

– Jestem łasuchem. Zastrzel mnie.

– To było pierwsze, co zauważyłem, kiedy się poznaliśmy. Byłaś jedyną kobietą na przyjęciu Kendry, która wzięła dokładkę.

– Tak, to cała ja – powiedziała z teatralnym wstydem. – Obżarstwo zasługuje na karę. Pewnie dlatego pokarało mnie dwoma zerwanymi zaręczynami. Nie uczę się na błędach. Ledwo wyjdę z jednych tarapatów, a już pakuję się w kolejne.

Zdawała sobie sprawę, że jest dokładnie w centrum nowych kłopotów. Jak mogłam być tak głupia, myśląc, że uniknę zaangażowania podczas tego romansu? – myślała. Była przerażona tym, że jej emocjonalna zbroja kruszeje. Nie chciała nazwać tego, co czuje, miłością, ale odczuwała między nimi więź, jakiej nigdy nie zaznała. Gdy jej dotykał, dreszcze przechodziły przez jej całe ciało. Chciała mieć na tyle siły, by to przerwać, zanim będzie za późno.

Zack odstawił filiżankę na spodek i sięgnął po dłoń Holly.

– Holly – powiedział z naciskiem w głosie. – To, co robimy, nie jest błędem. Pomagamy sobie nawzajem. Ty wracasz do gry w biznesie ślubnym, a ja chcę uratować ojca. Przy okazji świetnie się razem bawimy, nieprawdaż?

Zmusiła się do uśmiechu.

– Tak – odparła. – To wspaniałe chwile.

Wiedziała, że ten wyjazd to punkt zwrotny, podczas którego odkrywa w sobie namiętność i pasję, jakiej nikt inny nie umiał w niej obudzić. Była też pewna, że nikt później nie będzie w stanie tego powtórzyć.

Zack obserwował Holly, gdy zjadała jego porcję ciasta. W jego głowie kłębiły się myśli. Udawane zaręczyny były strzałem w dziesiątkę. Każde z nich zyskiwało. Interesy Holly, jego ojciec… wszystko układało się po ich myśli. Zastanowił się nad nową towarzyszką ojca. Wiedział, że szanse na sukces tego związku są niewielkie. Widział to już setki razy. Zawsze kończyło się gorzko. Tym razem ciężko mu jednak było zignorować nowy odcień w głosie ojca. Pojawiła się w nim jakaś nowa jakość. Nadzieja – zidentyfikował Zack.

Nie chciał skrzywdzić Holly. Zapragnął jej od pierwszego spotkania na przyjęciu rozwodowym. Kendra opowiedziała mu o tej dziewczynie, że znienawidziła mężczyzn po podwójnym porzuceniu. Był pewny, że jest w stanie ją zdobyć. Stanowiła dla niego wyzwanie. Nie był jednak przygotowany na to, jak bardzo mu się Holly spodoba. Jej żywiołowość, energia, upór i przekora rozpaliły zainteresowanie Zacka. Wprowadziły go w stan, jakiego się po sobie nie spodziewał. Otworzył się przed nią. To, w jaki sposób się kochali, doskonale tego dowiodło. Takiej dawki zaufania nie pokładał dotąd w nikim. Przyciągała go, a on pozbył się swego zwykłego cynizmu i podejrzliwej uważności.

Nagle przy ich stoliku zjawiło się małe dziecko. Nieporadnie przebierało nóżkami, potknęło się o leżącą na podłodze torbę i wylądowało na podłodze. Natychmiast rozległ się żałosny płacz. Holly pomogła wstać małej dziewczynce. W chwilę późnej przybiegła jej zadyszana matka z noworodkiem w jednej i wielką otwartą torbą w drugiej ręce.

– Bardzo przepraszam – powiedziała do Holly.

Zack ocenił, że Holly sprawiła się świetnie, nie dopuszczając do wybuchu histerii dziecka.

– W porządku – uśmiechnęła się Holly. – Jest urocza. – Pochyliła się nad dziewczynką.

– Jak masz na imię, kochanie?

Dziecko wcisnęło sobie do buzi kciuk i przemówiło niewyraźnie:

– Ibee.

– Ivy – poprawiła matka dziewczynki. – Przestała ssać kciuk kilka miesięcy temu. Po narodzinach brata zaczęła znowu.

Zack spostrzegł, jak bardzo Holly się rozanieliła, patrząc na niebieski becik. Jej spojrzenie zmiękło, a dłoń powędrowała do serca.

– Och! – westchnęła. – Czyż nie jest śliczny? Ile ma tygodni?

– Trzy – odparła matka. – Nie powinnam wychodzić z obojgiem naraz, ale jest taki piękny dzień. Mąż jest anestezjologiem i ma dzisiaj dyżur. Jesteśmy tu już kilka lat, ale planujemy wrócić do Anglii, kiedy Ivy zacznie szkołę.

Ivy spojrzała nieśmiało na Zacka. W buzi wciąż miała palec. Mrugnął do niej i dziewczynka się uśmiechnęła, a następnie schowała twarz w nogach matki.

– Może przytrzymam dziecko? – zaproponowała Holly, wskazując na chaos, który próbowała opanować matka.

– Mogłabyś? Dziękuję bardzo.

Holly wzięła noworodka. Ułożyła go bezpiecznie w swoich ramionach. Mówiła przy tym do Ivy, która stanęła obok niej.

Zack przypomniał sobie jej deklarację na temat posiadania dzieci. Przestał wierzyć, że byłaby spełniona jako ciotka dla swoich siostrzeńców i siostrzenic. Wydawała się stworzona do roli matki. Zack dostrzegł u niej

wszystkie te cechy, których nie mógł się dopatrzyć w swojej matce. Holly była opiekuńcza i pełna współczucia.

Widział wiele krzywd, których dzieci doświadczały podczas rozwodu rodziców. Nawet te polubowne rozwody odbijały się na ich życiu. Dlatego nie chciał żony i dzieci, by oszczędzić wszystkim cierpień. Zack zdawał sobie sprawę z cynizmu takiego podejścia, ale była to decyzja, którą podjął świadomie. Szanował ludzi, którzy spełniali się w ojcostwie, lecz nie było ono dla niego.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Holly oddała matce maleńkie dziecko. Ivy, jego starsza siostra, poinformowała z dumą w głosie, że chłopczyk ma na imię Felix. Wkrótce cała trójka opuściła kawiarnię. Holly wiedziała, że Zack cały ten czas obserwował ją, nie umiała jednak ukryć rozczulenia, jakie wywołały w niej maluchy. Gdy trzymała Felixa, uświadomiła sobie, jak bardzo pragnie posiadać dzieci. Chciała całego bagażu miłości i zaangażowania, jaki jest z tym związany. Marzyła o pełnej rodzinie.

Czy nie tego pragnie większość ludzi? – zapytała retorycznie samą siebie. Problem był poważniejszy, gdyż jedyny mężczyzna, którego pragnęła Holly, Zack, zdecydowanie odrzucał pójście tą ścieżką. Ich krótki związek uświadomił jej, czego wcześniej nie miała. Nie chodziło tylko o fantastyczny seks, lecz również intymność, sposób, w jaki Zack ją traktował, jak się o nią troszczył. Jak mówił i jak słuchał. Wszystko to w mniemaniu Holly było fundamentem udanego związku.

Zack dopił kawę i odstawił filiżankę na spodek.

– Powinienem był dać jej wizytówkę.

– Dlaczego? – zdziwiła się.

Uśmiechnął się cynicznie.

– Myślisz, że jak długo ona wytrzyma to wszystko? Albo jej mąż. Jak szybko zmęczy się nią i domowym chaosem?

Holly zacisnęła usta. Nie spodobało jej się, że znów tak podkreśla, jak mało zależy mu na rzeczy, która dla niej stała się bardzo ważna. Odrzucał

to, czego pragnęła.

– To okropne, że tak mówisz. Wyglądała na szczęśliwą. Była trochę zmęczona, ale to normalne, kiedy się ma dzieci.

– Statystyki nie kłamią – odbił od razu piłeczkę. – Czterdzieści dziewięć procent małżeństw kończy się rozwodem.

– Może być w tej części, której się udało – nie dawała za wygraną Holly. – Tak jak moi rodzice. Do tej pory kochają się tak mocno jak wówczas, kiedy się poznali.

Zack zrobił obojętną minę. Wyjął portfel, by zapłacić.

– Dawałaś sobie radę z tymi dziećmi.

Nie mogła patrzeć mu w oczy, więc skupiła się na torebkach z cukrem leżących w koszyku na stole.

– Kocham dzieci, ale to nie znaczy, że chcę je mieć – powiedziała.

Cisza, która zapadła, przeczyła prawdziwości tego zdania.

Spojrzała na niego. Zmarszczył brwi.

– Co się stało?

Uśmiechnął się, lecz wzrok pozostał ten sam. Odsunął krzesło i wstał.

– Chodź. Mamy jeszcze sporo do pozwiedzania.

Reszta dnia była magiczna, jak tylko magiczny potrafi być Paryż wiosną. Zack zaprowadził Holly na Wieżę Eiffle’a, skąd podziwiali spektakularny widok na miasto. Po późnym lunchu spacerowali nad Sekwaną, odwiedzając przydrożne sklepy i butiki.

Wrócili do hotelu, żeby przygotować się na wieczorne wyjście, które Zack zaplanował. Holly wzięła szybki prysznic. Gdy owinięta ręcznikiem układała włosy, w luksusowej łazience pojawił się Zack. Również był w trakcie przygotowań, więc ubrany był tylko w bieliznę. Stanął za nią

i objął ją ramionami, przytulając się do niej. Przechyliła głowę. Natychmiast zaczął całować jej szyję.

– Pięknie pachniesz – wyszeptał z podnieceniem.

Holly również zaczęła odczuwać rosnącą ekscytację. Odwróciła się do niego i objęła rękami za szyję.

– Jeszcze ci się nie znudziłam? – Uśmiechnęła się kusząco.

Lekko musnął jej usta swoimi.

– Jeszcze nie. A ja tobie?

Nigdy – pomyślała, lecz wypowiedziała tylko:

– Jeszcze nie.

– To dobrze.

Pocałował Holly, czule i tak namiętnie, że wręcz ścięło ją z nóg. Przyciągnął ją do siebie. Rozpoznała, że jest bardzo podniecony. Jej ciało błyskawicznie zareagowało tym samym. Kiedy Zack zerwał z niej ręcznik, zrewanżowała się ściągnięciem z niego bielizny. Stali przy sobie, nadzy i rozpaleni.

Zack podniósł Holly bez trudu i zaniósł ją do sypialni, gdzie pieczołowicie ułożył na pościeli. Sam położył się przy niej, znacząc pocałunkami miłosny ślad na jej spragnionym ciele. Pieścił ją całą, utrzymując jej zmysły w ciągłym czuwaniu. Nie dawał jej wytchnienia. Jednocześnie zwlekał z wykonaniem kolejnego ruchu, jakby specjalnie się nad nią znęcał. Gdy jej podekscytowanie sięgnęło zenitu, wydała bezwstydne polecenie:

– Teraz!

Spełnił jej pragnienie. Tym razem kochali się niespiesznie, delektowali się sobą nawzajem. Holly była tak upojona miłosnym aktem, że zapragnęła, by ta chwila była wieczna. Jednak cień powrócił do jej myśli, zakłócając tę ekstatyczną chwilę.

To nie będzie wieczne, on tego nie chce.

Zack od razu wyczuł jej wahanie.

– Czy coś się stało? – zapytał.

– Nie – odparła. – Kochaj mnie – ponagliła.

Gdy nadeszło spełnienie, żadne z nich nie spodziewało się go w takiej skali. Ciałami kochanków wstrząsnęły ekstatyczne fale przyjemności. Holly o mało nie straciła przytomności. Każdy kolejny raz z Zackiem dostarczał jej nowych, niewyobrażalnych wcześniej pokładów intensywności przeżyć. Jej całe ciało odżywało wśród szalejących zmysłów. To było istne trzęsienie ziemi.

Zack i Holly leżeli później w ciszy, przez kilka minut. Holly myślami wracała do spotkania z młodą matką i jej dziećmi. Myślała o tym, że gdyby ona i Zack byli w długim i poważnym związku, mogliby mieć dzieci. Małego niebieskookiego chłopca z ciemnymi włosami lub rudą dziewczynką z brązowymi oczami – podpowiadała jej rozmarzona wyobraźnia. Wiedziała jednak, że to wszystko mrzonki. Jak mogła liczyć na wspólne życie i dzieci z mężczyzną, który miał tak cyniczny stosunek do miłości? – zastanawiała się.

Poczuła, że chwilowe zaręczyny to za mało. Zapragnęła tego, co mieli jej rodzice i siostry – miłości. W jednej chwili powróciło marzenie o ślubie i o mężczyźnie, który będzie potrafił otoczyć opieką.

Zack dawał tylko swoje ciało, Holly pragnęła więcej, chciała, by dał serce. Uznała, że czekanie na to, co nigdy nie nastąpi, nie ma sensu. Nie chciała tracić więcej czasu na coś, co jej w pełni nie usatysfakcjonuje.

Zack oparł się na łokciach. Spojrzał błyszczącym wzrokiem na leżącą obok kochankę.

– Było wspaniale – powiedział.

Uśmiechnęła się lekko krótkim nerwowym uśmiechem.

– Jesteś w tym świetny – przyznała. W głowie dopowiedziała: W sprawianiu, że jestem tak blisko zakochania się w tobie.

Zack spoważniał. Mała zmarszczka pojawiła się między jego brwiami.

– Wszystko w porządku, kochanie? – zapytał zaniepokojony.

„Kochanie” – tak bardzo chciała, by to była prawda. Było to jednak puste słowo, nie znaczyło nic. Serce Zacka było zamknięte na dobre.

Odepchnęła się od niego i wstała z łóżka. Podniosła porzucony ręcznik i owinęła się nim. Postanowiła być szczera wobec siebie i swoich uczuć. Udawanie byłoby okupione utratą godności.

– Holly, skarbie… co się stało?

Zack wstał, podszedł do niej i z troską położył rękę na jej ramieniu.

Powstrzymała łzę, która zakręciła jej się w oku na dźwięk słowa „skarbie”.

– Nazywasz mnie takimi pięknymi słowami – powiedziała z dumą – ale to tylko słowa. Nic dla ciebie nie znaczą, prawda?

Zmarszczka na czole Zacka pogłębiła się.

– O czym ty mówisz? Jesteśmy tak blisko, dlaczego nie miałbym używać tych słów?

– To nie bliskość – odpowiedziała Holly. – Nasz czas upływa, a ty nie pragniesz tego co ja.

Podniósł ręcznik i okrył nim biodra. Jego ruchy stały się nienaturalnie spokojne i wyważone. Jakby chciał, opanowując ciało, opanować emocje.

– Mówiłaś, że nie chcesz bajki – powiedział spokojnie. Zbyt spokojnie.

Holly poczuła, że Zack odwraca się od niej i pustka wypełniła jej wnętrze.

– Tak mówiłam – przyznała. – Ale okłamywałam ciebie i siebie. – Wzięła głęboki oddech dla odwagi i dodała: – Mieliśmy trzymać uczucia na

wodzy, ale w tej chwili nie mogę ci już tego obiecać.

Patrzył na nią podejrzliwie.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

Przełknęła nerwowo.

– Nie mówię, że cię kocham. Po prostu nie mogę już tego ciągnąć. Nie chcę się zaangażować w związek, który nie jest w stanie dać mi tego, co potrzebuję.

Szczęka Zacka pracowała nerwowo, gryząc nieistniejącą materię. Rękami nerwowo przeczesywał włosy.

– Mówisz, że nie kochasz i chcesz to zakończyć? To nie ma sensu.

– Dla mnie ma. Przerabiałam to już. Nie chcę cierpieć, a będę cierpiała, jeżeli cię pokocham.

– Więc tego nie rób. – Było widać, że sam nie wierzy w skuteczność swojej rady.

– Posłuchaj mnie, Zack. – Holly wytrzymała jego uporczywy wzrok. – Mówiłeś, że nie chcesz się żenić ani mieć dzieci. Uświadomiłam sobie, że ja tego chcę, i to bardzo. Kiedy trzymałam dziecko w kawiarni, nie mogłam znieść myśli, że nie będę miała własnych. Pragnę stworzyć kochającą rodzinę, jak ta, w której sama się wychowałam.

– Możesz założyć rodzinę za rok lub dwa. Jesteś jeszcze młoda…

– Nie mogę marnować więcej czasu na związki bez przyszłości – przerwała mu.

Odwróciła się, nie mogąc wytrzymać jego wzroku. Obezwładniał ją.

– Wiem, że to trudne, przyjąć ten bagaż ode mnie – powiedziała. – Ale nie mogę poświęcić wszystkiego co dla mnie ważne, by być z tobą przez tydzień. Nie chcę być skrzywdzona, a ty masz w rękach wszystkie narzędzia, by to sprawić.

Zack odwrócił ją twarzą do siebie.

– Nigdy nie chciałem cię skrzywdzić – powiedział dobitnie. Wyraźnie zmartwiły go jej słowa. – Jesteś cudowna, niesamowita, ale mówiłem ci już na początku, że…

– Proszę, nie mów tego – weszła mu w słowo. – Przerabiałam to już dwukrotnie. Moi byli też mieli dla mnie słowa otuchy pod tytułem: „To nie ty, to ja”.

Zack cofnął się. Przeczesał ręką fryzurę, jego oczy wyrażały zranienie, a jednocześnie gotowość do ataku.

– Dlaczego o tym teraz mówisz?

Holly zaczęła się chaotycznie ubierać. Desperacko próbowała utrzymać kontrolę nad szalejącymi emocjami.

– Bo gdybym tego nie powiedziała, skrzywdziłabym samą siebie.

Zapadła cisza. Atmosfera stała się gęsta. Holly zakładała kolejne elementy garderoby. Zack pierwszy się odezwał.

– Co robisz? – zapytał dość ostro.

– Ubieram się.

– Wkładasz sportowe ubranie, a ja zaplanowałem, że zjemy kolację, obejrzymy przedstawienie, później potańczymy…

– Wracam do domu. Dziś w nocy. Myślę, że tak będzie najlepiej.

– Myślisz? – prawie wykrzyczał. – Nic dziwnego, że twój interes pada, jeśli droga wycieczka do Paryża nic dla ciebie nie znaczy.

Holly policzyła w myślach do dziesięciu. Nie chciała, by ta wymiana zdań zamieniła się w kłótnię.

– Zwrócę ci pieniądze, które wydałeś.

Pomyślała z przerażeniem o kosztach apartamentu w luksusowym hotelu, kwiatach, kurtce i pierścionku zaręczynowym. Wciąż błyszczał na

jej palcu. Holly zdjęła go z palca i podała Zackowi.

– Nie mogę go zatrzymać – powiedziała. – To nie byłoby w porządku.

Zignorował ten gest.

– Co z przyjęciem twojej siostry?

Westchnęła.

– Pójdę sama. Nie mogę się czuć winna, że nie znalazłam mężczyzny, który mnie pokocha. Szkoda, że dopiero teraz to zrozumiałam. Wszystko, co mogę zrobić, to być dobrym człowiekiem i postępować zgodnie z samą sobą.

Pchnęła pierścionek w stronę Zacka.

– Proszę. Weź go.

Odepchnął jej dłoń.

– Zatrzymaj go. Sprzedaj. Wyrzuć przez okno. Nie zależy mi – odparł.

Holly kusiło, by właśnie to zrobić. Podejść do okna z niesamowitym widokiem i wyrzucić pierścionek w stronę Ogrodów Tuileries. Następnie to samo zrobić z kwiatami, bukiet po bukiecie, wazon za wazonem. Zamiast tego położyła pierścionek na brzegu łóżka.

– Przykro mi, Zack. Wiem, że jesteś niezadowolony, ale…

– Niezadowolony? – Zaśmiał się dziko. – Nie jestem. Myślisz, że masz moc, by mnie zranić?

Cofnęła się. Te słowa były okrutne jak wymierzony policzek. Po raz kolejny odetchnęła. Zachowanie spokoju w głosie wiele ją kosztowało.

– Nikt nie ma takiej mocy – przyznała. – Nie pozwolisz na to. Dlatego tak żyjesz, od jednego płytkiego związku do następnego. Tydzień tu, tydzień tam. Na noc, dwie, i idziesz dalej.

– Lubię swoje życie – powiedział z lekką urazą. – Było doskonałe, aż poznałem ciebie.

– Niby dlaczego? – zapytała. – Bo poczułeś coś, czego zwykle nie czujesz?

Holly wiedziała, że naciska, lecz nie chciała wyjścia, zanim nie nabierze pewności, że mu na niej nie zależy.

Zack skamieniał. Jego oczy się zwęziły.

– Wezwę ci taksówkę – powiedział zimno.

Serce Holly runęło w dół jak łódka podczas sztormowej fali. Nie mogła oddychać. Czy to atak paniki? – pomyślała. – A może serce rozpadło się na tysiąc kawałeczków?

Mimo tego odpowiedziała spokojnie:

– Byłoby świetnie. Dziękuję.

Pozbierała resztę ubrań z podłogi. Zaczęła się pakować. Zdawała sobie sprawę, że Zack ją obserwuje z nieodgadnionym wyrazem twarzy. Przeciągała pakowanie, licząc, że zmieni jeszcze zdanie, otworzy przed nią serce.

Lecz czy on w ogóle ma serce? – zapytała samą siebie.

Spakowała się i była gotowa do drogi. Wolałaby zostać z nim cały ten tydzień, ale musiała być wobec siebie uczciwa. Nie mogła siebie zatracić.

Zack odprowadził Holly do drzwi, pomógł jej nawet nieść bagaż. Przebrał się w szlafrok, jakby potrzebował odzieży ochronnej przed kobietą, z którą przed kilkoma minutami uprawiał ognisty seks. Holly uzmysłowiła sobie, że symbolizował barierę emocjonalną, przez którą Zack nie przepuszczał nikogo.

W drzwiach wyciągnęła do niego rękę. Zignorował ten gest, podobnie jak wcześniejsze zwracanie pierścionka.

– Przykro mi, że tak to się kończy – powiedziała. – Gdybym się w tobie zakochała, wszystko stałoby się dużo bardziej…

– W ogóle nie jest ci przykro – wszedł jej w słowo Zack. – Mówisz, że boisz się zakochać? Co to za wariacka wymówka? Przyznaj się, planowałaś to od początku. Wziąć rewanż za wszystkich mężczyzn, którzy cię zawiedli, nieprawdaż? Chciałaś odpłacić tym samym. Ale jest mała różnica. Ja mam to gdzieś.

Miała ochotę spoliczkować go za ten krzywdzący tekst. Nic wcześniej w jej życiu nie zabolało tak jak to wstrząsające oskarżenie.

Otworzył jej drzwi. Było w tym coś z okrutnego ponaglenia.

– Miłego lotu. – Sarkazm tego pożegnania ostatecznie złamał jej serce.

Holly wzięła swój bagaż i wyszła. Wszystkie jej nadzieje legły w gruzach.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Zack zamknął drzwi z trzaskiem. Chciał, by się rozpadły w drzazgi. Pragnął wybić w nich dziurę pięścią. Bić w nie tak długo, aż ręka odmówiłaby posłuszeństwa.

Gniew doprowadził go do szaleństwa. Czerwona, wściekła mgła spowiła jego wzrok. Jak mógł tego nie zauważyć? Holly pozbawiła go gruntu pod nogami, zupełnie jak jego matka przed dwudziestoma czterema latami. Zaślepiła, skrzywdziła i porzuciła – myślał. Chciał biec za nią, błagać, by została, ale tego nie zrobił. Nie pozwalał nikomu zbliżyć się aż tak. Nawet tej pięknej rudej dziewczynie, która rozbudziła jego zmysły tak potężnie. Zmusiła go nawet do rozwinięcia myśli o dziecku i długich związkach podczas śniadania z Ivy i Felixem. Zack znów zdecydowanie odrzucał myślenie w tych kategoriach.

Wyrzucał sobie, że przywiózł Holly do Paryża. Miasto miłości? Dobry żart – myślał. – Raczej miasto rozczarowania. Holly była jego gorzkim, rozdzierającym rozczarowaniem. Cieszył się, że wyjechała.

Równocześnie pragnął biec za nią, jak biegł kiedyś za matką, która, gdy już ją dogonił, strzepnęła go z siebie jak natręta. Wówczas, jako dziesięciolatek, obiecał sobie, że już nigdy nie będzie prosił, nie będzie błagał i wreszcie – nie będzie kochał.

Chciał odetchnąć, jednak ze ściśniętej piersi wyszedł tylko lekki, bolący oddech. Rzeczywistość dopadła jego ciało. Przychodzili do niego ludzie z ranami, by naprawił ich życie. Nie był magikiem i nie umiał wykasować

emocjonalnego bagażu przeżytych cierpień. Ludzie schodzili się i rozstawali, niektórzy w złości, niektórzy spokojnie. Otaczało go to zewsząd. W ten sposób zarabiał na życie. Życie, którego wszyscy mu zazdrościli. Pomimo tego teraz czuł pustkę, jakby czegoś brakowało.

Holly nie kochała go, ale bała się, że może to nastąpić – przypomniał sobie jej ostatnie słowa. Uważał je za beznadziejną wymówkę. Asekurowała się w ten sposób i Zack miał jej to za złe. Wewnętrzny głos złośliwie mu podpowiedział, co sądzi o jego własnej asekuracji, której się notorycznie dopuszczał. Zack z zaciśniętymi zębami zaczekał, aż głos umilknie. W końcu przyznał mu rację. Również nie miał ochoty zakochać się w Holly i był zbyt dumny, by pójść za nią. Była inna – myślał. – Bajka o księciu i księżniczce była wypisana na jej twarzy. On natomiast widział takie pary książąt i księżniczek w drzwiach swojego gabinetu i przeprowadzał ich paskudne rozwody. Wymierzał sprawiedliwość bezdusznym partnerom i był z tego znany.

Pomimo całej tej świadomości Zack poczuł, że coś ważnego opuściło pokój hotelowy wraz z wyjściem Holly.

Holly złapała pierwszy możliwy lot do Londynu. Nie chciała tracić więcej czasu na Zacka. Zaryzykowała i poniosła porażkę – żałosną i bolącą. Wszystkie gładkie słowa i romantyczne gesty podczas wyjazdu były pustą grą, niemającą odbicia w prawdzie.

Spojrzała na palec, na którym jeszcze niedawno błyszczał piękny pierścionek. Stwierdziła, że była bardzo naiwna, myśląc, że coś znaczył. Była na siebie wściekła. Kolejny mężczyzna, którego wybrała, nie był zdolny do miłości.

W poniedziałek rano była już w pracy. Planowała przyjęcie dla nowo narodzonego dziecka. Było to jedno ze zleceń, które zostały odwołane, lecz

cudownie wróciło po ogłoszeniu jej zaręczyn z Zackiem. Do sklepu weszła Sabrina. Niosła kawę i wyglądała na zmęczoną.

– Dobra, mów co się stało – zaczęła bez ogródek. – Miałaś zostać cały tydzień w Paryżu.

Holly pożałowała, że tak szybko dała znać Sabrinie o powrocie. Wolała mieć więcej czasu na przemyślenia i na dojście do siebie.

– Zaczęło się dobrze, a skończyło źle – odpowiedziała przyjaciółce. – Nie chcę o tym mówić.

Sabrina zmarszczyła brwi i podała Holly białą kawę.

– Dobrze – powiedziała. – W takim razie ja ci opowiem o moim beznadziejnym weekendzie.

Holly z przyjemnością upiła łyk z kubka. Potrzebowała kofeiny.

– Niech zgadnę. Wpadłaś na Maxa Firbanka?

Sabrina zaczerwieniła się.

– Nie uwierzysz w to, co zaszło między nami w sobotę wieczorem.

– Spróbuję – zachęciła Holly.

Przyjaciółka opadła na krzesło. Westchnęła.

– Nie wiem, co we mnie wstąpiło – powiedziała. – Naprawdę. Potrzebuję chyba terapii albo czegoś w tym rodzaju. Byliśmy na kolacji u wspólnego znajomego. Sama nie wiem, dlaczego się zgodziłam tam pójść. Nie zdążyłam w piątek odebrać z warsztatu mojego samochodu. Max zaproponował, że mnie odwiezie i wtedy… no… pocałowaliśmy się.

Rumieniec Sandry pogłębił się aż do purpury. Holly prawie opluła się kawą.

– Serio?

– Wiem. To było głupie. Kłóciliśmy się jak zwykle całą drogę do domu. Gdy już dotarliśmy, odprowadził mnie do drzwi. Weszliśmy do środka

i kiedy znów zaczęłam mówić, wziął mnie w ramiona i przyciągnął do siebie. Myślałam, że mnie pocałuje, ale zatrzymał się – opowiadała Sandra. – Wtedy zbliżyłam usta do jego…

– I?

Sabrina dotknęła językiem ust, jakby na wspomnienie wydarzeń.

– Zwykły pocałunek, nic więcej. Skończył się, prawie zanim się zaczął. Potem Max wyszedł.

– Podobało ci się? – zapytała niepewnie Holly.

Sandra zaśmiała się sztywno.

– Niby czemu? Nie cierpię go i tak zostanie. Wystarczy o mnie – zmieniła temat. – Mów, co zaszło w Paryżu!

Holly westchnęła.

– Wróciłam wcześniej.

– Dlaczego?

Holly przebiegła palcem po krawędzi kubka.

– Nie mogłam dłużej zachowywać pozorów. Martwiłam się, że się w nim zakocham, i powiedziałam mu o tym. Nie przyjął tego zbyt dobrze.

– Ale ty go kochasz? Prawda? Dla mnie to oczywiste – odrzekła przyjaciółka.

Holly chciała zaprzeczyć, ale byłoby to bezcelowe. Zrozumiała, że kocha go od pierwszego pocałunku. Dlatego zgodziła się na tę szopkę z zaręczynami i poleciała z nim do Francji. Wiedziała, że pokochała go całym sercem, jak nigdy wcześniej nikogo nie kochała. Dlatego zerwanie było tak bolesne.

– Tak – przyznała. – Kocham go. Ale on nie umie kochać. Nigdy się nie otworzy na uczucie.

Sabrina popatrzyła na przyjaciółkę ze współczuciem.

– Tak mi przykro, Holly. Słuchaj, może on potrzebuje więcej czasu? Spotykaliście się krótko.

– Nie mogę tracić na niego więcej czasu – odpowiedziała gorzko. – On postawił barierę od samego początku. Nie zakocha się, bo nie pozwoli sobie na to. Nie mogę być z mężczyzną, który oferuje mi tylko swoje ciało.

– Całkiem niezłe ciało – orzekła Sabrina. – Prawie tak pociągające jak Maxa. Zastanawia mnie, że sprawy mogą tak nagle zmienić obrót. Zack nie jest typem osiadłego faceta – westchnęła. – Zupełnie jak Max.

Holly przez chwilę przypatrywała się koleżance.

– Czy ty naprawdę tak nie cierpisz Maxa? – zapytała z powątpiewaniem.

Sabrina wyglądała, jakby ktoś złapał ją za rękę przy kradzieży ciastek.

– To był całkiem fajny pocałunek.

Holly wiedziała coś o tym. Przez to zakochała się w Zacku.

– Zobaczysz się z nim jeszcze? – zainteresowała się.

Sabrina uśmiechnęła się, zaciskając usta.

– Nie wiem, czy dam radę odmówić.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Zack uparł się, że nie wyjedzie od razu z Paryża. Pomimo tego, że był dla niego w tej chwili najgorszym miejscem do przebywania. Wszędzie widział zakochane pary trzymające się za ręce, ale na konferencję wydał dużo pieniędzy i nie chciał, by koszty poszły na marne. Udało mu się nawet wpaść na imprezę weselną w Ogrodach Tuileries i zrobiło mu się niedobrze. Kolejna para idiotów – pomyślał, lecz zamiast zwykłego cynicznego śmiechu poczuł głęboki smutek.

Czy to był smutek, jaki odczuł ojciec Zacka, kiedy matka go porzuciła? Mężczyzna szedł ulicami Paryża, wolno stawiając kolejne kroki, jak zabawka z rozładowaną baterią. Jak zombie.

Chciał wziąć się w garść. Nie był już płaczącym dziesięciolatkiem pragnącym, żeby jego rodzina pozostała razem. Ludzie wokół niego pojawiali się i znikali, a on umiał sobie z tym radzić. Holly podjęła swoją decyzję i odeszła – myślał. Z tym też powinien sobie poradzić. Kiedyś.

Myśli błąkały mu się po głowie. Czy powinien ogłosić zakończenie narzeczeństwa? Z nieznanych sobie powodów nie chciał tego. Potrzebował czasu na przemyślenie. Było to dla niego coś nowego. Dotąd nigdy nie przeżywał tak mocno zerwania z kobietą. Zwykle czuł ulgę. Potrzaskanego emocjonalnie ojca podnosił z kolan tak długo, że nauczył się unikać zaangażowania, które mogłoby się skończyć w podobny sposób.

Dlaczego w takim razie czuję się tak załamany? – myślał.

Holly była zaskoczona. Spodziewała się błyskawicznego rozpowszechnienia w sieci informacji o jej kolejnych zerwanych zaręczynach. Nic takiego nie nastąpiło. Doszła do wniosku, że Zack postanowił nie przerywać tej maskarady. Nie mogła zrozumieć, dlaczego. Od ostatniego spotkania nie szukał z nią kontaktu. Nawet nie wysłał esemesa. Nie chciała brać na siebie ogłaszania tego w mediach społecznościowych.

Podczas rozmowy z rodzicami opowiedziała im wszystko. To zadziałało na nią oczyszczająco. Rodzice jak zwykle okazali jej wielkie wsparcie i zapewnili, że kiedyś na pewno odnajdzie prawdziwą miłość. Holly nie była już tego taka pewna.

Z dobrych wiadomości – interesy szły coraz lepiej. Cała negatywna aura wokół jej firmy znikła. W kwiaciarni było mnóstwo pracy, co z jednej strony ogromnie ją cieszyło, ale z drugiej przygnębiało. Wolała być na miejscu par, którym pomagała w wyborze kwiatów, zamiast na tym zarabiać. Jej marzenie o cudownym ślubie powróciło na dobre.

Zack zmusił się do przyjścia na kolację, którą ojciec zorganizował w celu zapoznania go z nową partnerką, Kaylą. Bez podawania szczegółów powiedział, że Holly nie mogła z nim przyjść. Nie był jeszcze gotowy na wyznanie prawdy.

Kayla przygotowała wspaniały domowy obiad, ale Zack zmuszał się do jedzenia. Gdy patrzył na ojca i Kaylę, na to jak ze sobą rozmawiali, jak się traktowali, przypomniało mu się, że bardzo brakuje mu Holly. W ten sam sposób patrzył na nią. Uzmysłowił sobie, że nie kontaktował się z nią od powrotu z Paryża. Nieraz odszukiwał w telefonie jej numer, lecz nie umiał go nacisnąć. Co miałbym powiedzieć? – zastanawiał się. – Wróć do mnie?

Nigdy nie napisałby czegoś takiego. Nie umiał błagać. Poza tym to on był tym, który zakończył związek.

Zamknął oczy i znów ją widział przed sobą. Cudowną, zmysłową, z uśmiechem mogącym stopić stal i ciałem, które wystrzeliwało jego hormony w kosmos.

– Wszystko w porządku? – wyrwała go z zadumy Kayla. – Nie chcesz jeść?

Wskazała prawie nietknięty talerz.

Zack zmusił się do uśmiechu i ujął w dłoń sztućce.

– Przepraszam – powiedział. – Po prostu nie jestem głodny.

Para wymieniła ze sobą porozumiewawcze spojrzenia.

– Nie je, bo jest zakochany, ot co – stwierdził William Knight, po czym podał synowi świeżo upieczoną bagietkę. – Szkoda, że Holly nie mogła się pojawić. Bardzo chcemy ją poznać, prawda, kochanie?

Kayla potwierdziła i z uśmiechem dodała:

– Przygotowała kwiaty na ślub mojej siostrzenicy. Były niesamowite.

– Tak, jest niesamowita. – Zack wziął bagietkę, pewny, że nie przejdzie mu przez ściśnięte gardło.

Wiedział już, że wszystko, co związane z Holly Frost, było niesamowite. Zakończyła ich romans z obawy przed miłością, a on odkrył właśnie, że ją kocha. Desperacko. Zawirowała jego światem jak nikt dotąd. Zdobyła go swoją zadziornością, duchem walki i niewyobrażalną zmysłowością.

Dopiero teraz zdał sobie sprawę z uczuć, które zapłonęły w nim od momentu, kiedy się poznali. Więź, która między nimi powstała, przeraziła go do tego stopnia, że musiał schować te uczucia i zaprzeczyć ich istnieniu. Lecz one tkwiły wewnątrz jego serca.

– Dobrze się czujesz? – zaniepokoiła się Kayla, przypatrując się uważnie jego twarzy.

Zack nagle odsunął krzesło i rzucił serwetkę na stół.

– Czuję się wspaniale – rzekł zdziwionym głosem, po czym zaśmiał się. – Jestem zakochany.

Ojciec i jego nowa partnerka wymienili spojrzenia, po czym chwycili się za ręce.

– Oczywiście, że jesteś. – William uśmiechnął się szeroko. – Witaj w klubie.

Ktoś zapukał do drzwi mieszkania Holly Frost, kiedy szkicowała projekty bukietów na ślub, do którego miała przygotować oprawę w przyszłym miesiącu. Jęknęła przekonana, że to pani Fry. Właścicielka domu od kilku dni odwiedzała ją pod różnymi pozorami. Holly zauważyła, że przypatrywała się jej dłoni pozbawionej pierścionka zaręczynowego.

Wstała z sofy, podeszła do drzwi, otworzyła je i zamarła. Za drzwiami stał Zack z wielkim bukietem czerwonych róż.

– Cześć… – powiedziała zmieszana jego obecnością.

– Czy mogę wejść? – zapytał niepewnym głosem.

– Jasne.

Holly otworzyła drzwi szerzej i Zack wszedł do mieszkania. Wskazała mu sofę, lecz pokręcił głową i podszedł do niej z bukietem w wyciągniętej ręce.

– To dla ciebie.

– Są wspaniałe, dziękuję… – Wzięła kwiaty i zaciągnęła się ich aromatem.

Zack niecierpliwie zabrał jej bukiet i odłożył go na bok. Złapał Holly za ręce.

– Później do nich wrócimy – wytłumaczył się. – Mam ci coś bardzo ważnego do powiedzenia. Byłem głupcem. Upartym, ślepym tchórzem, który bał się swoich uczuć do ciebie. Kocham cię. Wybacz, że nie powiedziałem ci tego wcześniej.

Holly była zszokowana. W tym wyznaniu było wszystko, co mogło ją uszczęśliwić. Nie dowierzała temu, co słyszy.

– Kochasz… mnie?

Patrzył na nią miękko i ciepło. Poczuła, jak łzy napływają jej do oczu.

– Tak – potwierdził Zack. – Kocham cię. Chyba od samego początku, od przyjęcia u Kendry.

Głos mu się załamał i Holly wiedziała już, że to prawda.

Rzuciła mu się w ramiona. On uniósł ją i obrócił dookoła. Uśmiech zagościł na jego twarzy.

– Tak bardzo cię kocham – odpowiedziała.

Zauważyła w jego oczach łzy.

Obsypał pocałunkami jej twarz, ściskając przy tym tak mocno, że ledwo mogła oddychać. Postawił ją na ziemi i objął, jakby już nigdy nie chciał jej wypuścić.

– Proszę cię, uczyń mi ten zaszczyt i zostań moją żoną. Chcę być z tobą już na zawsze. Pragnę bajki z dobrym zakończeniem. Wiem, że nikt nie wypełni mnie tak jak ty. Jesteś moim dopełnieniem.

Holly nigdy nie słyszała oświadczyn pochodzących tak bardzo z serca. Szczerość głosu Zacka i miłosna desperacja w oczach potwierdzały prawdziwość tych słów. Otworzył przed nią serce.

– Oczywiście, że cię poślubię – rzekła, śmiejąc się i płacząc równocześnie. – Uwielbiam cię. Chcę spędzić resztę życia, kochając cię.

Zack wytarł rękawem zaczerwienione oczy.

– Nie zasługuję na to po tym, co zrobiłem w Paryżu. Pozwoliłem ci odejść i mówiłem ci te wszystkie przykre rzeczy – wyrzucał sobie Zack. – Powinienem pójść za tobą, ale byłem taki zły i uparty, że zostałem tam cały tydzień. Nigdy nie czułem się tak żałosny jak wtedy.

Holly szturchnęła go lekko.

– Biedactwo. Ja też byłam żałosna, odchodząc w taki sposób – pocieszyła go. – Nie chciałam przyznać, co do ciebie czuję.

Zack objął dłońmi jej twarz.

– Gdy zobaczyłem cię z tym dzieckiem na rękach, po raz pierwszy pomyślałem, że mógłbym mieć rodzinę. Zajęło mi kilka dni, by zrozumieć, jak bardzo pragnę być ojcem.

– Chcesz mieć rodzinę?

Uśmiechnął się i przyłożył jej rękę do swojej piersi.

– Tylko z tobą. Dotąd nie myślałem o tym. Ale wiem, że ty będziesz wspaniałą matką, bo wszystko, co robisz, jest wspaniałe.

Holly nie mogłaby być szczęśliwsza. Objęła Zacka i gorąco pocałowała.

– Nie mogę się doczekać naszych dzieci – rozmarzyła się.

Czułym, delikatnym gestem zsunął kosmyk włosów z jej czoła.

– Będziemy w tym świetni, kochana – powiedział z emocjonalnym naciskiem. – W małżeństwie, w związku, w miłości. Już na zawsze. Obiecuję ci to. Zawsze będę dla ciebie.

Holly z radością zbliżyła do niego usta.

– Nie wiem, jak mogłabym być jeszcze szczęśliwsza.

– Och, będziesz. Zadbam o to.

Spis treści:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY